



Józef Wieczorek

Moje boje

Błogosławie dysydenta akademickiego

Tom 11

Kraków A.D. 2017

Zawartość

A.D. 2017

- 6. Dlaczego „Solidarność” nie poszła ich śladami ?
- 12. Prof. Chodakiewicz na doradcę ministra nauki !
- 19. Fotografujesz – stanowisz zagrożenie dla siebie i dla innych
- 23. Smutne refleksje nad polityką historyczną
- 35. Czy NAWĄ zdołają powrócić polscy naukowcy ?
- 42. Obniżanie emerytur pełniącym służbę na rzecz totalitarnego państwa – krok w dobrym kierunku, ale za krótki
- 50. Czy ministerstwo nauki ma nadal rację bytu i reformowania systemu akademickiego ?

60. Podpisałem apel o reformę wymiaru sprawiedliwości
62. Reforma sądownictwa a reforma akademicka – pod refleksję
73. Oświadczenie w obronie por. Wacława Szaconia „Czarnego”
84. A może by tak innowacyjne tachografy dla akademików ?
89. Prestiżowe dołowanie
95. No i proszę – podobno mamy wielką czystkę akademicką ?!
104. A gdzie są ci nasi mistrzowie ?
110. Mistrzowskie dyplomowanie
114. Niezależność warunkiem sukcesu
118. Lustracja w „Konstytucji dla nauki”
124. Bolszewia akademicka po 30 latach

127. We Włoszech – Wielka Czystka Akademicka, a w Polsce nadal Wielkie Umiłowanie Patologii

135. Konstytucja dla nauki

144. Niemiecki „Fakt” polskiego patriotę zobrazował jako komunistycznego zbrodniarza !

154. Z punktu widzenia skazanego

159. Głos w dyskusji nad repolonizacją mediów w Polsce

163. Akta Prezydenta Johna F. Kennedy’ego na drodze do odtajnienia, a akta Józefa Wieczorka -nie !

169. Profesorowie psują wizerunek uniwersytetów !

175. Nadzwyczajne kasty w togach

186. Święto Niepodległości – refleksje na nutę akademicką

190. Czy wzrost wydatków na naukę jest polską racją stanu ?

197. Patologia gwarantowana w ramach naprawy prawa
201. Apelacja od sądokracji
206. Proces karny za słowa, których nie znamy
211. Tak dla dekomunizacji, ale nie na uczelniach ?
222. Nie było stanu wojennego ? Nie było komunizmu ?
Uczelnie – strefy zdekomunizowane ?
228. Apolityczny Uniwersytet Jagielloński razem z partią RAZEM
231. Antykomunizm bezobjawowy lub objawiany opacznie
237. Socjologia jagiellońska i nie tylko
246. Pseudonauka na „apolitycznym” UJ
249. A jednak są oznaki dobrej zmiany ! Pomyślności w
Nowym Roku !
255. Podsumowanie dysydenckiego roku 2017 - Pro Publico Bono

Dlaczego „Solidarność” nie poszła ich śladami ?

Żyjemy w kraju do pewnego stopnia wolnym, ale nie solidarnym, mimo że formowanym w znacznej mierze przez „Solidarność”. Niestety nie miała część elit Solidarności bardziej jest solidarna z komunistami, niż z członkami ruchu Solidarność, także tzw. legendy Solidarności, i dobrze na tym materialnie wyszli, choć twarz stracili.

Komuniści przez długie już lata III RP bynajmniej nie stracili wiele na znaczeniu, a wielu członków Solidarności straciło wiele, nie tylko na znaczeniu, ale i na poziomie życia. Wielu ledwie wiąże koniec z końcem – a Solidarności brak !

Lech Wałęsa, niewątpliwy beneficjent ruchu Solidarność, zrobił karierę polityczną i także majątkową i naśmiewał się z innych, że są nieudacznikami i niczego się na Solidarności się nie dorobili, gdy on – tak ! Jest symbolem nie tylko zdrady ruchu Solidarnościowego, ale i symbolem tych, którzy nie potrafili i nie potrafią się zachować jak trzeba.

Nie jest jednak wyjątkiem, bo przykładów choć mniej drastycznych jest wiele.

Jedni z Solidarności wyjeżdżał tarami, inni w podartych gaciach, a czasem ledwie uchodzili z życiem. Pisze się zasadnie o skandalicznych dysproporcjach między emeryturami esbeków a kombatantów, ale tzw. „nasi” też czasem mają emerytury spore, a i poza tym wiele płatnych funkcji i etatów (setki tysięcy rocznie), ale zachować się jak trzeba – nie potrafią, to im się nie opłaca. Los tych z Solidarności, którzy są na gołą, bez etatów, nawet jak pracują i to wiele, (bo u nas praca a zarobki to są zupełnie różne rzeczy, jakoś do siebie nie przystające) jest dla nich najwyżej obojętny.

Żyjemy w okresie post-komunistycznym, ale także w okresie post-solidarności, która została utracona w okresie post-historii, kiedy najnowszej historii niemal nikt nie chce znać i w okresie post-prawdy, która jest wyjątkowo zniechęcona.

Z systemu komunistycznego tak naprawdę do tej pory to nie wyszliśmy i człowiek czasem się zastanawia – czy wielu z legendarnych działaczy Solidarności walczyło tak naprawdę o Polskę, czy głównie o polepszenie swojego bytu, który w sierpniowym PRL był marny. Obecne podziały mają chyba swe

korzenie w tamtych latach i wiele tych podziałów można było już wtedy zauważyć i przełożyć na losy późniejsze.

Nie bez przyczyny młode pokolenie Polaków szuka swoich wzorców nie wśród elit Solidarnościowych, lecz wśród Żołnierzy Wyklętych, którzy w walce z komunistami byli niezłomni i potrafili się zachować jak trzeba.

Z Żołnierzy Wyklętych, tych którzy przeżyli okres eksterminacji, chyba nikt wielkiej kariery politycznej, a tym bardziej majątkowej w PRLu nie zrobił, ale dla odzyskania niepodległości i przekazania etosu wolnego Polaka wielu zrobiło wiele. Nadzieja w młodym pokoleniu, że z tych wzorców będzie korzystać.

Warto sięgnąć jednak i do dawniejszych przykładów Polaków walczących o uwolnienie Polski spod władzy zaborczej, którzy mimo klęsk powstańczych zrobili kariery zawodowe i dla Polaków – mniej może zaradnych, zrobili wiele, dzieląc się swoimi sukcesami. Przede wszystkim na względzie mieli wspólne dobro Polski i Polaków.

Przykładów jest wiele, ale podniosę tylko dwóch walczących o niepodległą Polskę, którzy po sukcesie zawodowym nie sprawili

zawodu rodakom i byli z nimi solidarni starając się poprawić ich los.

Ignacy Łukasiewicz działacz niepodległościowy okresu powstania krakowskiego i także styczniowego, ale i innowacyjny wynalazca lampy naftowej i pionier przemysłu naftowego w Europie, który budował też szkoły i zakładał pierwsze w Europie instytucje ubezpieczeniowe.

Stanisław Brzozowski [<http://ignacylukasiewicz.pl/od-nafciarza-do-spolecznika>] przytacza słowa dobrze oddające jego filozofię działania: „to wielka sztuka być bogatym, a również i wielka odpowiedzialność”. „To ciężki obowiązek być bogatym i trudna sztuka, sto razy lepiej biedować mądrze, niż użyć grosza po głupiemu”

Szkoda że wśród działaczy Solidarności tak wielu korzysta z grosza po głupiemu, nie biorąc przykładu z Łukasiewicza, wielkiego patrioty, ale solidarnego z uciemiężonym społeczeństwem.

Erazm Jerzmanowski powstaniec styczniowy z oddziału Langiewicza, zmuszony do emigracji stał się „człowiekiem,

który oświecił Amerykę” robiąc fortunę na swoich innowacyjnych wynalazkach w dziedzinie gazownictwa wdrażanych w życie Ameryki.

Wspierał Polonię amerykańską, finansował działalność naukową, kulturalną i oświatową wśród emigracji a po powrocie do kraju ojczystego ją kontynuował. „Wyznawał zasadę nieudzielania bezpośredniej pomocy finansowej potrzebującym osobom, ale pomagał im w znalezieniu pracy, hojnie wspierał poszerzanie przez nie swoich umiejętności zawodowych.

["http://nowahistoria.interia.pl/drogi-do-wolnosci/news-erazm-herzmanowski-polski-nobel-ktory-oswietlil-ameryke,nId,1359783#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome\]](http://nowahistoria.interia.pl/drogi-do-wolnosci/news-erazm-herzmanowski-polski-nobel-ktory-oswietlil-ameryke,nId,1359783#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome)

Jakoś trudno jest znaleźć wyznawców tej zasady w III RP wśród „Solidarnościowych” beneficjentów tzw. transformacji ustrojowej, bardziej wiernych mamonie niż ideałom Solidarności.

Wzory prawdziwego patriotyzmu, prawdziwej solidarności są – naśladowców brak.

Pieniądze też były i to nasze, albo dla nas!

Do tej pory nie wiadomo co się stało z pomocą amerykańską (i nie tylko) dla polskiej Solidarności [Paweł Zyzak – Czy Ameryka obaliła komunizm w Polsce ? <https://www.youtube.com/watch?v=VhOWJeENLk8&t=2s>], co się stało i z krajowymi składkami, także w czasie wojny jaruzelsko -polskiej.

Wydaleni z pracy działacze Solidarności nieraz nie mieli żadnych dochodów i pies z kulawą nogą im nie przychodził z pomocą, bo Solidarność nieraz była solidarna z komuchami a nie z członkami Solidarności i do tej pory tak też nadal bywa.

Tych niechlubnych historii nikt nie chce poznać, i nie chce wdrożyć solidarności w życie naszego społeczeństwa, choć nie byłaby to żadna innowacja, bo innowatorów prawdziwej solidarności i prawdziwego patriotyzmu mieliśmy wielu, często obecnie zapomnianych.

Dlaczego ten piękny ruch Solidarności nie poszedł śladami solidarnych polskich patriotów ?

Prof. Chodakiewicz na doradcę ministra nauki !

Jesteśmy pod wrażeniem przemówienia Prezydenta Trumpa pod pomnikiem Powstania Warszawskiego. Warto było tam być, aby poczuć się dumnym Polakiem, wśród tłumów gorąco reagujących na słowa prezydenta USA wypowiedane , z głowy', choć przygotowane rzecz jasna wcześniej. Wykazał się znajomością historii Polski i nie miał wpadek, które się nie tylko prezydentom zdarzają.

Nie jest już tajemnicą, że historyczną część przemówienia przynajmniej była konsultowana z prof. Markiem Chodakiewiczem, rodowitym warszawiakiem z Żoliborza, który w stanie wojennym w 82 r. wyemigrował do USA i tam zrobił już sporą karierę akademicką.

[<http://niedziela.pl/arttykul/98431/nd/Chlopak-z-Zoliborza>]

Jest historykiem, wykładał na kilku uczelniach amerykańskich, jest profesorem w [The Institute of World Politics](http://www.iwp.edu/faculty/facultyID.32/profile.asp) [http://www.iwp.edu/faculty/facultyID.32/profile.asp] i jest czynny także w przestrzeni publicznej w Polsce jako autor książek

[<https://wkrakowie2012.wordpress.com/2012/06/23/marek->

[chodakiewicz-w-krakowie-czyli-miedzy-wisla-a-potomakiem/](#)], publicysta Najwyższego Czasu, Glaukopisu, Tygodnika Solidarność itd.

Podpisywał też niektóre akcje założonego i kierowanego przeze mnie Niezależnego Forum Akademickiego <https://nfawww.wordpress.com/category/akcje-nfa/> na rzecz głębokich reform nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce.

Zajmuje się historią Żydów w Polsce, jakże inaczej od emigranta po-marcowego J. T. Grossa

[<https://wobjw.wordpress.com/2010/01/03/chodakiewicz-kontra-gross/>], stąd uważany jest przez gremia lewicowe za prawicowego antysemitę, co zostało podniesione przez amerykański Newsweek

[<http://wolnosc24.pl/2017/07/07/amerykanski-newsweek-ujawnil-ze-profesor-chodakiewicz-konsultowal-przemowienie-trump-a-zobacz-o-jakie-urojone-antysemityczne-zbrodnie-jest-oskarzany-profesor/>] po przemówieniu prezydenta Trumpa.

Chodakiewicz jest jednym z naukowców polskiej diaspory akademickiej rozszanej po zagranicznych uczelniach i instytucjach badawczych a liczącej dziesiątki tysięcy mózgow, których nam bardzo brakuje w Polsce.

Niestety w III RP nie było woli aby otworzyć się na Polonię akademicką, tworzoną przez dynamicznych Polaków, którzy przenieśli się do krajów bardziej przyjaznych dla godnego życia i wolności badań naukowych.

Co więcej drenaż polskich mózgów się nasilał w III RP, a bariery dla Polaków chcących powracać do Polski nadal rosły <https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-zbigniewa-ben-zylicza/>; Petycja [Niezależnego Forum Akademickiego do Sejmu i Rządu RP w sprawie dyskryminacji obywateli polskich przy rekrutacji pracowników naukowych – <https://www.nfa.pl/articles.php?id=471&PHPSESSID=86eb0eb54e1afe3df5b80ff6f07e6e05> ,Potrzebna pomoc Polonii akademickiej! – [W pracach nad reformą \[<http://www.nauka.gov.pl/ustawa20/>\] nie utworzono ani jednego zespołu złożonego z Polaków pracujących naukowo za granicami kraju, aby na podstawie swoich doświadczeń opracowali założenia takiego systemu,](http://www.poland.us/popup.php?cG9wdXBfZHZJ1a3VqX2FydHlrdWwucGhwP2lkPTI0OTY=]) i chyba nadal nie ma woli aby zostały zniesione, mimo prowadzonej kolejnej reformy systemu akademickiego.</p></div><div data-bbox=)

który byłby bardziej efektywny i który by dawał realne szanse na powrót Polaków z zagranicy, a przynajmniej na ściślejszą współpracę z ośrodkami akademickimi w Polsce.

Takie propozycje przesyłałem do ministra nauki i do kancelarii prezydenta – ale bez skutku. [Sprawa otwarcia systemu akademickiego na Polonię akademicką sprawą dla biura do spraw Polonii i Polaków za granicą. <https://blogjw.wordpress.com/2015/08/07/sprawa-otwarcia-systemu-akademickiego-na-polonie-akademicka/>; [O udział Polonii Akademickiej w naprawie polskiego systemu akademickiego –https://blogjw.wordpress.com/2016/03/22/o-udzial-polonii-akademickiej-w-naprawie-polskiego-systemu-akademickiego/](https://blogjw.wordpress.com/2016/03/22/o-udzial-polonii-akademickiej-w-naprawie-polskiego-systemu-akademickiego/)

Reformę systemu akademickiego opracowują jedynie zespoły krajowe.

Minister nauki zapowiada jeszcze przed Narodowym Kongresem Nauki, że co jak co, ale polskie stopnie tytuły naukowe nadal zostaną utrzymane, choć te kiepskie wyznaczniki poziomu naukowego przez lata nie tylko PRLu, ale i w III RP, kompatybilne były z systemami krajów komunistycznych i post-komunistycznych [stąd słynne

zjawisko turystyki habilitacyjnej] a nie zachodnich, nie znających habilitacji, ani profesur prezydenckich, a lepiej radzących sobie z efektywnością naukową. [<https://wobjw.wordpress.com/2010/01/03/prof-dr-hab-dozywotni/>]

Brak takiej pro-zachodniej kompatybilności to jedna z najważniejszych barier dla naukowców z Polonii akademickiej, którzy by chcieli pracować dla Polski.

Minister nauki co prawda zapowiada otwarcie na naukowców zagranicznych, ale nie wiadomo jak sobie w praktyce wyobraża ich pozytywny wpływ na poziom nauki w Polsce, skoro niehabilitowani naukowcy (często profesorowie na zachodnich uczelniach) zgodnie obecnymi propozycjami ministra nie będą mogli promować doktorów. [<http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/1056256,gowin-szkolnictwo-wyzsze-wideo-uniwersytety.html>]

Tym samym np. Prof. Chodakiewicz w tym systemie promować doktorów by nie mógł, a w systemie amerykańskim nie tylko jest profesorem, ale i wspiera amerykańskich prezydentów – dawniej prezydenta Busha, obecnie prezydenta Trumpa.

Szkoda, że nie jest do tej pory doradcą polskiego ministra nauki. A byłby w takiej roli bardzo przydatny.

Prof. Chodakiewicz ma dużą znajomość historii i formowania polskich elit [Prof. Chodakiewicz: Czy polskie elity wyginęły? https://www.youtube.com/watch?v=sO03n-C-EUE_, Prof. M. Chodakiewicz, L. Żebrowski i T. Płużański – Dlaczego w Polsce nie rozliczono komunizmu? https://www.youtube.com/watch?v=h8gXzphl6fI_i jest zorientowany, że “Nawet na wydziale geologii promowano prymusów selekcji negatywnej” <https://lustronauki.wordpress.com/2013/06/23/nawet-na-wydziale-geologii-promowano-prymusow-selekcji-negatywnej/> co jako absolwent tego wydziału w pełni mogę potwierdzić.

Natomiast minister nauki kiepski stan polskich elit wiąże co prawda z czystkami na uczelniach, ale te miały się rzekomo skończyć w 1968 r. i chyba tylko ja w kraju (ale jako dysydemt akademicki) podnoszę niestosowność takich interpretacji [<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/21/moim-marzeniem-jest-poznanie-historii-i-mechanizmow-niszczenia-elit-w-prliiii-rp/>] i małą przydatność dla Polski takich elit, wyczyszczonych w r. 1968, jak Bauman czy Gross, gdy etatowi akademicy-

beneficjenci negatywnej selekcji kadr i czystek wojny jaruzelsko -polskiej po prostu niestosownie milczą. [<https://blogjw.wordpress.com/2017/06/24/kiedy-poznamy-straty-wojenne-wojny-jaruzelsko-polskiej/>].

Nie ma wątpliwości, że Prof. Chodakiewicz, jak i jego koledzy z Polonii akademickiej mogliby się bardzo przydać w reformowaniu systemu akademickiego w Polsce, ale co zrobić aby krajowe środowisko akademickie tego chciało ?

Fotografujesz – stanowisz zagrożenie dla siebie i dla innych

Dziś niemal wszyscy fotografują, nie tylko na wakacjach. Niewielu zdaje sobie jednak sprawę, że fotografowanie to czynność niebezpieczna, stanowiąca zagrożenie nie tylko dla fotografującego, ale także dla innych.

Nie wierzycie ?

To zapoznajcie się z procesem fotografa z Nowego Sącza [<http://www.dziennikpolski24.pl/region/a/nagana-za-zdjecia-z-rozbiorki-pomnika-czerwonoarmistow,10355126/>], który wszedł na kupę kamieni i fotografował rozbiórkę pomnika chwały Armii Czerwonej.

Te pomniki, jako relikty okresu komunistycznego, jako stemple sowieckiej okupacji, winny zniknąć z przestrzeni publicznej, więc ich znikanie to ciekawy motyw dla fotografów dokumentujących naszą rzeczywistość.

Ale jak się okazuje, w wolnym podobno kraju, fotografować tego co dla potomnych może stanowić dokument wybijania się Polski na niepodległość – NIELZJA!

Sąd Rejonowy w Nowym Sączu zasądził dla fotografa karę grzywny, najpierw 500 zł, a następnie karę zredukował do nagany, ale koszty procesu sędował jednak na fotografa. Sąd argumentował, że fotograf stanowił zagrożenie i dla siebie i dla otoczenia !

Widać fotografowanie może być kosztowne, choć wielu tak sobie po prostu pstryka i pstryka, nie bacząc na koszty, którymi mogą być obłożeni i to w trosce o ich i ich otoczenia bezpieczeństwo !

Faktem jest, że i ja mogłem stanąć przed tym sądem, bo w działaniach na rzecz likwidacji tego pomnika brałem udział, i działania dokumentowałem. [np. <https://wkrakowie2014cd.wordpress.com/2014/11/09/manifestacja-patriotyczna-w-nowym-saczu-przeciwko-pomnikom-armii-czerwonej/>]

Udokumentowanie likwidacji takiego pomnika to była gratka dla fotoreportera.

Rzecz w tym, że nie znalazłem dnia, ani godziny tej rozbiórki, więc do Nowego Sącza się nie wybrałem. Ani chybi na kupę kamieni też bym wszedł, bo mam taki zawodowy, geologiczny nawyk – całe lata wchodziłem na kupy kamieni, nie tylko z aparatem, ale i z młotkiem, aby jak najlepiej udokumentować otoczenie dla poznania historii naszej ziemi niezbędne.

Nawet mi do głowy nie przychodziło, że stanowiąc tym samym dla siebie i innych zagrożenie, więc i na kupę nowosądeckich kamieni też bym z pewnością wszedł, a potem siedział na ławie oskarżonych oskarżony w trosce o moje bezpieczeństwo.

Trzeba mieć na uwadze, że w czasach dobrej zmiany sądy i stróże porządku publicznego na dobre się jeszcze nie zmieniły i nadal bronią przed wzmożeniem patriotycznym wszelkich pozostałości po czasach komunizmu.

Widocznie uważają, że skoro komunizm był, skoro była sowiecka okupacja, to dokumenty tego winny nadal się znajdować w przestrzeni publicznej a dokumentowanie ich znikania winno być zakazane, bo mogą widocznie zaszkodzić dobrosąsiedzkim stosunkom z naszymi okupantami, czy też z przewodnią siłą narodu, która ani myśli zrezygnować z przewodzenia i przez spolegliwe społeczeństwo do tej pory od

przewodzenia nie została skutecznie odsunięta (no może na niektórych frontach, ale na froncie sądowym, także i akademickim formującym zastępy nowych sędziów i także stróżów porządku publicznego – nie).

Mimo zmian, w niektórych sferach pozostało tak jak było i nie wiadomo czy będzie inaczej.

Póki co miły bracie zanim sobie pstrykniesz to i owo, zanim wejdiesz na kupę kamieni, murek czy ławkę, aby lepiej wykadrować, pomyśl, że tym aktem sprowadzasz na siebie i innych zagrożenie, możesz godzić w poprawność polityczną albo korporacyjną, i możesz się znaleźć na ławie oskarżonych!

**Smutne refleksje nad polityką historyczną
Niemiecki podręcznik do historii
przeznaczony na makulaturę
a „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego” – nie !**

Reduta Dobrego Imienia odniosła kolejny międzynarodowy sukces na froncie walki z zakłamywaniem naszej historii w innych krajach.

RDI informuje 14 czerwca 2017 r. : <http://rdi.org.pl/>

„Niemiecki podręcznik do historii przeznaczony na makulaturę!”

„Podręcznik „Geschichte und Geschehen Oberstufe Klasse 11” został wycofany z dystrybucji, a jego ostatnie egzemplarze zostaną oddane na makulaturę. Wszystko z powodu sformułowania „polski obóz”. Reduta Dobrego Imienia otrzymała odpowiedź od niemieckiego wydawnictwa Ernst Klett. Szkoły w Bawarii, które używają podręcznika „Geschichte und Geschehen Oberstufe Klasse 11” otrzymały propozycję wymianę strony zawierającej sformułowanie „polski obóz”.

Pozostałe podręczniki znajdujące się w dystrybucji zostaną wycofane ze sprzedaży i przeznaczone na makulaturę. W swojej korespondencji Tilo Knoche, prezes wydawnictwa Ernst Klett zapewnia także, że jest w stałym kontakcie z ministerstwem kultury Bawarii odnośnie procedury zatwierdzenia zmian w podręczniku.

W związku z zaistniałą sytuacją, za którą wydawcy przepraszają, przygotowana została także dodatkowa lekcja do pobrania dla szkół. Poddaje ona krytycznej refleksji mylne sformułowanie „polski obóz” i wzywa uczniów do aktywnego zmierzenia się z problematycznymi, historycznie i rzeczowo fałszywym pojęciami.

- Podjęliśmy interwencję po tym jak Polak, ojciec nastoletniego chłopca przygotowującego się do matury zaalarmował społeczeństwo na Twitterze. Wezwaliśmy wydawnictwo do natychmiastowego wstrzymania dystrybucji podręcznika, wprowadzenia korekty/erraty do aktualnego wydania podręcznika oraz złożenia wniosku u stosownych władz oświatowych kraju związkowego Bawarii o zatwierdzenie wprowadzonej zmiany oraz przeprowadzenie akcji wymiany

podręcznika – mówi Urszula Wójcik, rzecznik prasowy Reduty Dobrego Imienia.

Wyjaśnień domagała się także ambasada polska, zapowiadając jednocześnie kontrolę wszystkich podręczników do historii w Niemczech. „

Niestety nie widać takich sukcesów z zakłamywaniem naszej historii w podręcznikach, książkach, mediach, w serwisach internetowych – szczególnie akademickich. Zresztą niemal nikt z tym nie walczy

Od lat podnoszę takie kwestie przede wszystkim wobec historii uprawianej na UJ – uczelni wzorcowej dla innych, gdzie zarówno historia najnowsza UJ w dziele „Dzieje UJ”, jak i w serwisie internetowym jest zakłamana, a ponadto metodologia badań historycznych bardzo szwankuje co np. widać w artykułach/książkach dotyczących czasów PRL, badań nad represjami w okresie PRL – m.in.

POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA HISTORII-
<https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywan-historii/>

Poradnik dla badających czasy PRL-u na odcinku akademickim

– <https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/>

Historia UJ w ujęciu profesora Stanisława Waltosia - i refleksje w tej kwestii –

<https://blogjw.wordpress.com/2010/06/14/historia-uj-w-ujeciu-profesora-stanislaw-waltosia/>

No cóż, członkiem Łoży to ja nie jestem. Kilkadziesiąt pytań w sprawie „Jagiellończyka” –

<https://blogjw.wordpress.com/2012/11/07/no-coz-czlonkiem-lozy-to-ja-nie-jestem/>

Kolejne pytania w sprawie „Jagiellończyka”, czyli zdumienie dlaczego „badacze” uznający Lesława Maleszkę za pokrzywdzonego w PRL mogą uchodzić za wiarygodnych w III RP – <https://blogjw.wordpress.com/2013/02/12/kolejne-pytania-w-sprawie-jagiellonczyka/>

Niestety żadna instancja [czy chociażby pojedynczy historyk] nie raczyła zareagować pozytywnie (na ogół żadnej reakcji nie było) stąd zakłamywanie historii ma się nadal dobrze, nie tylko na UJ, ale i w instytucjach wzorujących się na najstarszej uczelni.

„Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego” (i nie tylko) nie oddano na makulaturę, nie opracowano erraty, nie zapowiedziano kontroli merytorycznej takich i podobnych książek, artykułów, serwisów internetowych, nie poddano krytycznej refleksji mylnych sformułowań. Czyli całkiem inaczej niż niemieckie instancje wobec niemieckich podręczników, w których choć jedno sformułowanie było fałszywe.

Po otrzymaniu informacji o sukcesie RDI zareagowałem refleksją krytyczną rozpowszechnioną e-mailowo wśród znajomych i instancji/instytucji, które jak sądziłem winny być zainteresowane działaniami na rzecz zaprzestania zakłamywania historii Polski:

Napisałem 19 czerwca 2017 r. :

„ A kiedy na makulaturę zostaną przeznaczone Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego, w których jest więcej niż jedno niewłaściwe sformułowanie [DZIEJE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-uniwersytetu-jagiellonskiego/>

List do Polskiej Akademii Umiejętności w sprawie wycofania z obiegu edukacyjnego ‚Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego’ –

<https://blogjw.wordpress.com/2009/08/05/list-do-polskiej-akademii-umiejtnosci/> i inne linki tam cytowane] ?

Do tej pory ani z UJ, ani z ministerstwa odpowiedzi nie było !
Czemu nasi polityczni historycy tolerują takie książki szkodliwe społecznie ?

Józef Wieczorek”

Na te refleksje zareagował jedynie IPN ale w sposób zdumiewający:

na co zareagowałem uznając, że walka z zakłamywaniem historii należy do moich właściwości, do moich obowiązków służbowych – obywatela bez etatu, ale na służbie Polsce:

„Dzień Dobry,

Dziękuję za reakcję (pismo z dnia 26 czerwca 2017 r.) na moje refleksje dotyczące nieszczęsnych „Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego”, która niestety mnie zasmuciła. Ja nie postulowałem wycofania tej książki ze sprzedaży [wiadomo mi, że od dawna nakład jest wyczerpany !] tylko o wycofanie z obiegu edukacyjnego, gdyż mimo zafałszowania najnowszej historii książka nadal w takim obiegu się znajduje i stanowi lekturę obowiązkową w konkursach wiedzy o UJ

<http://www.konkurs.uj.edu.pl/wykaz-lektur>], których zwycięzcy otrzymują indeks UJ na dowolne studia.

I tak jest od lat mimo moich licznych tekstów przesyłanych zarówno do władz UJ, jak i MNiSW czy PAU [<https://blogjw.wordpress.com/2009/08/05/list-do-polskiej-akademii-umiejtnosci/>];<https://blogjw.wordpress.com/2009/11/04/list-otwarty-do-prezesa-polskiej-akademii-umiejtnosci/>];<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/26/wysta-ienie-do-ministra-jaroslaw-gowina/>] co wskazuje, że brak jest zainteresowania edukacją najnowszej historii Polski i uczelni fałszowaną w wielu książkach, nie tylko w podręcznikach dla gimnazjów i liceów, ale także w książkach i serwisach akademickich, w tym w „Dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Reagujemy na fałszowanie historii w książkach, w mediach zachodnich (jak w moim kilku zdaniowym piśmie zaznaczyłem), ale fałszowanie historii w polskich książkach szczególnie akademickich pozostaje bez reakcji. [<https://blogjw.wordpress.com/2009/05/10/falszywa-historia-historykow-francuskich-i-niemieckich/>].

A co będzie jak ci zagraniczni fałszerze zamiast fałszować historię ,po swojemu' zaczną cytować polskie książki, serwisy internetowe ?

Będą protesty, że je cytują choć są fałszywe ? ale nie podnosząc, że tymi fałszami nikt w Polsce się nie przejmował.

Chyba taka polityka historyczna wymaga jakiegoś uporządkowania.

Chciałbym zwrócić uwagę, że w „Dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego”

[<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/>] nie ma nawet takich wyrażeń – jak „komunizm” czy „stan wojenny”.

I co ? Reakcja na taki stan rzeczy jest poza właściwością IPN ? – bo IPN jak mnie pouczono w piśmie (o czym wiem doskonale, bo od samego początku z IPN współpracuję, działałam na rzecz obrony IPN np.

<https://lustronauki.wordpress.com/2010/05/02/oswiadczenie-w-sprawie-nowelizacji-ustawy-o-instytucie-pamieci-narodowej> , lustracji itp.- w razie potrzeby mogę przygotować wykaz

moich obywatelskich działań wspierających i popularyzujących IPN) m. in. ściga zbrodnie komunistyczne i działa w zakresie edukacji publicznej.

Przecież to jest książka służąca do edukacji publicznej i to na akademickim poziomie z tym, że fałszywej ! Gdyby historia w niej opisana była prawdziwa to chyba IPN nie miałby racji bytu (!), bo skoro nie było komunizmu, to i ścigania zbrodni komunistycznych nie miałby w zakresie (!), nie byłoby podziemia antykomunistycznego, nie byłoby potrzeby upamiętniania i odznaczania kombatantów antykomunistycznych, także z okresu wojny jaruzelsko-polskiej , bo w tych dziejach UJ okres od 1956 do 1989 r. to rzekomo okres „stopniowej liberalizacji systemu” (np. w postaci wprowadzenia stanu wojennego ! całkowicie pominiętego w tej „historii”).

Podkreślę, że Redaktor naukowy tego dzieła to: prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski – ten sam, który był autorem tekstu POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ’ dotyczącego wyników prac komisji senackiej, „mającej rozpoznać skalę represji i wyrządzonych krzywd pracownikom i studentom UJ w PRL-u’, który stanowi zakłamanie historii co podjąłem w tekście POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA

HISTORII

[\[https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywanian-historii/\]](https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywanian-historii/).

[2005-11-26 P.S. Redakcja Alma Mater do tej pory nie wyraziła zainteresowania opublikowaniem tego tekstu (brak czasu!), natomiast redakcja Biuletynu IPN uznała przesłanie jej tego tekstu za nieporozumienie. Ja za nieporozumienie, a nawet za skandal uważam opublikowanie w „Alma Mater” w 2005 r. tekstu Jerzego Wyrozumskiego „POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ”]

„Dzieło” – Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego wychwalane było przez rektora UJ Franciszka Ziejkę, notowanego jako K.O. „ Zebu”

[\https://lustronauki.wordpress.com/2008/10/08/franciszek-ziejka-rektor-ktory-ma-dowod-na-niewinnosc-w-swoim-rekopisie-znalezionym-w-garazu/

] „ ..lektura tej książki z całą pewnością przyniesie radość tym wszystkim Czytelnikom, którzy spragnieni są wiedzy o przeszłości i dniu dzisiejszym Matki Żywicielki szkolnictwa wyższego w Polsce.”

Widać, że politykę historyczną na UJ (i nie tylko) kształtują w niemałym stopniu wybitni anty-lustratorzy i tajni współpracownicy a IPN (i nie tylko) na to nie reaguje.

Zasmucony taką reakcją IPN musiałbym napisać sporą książeczkę na ten temat w szerszym kontekście, ale przynajmniej zwrócę uwagę na moje teksty zebrane w 3 tomikach Archiwum lustracyjne Tom A, Archiwum lustracyjne Tom B, Archiwum lustracyjne Tom C dostępne w pdf z mojej strony [https://blogjw.wordpress.com/dotyczące_spraw_pozostajacych_jednak_w_zakresie_dzialań_IPN_tym_bardziej_że_dotyczą_także_książek_wydawanych_przez_IPN_a_zawierających_poważne_niedociągnięcia_metodologiczne_\(np._"Jagiellończyk"\)](https://blogjw.wordpress.com/dotyczące_spraw_pozostajacych_jednak_w_zakresie_dzialań_IPN_tym_bardziej_że_dotyczą_także_książek_wydawanych_przez_IPN_a_zawierających_poważne_niedociągnięcia_metodologiczne_(np._). [np. <https://blogjw.wordpress.com/2012/11/07/no-coz-czlonkiem-lozy-to-ja-nie-jestem/>; <https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/>].

Negatywne skutki książek zakłamujących najnowszą historię Polski dotyczą także polityków i to od nauki [<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/21/moim-marzeniem-jest-poznanie-historii-i-mechanizmow-niszczenia-elit-w-prliii-rp/>] więc najwyższy czas aby je wziąć pod lupę .

Z poważaniem
Józef Wieczorek”

I smutek do tej pory mnie nie opuścił. Może ktoś jeszcze zareaguje na taki stan rzeczy. O polityce historycznej wiele się mówi, zajmujących się polityką historyczną jest wielu, więc i reakcji na zakłamywanie historii i to w polskiej przestrzeni publicznej i edukacyjnej winno być wiele.

Przemilczenie i przyzwolenie na zakłamywanie historii, szczególnie na poziomie akademickim, nie prowadzi do budowy należytych fundamentów Wolnej Polski.

Warto wziąć pod uwagę wypowiedź Zbigniewa Herberta:
Wielkie nazwiska uprawdopodobniają największe idiotyzmy, gdyż tłum ma naiwną pewność, że wielcy ludzie bredzić nie mogą.

W pierwszej kolejności winniśmy walczyć z bredniami rozpowszechnianymi przez wielkie akademickie nazwiska.

Czy NAWĄ zdołają powrócić polscy naukowcy ?

W polskiej stoczni akademickiej budowany jest nowy okręt przeznaczony do transportu polskich naukowców, którzy wyemigrowali za granicę i mających trudności z powrotem do kraju.

[Wiceminister nauki: NAWA ułatwi polskim naukowcom powrót do kraju –

<http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,414971,wiceminister-nauki-nawa-ulatwi-polskim-naukowcom-powrot-do-kraju.html>]

Statek ma pływać pod flagą Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. [<http://www.nauka.gov.pl/>]

W pierwszej kolejności na pokład mają być zabierani młodzi naukowcy, którzy wyemigrowali po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Takich jest podobno 35 tysięcy, jak wyliczył minister nauki

[<http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,414253,gowin-moim-marzeniem-jest-stworzenie-systemu-formacji-elit.html>]

a tych wcześniejszych emigrantów też jest jeszcze wiele tysięcy.

Statek ten musiałby kursować wielokrotnie, bo nawet największy statek pasażerski na podkład zabiera 8 tysięcy pasażerów i 2 tysiące załogi

<http://archiwum.radiozet.pl/Rozrywka/O-tym-sie-mowi/Najwiekszy-statek-pasazerski-na-swiecie-Harmony-of-the-Seas-ZDJECIA-00019939>

W informacjach ministerstwa nauki – armatora NAWY nie podaje się ilu pasażerów będzie mogło wejść jednorazowo na podkład, ale podobno kapitan (dyrektor NAWY) będzie miał pod sobą załogę liczącą 40-60 osób, więc chyba statek będzie wielokrotnie mniejszy od tego największego i będzie musiał pływać przez lata, aby przywieść do Polski tych co Polskę opuścili. Jedyne co jest w tym pozytywne, że nawet gdyby przy którymś kursie zatonął to straty będą wielokrotnie mniejsze niż przy Titanicu.

Na pokład mają być też zabierani wybitni naukowcy z całego świata.

Procedury wejścia na statek jeszcze nie zostały opracowane – te ogłoszone zostaną najwcześniej na przełomie roku lub na początku roku 2018.

Czyli pierwsze zaokrętowanie chyba nastąpi w warunkach zimowych i trzeba brać uwagę, że statek może zderzyć się z górą lodową w warunkach globalnego ocieplenia lub utknąć na wodach skutych lodem w warunkach globalnego ochłodzenia.

Te dwie przeciwstawne wersje są brane pod uwagę przez naukowców zagranicznych, więc nie wiadomo czy zaryzykują taką podróż, bo bez względu na to kto ma rację-zagrozenie jest !

Do podróży armator zachęca znaczącym wsparciem finansowym, aby się nie opierali przed wejściem na ryzykowny pokład. Za podróż naukowcy nie będą musieli płacić, a skoro zdobędą się na taką odwagę po osiągnięciu stałego lądu czekają ich nagrody pieniężne w Pałacu Nauki.

Niestety dla tych co są od lat na stałym – polskim lądzie, pieniędzy od lat podobno nie ma, a co więcej także od lat w Polsce, w praktyce akademickiej funkcjonują dostawy obowiązkowe

[\[https://blogjw.wordpress.com/2016/08/19/obowiazkowe-dostawy-akademickie/\]](https://blogjw.wordpress.com/2016/08/19/obowiazkowe-dostawy-akademickie/), a ci którzy ich nie chcą realizować z systemu są wykluczani lub sami salwują się ucieczką także za granicę.

Planowana reforma akademicka nie przewiduje zniesienia dostaw obowiązkowych, choć każdy jako tako wyedukowany Polak wie, że dostawy obowiązkowe w rolnictwie to rolnictwo rujnowały, tak że nawet komuniści w końcu je zniesli. W systemie akademickim mimo zmian takie dostawy obowiązują w praktyce do dnia dzisiejszego.

Armator na wypadek epidemii ubóstwa gromadzi natomiast zastrzyki ze środków finansowych, z programu operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój.

Czy taką determinacją uspokoi niezdecydowanych do zaokrętownie na NAWĘ ?

Do tej pory żadne zastrzyki tego armatora nie zapobiegły ubóstwu na uczelniach – nawet jak naukowcy pobierają podwójną, wielokrotną dawkę, nadal czują się ubodzy.

Czy mało innowacyjni nasi akademicy zdołają przez rok wynaleźć taką szczepionkę, aby wdrożone zastrzyki okazały się skuteczne dla powracających?

Rektor wzorcowej dla innych uczelni, w końcu lekarz podkreśla, że jedyną bolączką uniwersytetu jest brak pieniędzy .[<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/15/jedyna-bolaczka-uniwersytetu-jagiellonskiego/>]

I co ? Znalazła się szczepionka na tę chorobę ?

Armator NAWY podkreśla, że „nie bez znaczenia jest też fakt, że Polska jest dzisiaj krajem dość bezpiecznym..” A zatem co bardziej bojaźliwi będą się mogli schronić na naszym terytorium o ile przemogą w sobie strach przed podróżą NAWĄ.

Armator ponadto uspakaja jeszcze nie zdecydowanych, że uczelnie mają tworzyć „ jasno oznaczone miejsca, w których osoba, która została pokrzywdzona lub czuje się zagrożona, mogła się zgłosić po pomoc.”:

SOS ma zatem funkcjonować i na stałym lądzie.

Czy można w to wierzyć skoro do tej pory nie oznaczono takich miejsc, w których osoba, która została pokrzywdzona w PRLu, czy w III RP i nadal czuje się zagrożona, mogła się zgłosić po pomoc ?!

A to właśnie spowodowało ucieczkę z polskiego systemu akademickiego, czy to za granicę, czy do innych refugiów, w których do tej pory ukrywają się ci, którzy mają obowiązki polskie ! [<https://blogjw.wordpress.com/2017/06/24/kiedy-poznamy-straty-wojenne-wojny-jaruzelsko-polskiej/>]

Uchodźców akademickich (nie ekonomicznych, lecz systemowych) nikt u nas nie chce przyjmować ! [<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/29/pamula-gowin-mazgula-i-uj/>]

Nie ma takiego programu dla nauki w Polsce, której mogliby pomóc. Program NAWA chyba takich nie obejmuje ?

Armator podkreśla, że ma już załogę, która ma „sporo do powiedzenia na temat tego, jak prowadzić konkursy, jak administrować programami. Ludzie pracujący nad NAWĄ już teraz właściwie z tych kompetencji korzystają – odbyło się już kilka spotkań, na których miała miejsce właśnie ta wymiana doświadczeń.”.

Gadać widać gadają, ale jakie skutki tego gadania ?

Przed chwilą (rano, 13 lipca 2017 r.) dostałem list od ministra i ten biadoli, że nie ma kompetencji, więc jak tu uwierzyć, że jego załoga – ma ?

W tak zorganizowane powroty trudno jest uwierzyć, ale ci którzy mają obowiązki polskie może zdeterminowani dla ojczyzny ratowania sami się rzucają przez morze ?

**Obniżanie emerytur pełniącym służbę na rzecz
totalitarnego państwa
– krok w dobrym kierunku, ale za krótki**

IPN [<http://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/40996,Informacja-Archiwum-IPN-dotyczaca-tzw-ustawy-dezubekizacyjnej.html>] _Informacja Archiwum IPN dotycząca tzw. ustawy dezubekizacyjnej potwierdził dotąd fakt pełnienia służby na rzecz totalitarnego państwa przez ok. 50 tysięcy byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa PRL. Ci mogą mieć obniżone emerytury i renty na mocy tzw. ustawy dezubekizacyjnej.

Poinformowano jednocześnie, że „w przypadku 109 497 osób, po kwerendzie przeprowadzonej w dostępnych i aktualizowanych pomocach ewidencyjnych Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, nie odnaleziono dokumentów osobowych” . Rzeczpospolita za PAP podaje ponadto -“Ustawa dezubekizacyjna: ok. 50 tys. osób może mieć obniżone emerytury [<http://www.rp.pl/Praca-emerytury->

[renty/307149979-Ustawa-dezubekizacyjna-ok-50-tys-osob-moze-miec-obnizone-emerytury.html#ap-1\]](https://www.ustawa.gov.pl/307149979-Ustawa-dezubekizacyjna-ok-50-tys-osob-moze-miec-obnizone-emerytury.html#ap-1)

„Przepisami ustawy ma być także objęta kadra naukowo-dydaktyczna, naukowa, naukowo-techniczna oraz słuchacze i studenci m.in. Centrum Wyszakolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Legionowie, Wyższa Szkoła Oficerska MSW w Legionowie, Szkoła Chorążych Milicji Obywatelskiej w Warszawie, a także Wydział Pracy Operacyjnej w Ośrodku Doskonalenia Kadry Kierowniczej MSW w Łodzi.„

Niestety nie ma mowy o kadrze naukowo-dydaktycznej, naukowej, naukowo-technicznej oraz słuchaczach i studentach innych jednostek naukowych i dydaktycznych, która w randze tajnego współpracownika (różnego rodzaju) czy jawnej, przewodniej siły narodu, służyła na rzecz totalitarnego państwa i niszczenia potencjału intelektualnego i moralnego zniewolonych obywateli PRLu.

Zanik elit i luka pokoleniowa na uczelniach w III RP to głównie efekt tej służby.

Co więcej, ta kadra często nie jest znana z imienia i nazwiska, bo np. pod weryfikacjami kadr akademickich (pod batutą SB i

PZPR) w latach 80-tych się nie podpisywała z imienia i nazwiska ! A co gorsze beneficjenci weryfikacji do tej pory za żadne skarby nie chcą ich poznać !

Na ogół nie ma ich także w opracowaniach IPN, który ma problemy z udokumentowaniem/oceną strat wojennych wojny jaruzelsko-polskiej.

[<https://blogjw.wordpress.com/2017/06/24/kiedy-poznamy-straty-wojenne-wojny-jaruzelsko-polskiej/>] poniesionych szczególnie na froncie akademickim.

Mimo, że „USTAWA z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu” mówi:

„Mając na względzie: – **zachowanie pamięci o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez Naród Polski w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu,** – patriotyczne tradycje zmagania Narodu Polskiego z okupantami, nazizmem i komunizmem, – czyny obywateli dokonywane na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i w obronie wolności oraz godności ludzkiej, obowiązek ścigania zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodni wojennych, – a także **powinność zadośćuczynienia przez nasze państwo**

wszystkim pokrzywdzonym przez państwo łamiące prawa człowieka, jako wyraz naszego przekonania, że żadne bezprawne działania państwa przeciwko obywatelom nie mogą być chronione tajemnicą ani nie mogą ulec zapomnieniu – stanowi się, co następuje....

Rozdział 1 Przepisy ogólne Art. 1. Ustawa reguluje:

1) ewidencjonowanie, gromadzenie, przechowywanie, opracowywanie, zabezpieczenie, udostępnianie i publikowanie dokumentów organów bezpieczeństwa państwa, wytworzonych oraz gromadzonych od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r., a także organów bezpieczeństwa Trzeciej Rzeszy Niemieckiej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, dotyczących:

a) popełnionych na osobach narodowości polskiej lub obywatelach polskich innych narodowości w okresie od dnia 8 listopada 1917 r. do dnia 31 lipca 1990 r.: – zbrodni nazistowskich, – zbrodni komunistycznych, – innych przestępstw stanowiących zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne,

b) **innych represji z motywów politycznych**, jakich dopuścili się funkcjonariusze polskich organów ścigania lub wymiaru sprawiedliwości albo **osoby działające na ich zlecenie**, a ujawnionych w treści orzeczeń zapadłych na podstawie ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za

nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. z 2015 r. poz. 1583), ...”

Np. nie ma chyba wątpliwości, że polityczne weryfikacje kadr akademickich lat 80-tych przeprowadzane były na zlecenie organów totalitarnego państwa w celu usunięcia osób niewygodnych, nie rokujących nadziei na konstruktywną budowę czy choćby wspieranie tego państwa a anonimowe do tej pory orzeczenia wobec osób wydalonych z uczelni do tej pory nie zostały uznane za nieważne, a zresztą są na ogół pomijane w badaniach historycznych, w tym w badaniach IPNu.

Pokrzywdzeni w wyniku tych zbrodni komunistycznych – bo jak to inaczej nazwać – którym nie przysługiwało odwoływanie się do sądów od fałszywych, sfingowanych oskarżeń/opinii, mimo skazywania ich, jak się nieraz po latach okazuje, na dożywotni niebyt na uczelniach [wilcze bilety !], nie funkcjonują w polskiej pamięci, także w pamięci beneficjentów tych czystek porażonych amnezją i zasłużonych dla zacierania śladów czystek.

Widać to najlepiej w opiniach nawet najwyższych hierarchów akademickich, którzy ostatecznie czystki w środowiskach akademickich wiążą z rokiem 1968 (sic !)
[<https://blogjw.wordpress.com/2017/03/05/nie-tylko-zabory-wojny-i-rok-1968/>;
<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/21/moim-marzeniem-jest-poznanie-historii-i-mechanizmow-niszczenia-elit-w-prliii-rp/>] a potem zdaje się miała następować liberalizacja systemu, jak to interpretują najwięksi etatowi historycy III RP.

W opracowaniach historycznych, nie wyłączając także IPN [<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/11/smutne-refleksje-nad-polityka-historyczna/>], popularyzowanych w przestrzeni publicznej można spotkać się z tezami, że mimo powszechnej inwigilacji środowiska akademickiego to środowisko przeszło przez okres komunizmu – bezstratnie (przynajmniej w niektórych ośrodkach), co tylko może dawać wsparcie dla służb państwa totalitarnego w walce o zachowanie dotychczasowych przywilejów (także emerytalnych) – bo skoro tak znakomicie ochronili uczelnie – powierzone im do ochrony obiekty – przed stratami, to przywileje im się należą – nieprawdaż ?

Otóż nieprawda, bo nie ochronili przed stratami i z pomocą formalnie nie będących na służbie, ale służącym służbom i państwu totalitarnemu doprowadzili do poważnego osłabienie intelektualnego i moralnego polskiego społeczeństwa, co jest widoczne w dniu dzisiejszym, a niezdolność/niechęć poznania krzywdzących i pokrzywdzonych w państwie totalitarnym (szczególnie w ośrodkach elito-twórczych) jest najlepszym tego przykładem.

[<https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/>]

Nie jest realizowana „powinność zadośćuczynienia przez nasze państwo wszystkim pokrzywdzonym przez państwo łamiące prawa człowieka, jako wyraz naszego przekonania, że żadne bezprawne działania państwa przeciwko obywatelom nie mogą być chronione tajemnicą ani nie mogą ulec zapomnieniu”

Ani zadośćuczynienia, ani uchylenia tajemnicy zbrodni bezprawnych weryfikacji – nie ma, a zapomnienie – jest !

P.S.

Moje opinie (setki tekstów) , w szerszym kontekście, przedstawiane są w kilkunastu jest tomikach dotyczących służby na rzecz totalitarnego państwa i innych patologii

akademickich, upadkowi zasad moralnych, często w tej służbie zakorzenionych:

- [Archiwum lustracyjne Tom A](#)
- [Archiwum lustracyjne Tom B](#)
- [Archiwum lustracyjne Tom C](#)

- [Moje boje 1](#)
- [Moje boje 2](#)
- [Moje boje 3](#)
- [Moje boje 4](#)
- [Moje boje 5](#)
- [Moje boje 6](#)
- [Moje boje 7](#)
- [Moje boje 8](#)
- [Moje boje 9](#)
- [Moje boje 10](#)

Czy ministerstwo nauki ma nadal rację bytu i reformowania systemu akademickiego ?

Otrzymałem od ministra nauki i szkolnictwa wyższego – Jarosława Gowina- odpowiedź na mój list z 24 maja 2017 r. [<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/26/wystapienie-do-ministra-jaroslaw-gowina/>] odpowiedź o zdumiewającej treści, który nie mogłem pozostawić bez odpowiedzi i nie mogę się nie podzielić ogólnymi refleksjami w tej kwestii.

Jak się buduje dom trzeba go posadzić na właściwym fundamencie, aby się nie zawalił. Trzeba rozpoznać strukturę gruntu, warunki hydrogeologiczne, wybrać stosowny materiał na fundament, określić głębokość jego posadowienia i dopiero wznosić na tym konstrukcję domu.

A tu się okazuje, że ministerstwo nie ma kompetencji do poznania fundamentu, na którym ma wznieść strukturę systemu akademickiego. (sic!)

Jak nie ma takich kompetencji, to struktury nie powinno wznosić, a postarać się o kompetencje. Jeśli to nie jest możliwe, to takie ministerstwo nie ma sensu, co potwierdza fakt, że po niemal 30 już latach prób budowy struktury systemu akademickiego posadowionego na fundamencie komunistycznym do niczego one nie doprowadziły.

Co prawda wzniesiono moc nieruchomości akademickich, ale z tego może się utrzymują zarządzający nieruchomościami, ale nauka w Polsce nadal się utrzymać nie potrafi, marnotrawiąc kapitał ludzki i każdą ilość przeznaczanych na nią środków podatnika. Biedni podatnicy utrzymują kiepski system posadowiony na niewłaściwym fundamencie, który ciągle jest biedny, bez względu jakie jest jego zasilanie finansowe.

Kraków, 19 lipca 2017 r.

Józef Wiczorek

ul. Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

Szanowny Pan

Jarosław Gowin

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ul. Hoża 20, ul. Wspólna 1/3
00-529 Warszawa

Szanowny Panie Ministrze,

Bardzo dziękuję za reakcję na mój list – wystąpienie w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji do poznania politycznych czystek akademickich w czasach wojny jaruzelsko-polskiej– z dnia 24 maja 2017 r.

Podkreślę, że list jest podpisany czytelnie imieniem i nazwiskiem Pana Ministra, co go odróżnia diametralnie od „ocen” komisji weryfikacyjnej skazującej (jak się po latach okazuje) na śmierć akademicką niewygodnych dla systemu komunistycznego nauczycieli akademickich, które przez członków komisji [może analfabetów ?] nie były tak podpisywane.

I te bezprawne działania do dnia dzisiejszego nie zostały unieważnione, a co więcej nie zostały zbadane i nie ma woli, aby tak się stało. Nie poznano imion i nazwisk członków komisji, analfabetów ?

I nic nie wiadomo czy nadal nie funkcjonują w systemie akademickim.

Nie ma też wykazu tych, którzy przez takich analfabetów (?) z systemu akademickiego zostali wyrejestrowani, czasem dożywotnio !

Nie znam pozytywnych poczynań ministrów, czy też beneficjentów akademickich tych czystek, aby te poczynania zostały unieważnione, sprawcy ukarani, ofiary przeproszone. Brak kompetencji ?

To tylko dowód zapaści prawnej i moralnej systemu/środowiska akademickiego, które nie ma mocy samoczyszczenia pozytywnego po wcześniejszym oczyszczeniu negatywnym.

Zdumiało mnie zatem stwierdzenie w piśmie Pana Ministra, że sprawa ta nie znajduje się w zakresie kompetencji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, co prowokuje pytanie – to po co jest minister w polskim systemie akademickim ?

Nie we wszystkich krajach są ministerstwa nauki – a nauka jest, i uczelnie są, i mają się lepiej niż u nas.

W planowanej reformie systemu akademickiego nie przewiduje się zniesienia ministerstwa, mimo że obecnie, jak się okazuje, nie ma kompetencji do zajmowania się sprawami mającymi

decydujący wpływ na stan nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce !

Nie da się pozytywnie zreformować żadnej dziedziny życia społecznego bez oparcia się na fundamencie prawdy, a system akademicki nie tylko winien być na takim fundamencie posadowiony, ale winien go budować i innych do formowanie takiego fundamentu przygotowywać.

Słusznie Pan zauważył, że mamy w Polsce deficyt elit [Gowin: moim marzeniem jest stworzenie systemu formacji elit

18.05.2017 – PAP Nauka w Polsce

<http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,414253,gowin-moim-marzeniem-jest-stworzenie-systemu-formacji-elit.html>],

ale całkiem Pan pominął szczególnie ważną przyczynę tego deficytu jaką były czystki polityczne okresu wojny jaruzelsko-polskiej, kiedy podobnie jak w całym PRL dominowała negatywna selekcja kadr, tyle że ta selekcja u schyłku PRLu została zintensyfikowana.

Skutkiem tego mamy elity tworzone przez prymusów negatywnej selekcji (trafne określenie prof. Chodakiewicza – [Prof. Chodakiewicz na doradcę ministra nauki !-](https://blogjw.wordpress.com/2017/07/08/prof-chodakiewicz-)
<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/08/prof-chodakiewicz->

na-doradce-ministra-nauki/) niechętnych do poznania swej przeszłości, swoich korzeni i niechętnych do radykalnych zmian systemowych.

Mamy od lat reformy pozorowane, które negatywnie wyselekcjonowanym kadrom się podobają.

Poświęciłem tym sprawom dziesiątki tekstów, więc mogę do ich lektury zachęcać (tak jak w tekście z dnia 24 maja), bo nie sposób tej kwestii w szczegółowy sposób w krótkim liście przedstawić.

Ponieważ w odpowiedzi przytoczył Pan – uchylając się od jakiegokolwiek odpowiedzialności za poznanie istniejącego stanu rzeczy – zadania Instytutu Pamięci Narodowej [a nie zadania Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego] pragnę odpowiedzieć, że są one mi dobrze znane, jak i są mi znane osiągnięcia IPN na „froncie” akademickim, ale trudno uznać osiągnięcia na tym froncie za wystarczające, a co gorsza można obserwować cofnięcie się tego frontu w ostatnich latach.

Pragnę podkreślić, że od lat wspierałem ten front, jako niezależny dysydent akademicki (bo w gruncie rzeczy taki mam status po wygnaniu mnie z uczelni w wyniku

komunistycznych czystek końca PRLu) a przejawem tego wspierania jest m. in. serwis – „Lustracja i weryfikacja naukowców PRL <https://lustronauki.wordpress.com/>.

Rzecz w tym, że beneficjenci czystek w tym lustrze nauki nie chcą się przeglądać, a Minister Nauki jak się okazuje nie ma takiej kompetencji ?

Co do stwierdzenia, „że przedmiotowa sprawa byłaby interesującym tematem projektu badawczego , i ,jednak inicjatywa podjęcia takiego przedsięwzięcia, należy do historyków ...” ...pragnę zauważyć, że to ja taką inicjatywę podjąłem już na początku tego wieku. Prowadziłem rozmowy z IPN w Krakowie (uznano temat za b. interesujący, ale przedwczesny -„jeszcze nie teraz’) a następnie w wystąpieniu do Prezesa IPN [[Wystąpienie do Prezesa IPN w sprawie opracowania „CZARNEJ KSIĘGI KOMUNIZMU W NAUCE I EDUKACJI’](https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/wystapienie-do-prezesa-ipn-w-sprawie-opracowania-czarnej-ksiegi-komunizmu-w-nauce-i-edukacji/)

-<https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/wystapienie-do-prezesa-ipn-w-sprawie-opracowania-czarnej-ksiegi-komunizmu-w-nauce-i-edukacji/>].

Bez skutku.

Zgłaszałem projekt do KBN -pozytywnie oceniony, lecz bez finansowania – bo ja jestem jednostką jednoosobową, bez księgowego, a jednostka wieloosobowa z księgowym – PAU – do której się zwróciłem o objęcie formalną opieką – oczywiście odrzuciła projekt.

[POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI A CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU

<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/polska-akademia-umiejtnosci-a-czarna-ksiega-komunizmu/>].

Odrzucającym był znany profesor, b. prorektor UJ, historyk – Jerzy Wyrozumski, który właśnie już wcześniej, z ramienia UJ, w nader osobliwy sposób „badał” te kwestie (poświęciłem mu kilka tekstów m. in. –POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA HISTORII

<https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywaniam-historii> ;,Lista Wyrozumskiego’ – represjonowanych pracowników i studentów UJ w PRL-u.,<https://lustronauki.wordpress.com/2008/11/09/lista-wyrozumskiego-represjonowanych-pracownikow-i-studentow-uj-w-prl%E2%80%93u/>).

Niestety oryginał raportu z tych „badań” do tej pory nie został zdeponowany w archiwum UJ, co jest oczywistym dla mnie łamaniem prawa ! (ani rektorzy, ani minister, nie mają niestety kompetencji, aby przeciwdziałać łamaniu prawa na uczelniach, ani dbać o to aby badania finansowane z kieszeni podatnika były na poziomie i ich wyniki były dla podatnika dostępne).

W amoku antylustracyjnym wyniki tych ‚badań’ zostały opublikowane w Alma Mater [Jerzy Wyrozumski – POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ, Alma Mater, Nr 69/2005] dzięki wsparciu Rektora UJ – prof. dr hab. Franciszka Ziejki, notowanego w materiałach SB jako K.O.„ Zebu” i trudno się dziwić, że są przemilczane przez innych etatowych historyków, bo zasługują najwyżej na ocenę 2-niedostateczna (jak wiadomo na szczeblu akademickim nie ma oceny – 1 czy 0).

Jakim cudem tacy ‚historycy’ zatrudniani są na etatach w polskich uczelniach, a nawet kierowani na front ‚zabezpieczenia’ poziomu naukowego uczelni, czy nawet w całym kraju – członkowie CK, czy rozmaitych komisji/instancji ? Podobnie jak ci mający status TW ?

W wystąpieniu domagałem się „wycofania z obiegu edukacyjnego „Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego” fałszujących najnowszą historię...” co winno być w kompetencjach ministra/komisji ministerialnej, skoro władze uczelni takich kompetencji nie mają. Zaniechania w tej materii muszą obciążać rzecz jasna także ministra od nauki.

Moje wystąpienie nie dotyczyło tylko historii i jej fałszowania, ale fundamentów akademickich dnia dzisiejszego.

Każda budowla posadowiona na kiepskich fundamentach grozi zawaleniem !

I tak może być z pochylającym się coraz bardziej systemem akademickim, a to nie może być poza kompetencjami ministra nauki i szkolnictwa wyższego skoro taki minister jest !

Z poważaniem

Józef Wieczorek

Podpisałem apel o reformę wymiaru sprawiedliwości

Apel o reformę wymiaru sprawiedliwości

Pan prezydent RP Andrzej Duda,

Pani premier Beata Szydło,

Pan minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro

Posłowie i senatorowie parlamentu RP

Sądy w Polsce są dzisiaj jedynymi instytucjami państwowymi które po 4 czerwca 1989 roku nie zreformowały się, nie przeszły żadnych zmian ani strukturalnych, ani kadrowych. Pozostały reliktem systemu komunistycznego. Brak demokratycznej kontroli nad sądami doprowadził do powstania patologicznych zjawisk w ich funkcjonowaniu. Dzisiaj Sądy nie służą obywatelom i państwu polskiemu, tylko strzegą interesów różnych grup systemu postkomunistycznego i własnej korporacji.

Obecny parlament zainicjował niezbędne reformy. NapotykJą

one na opór grup interesu będących beneficjentami okrągłego stołu i grup przestępczych. Są to potężne siły zdolne do manipulowania opinią publiczną. Naszym apelem chcemy powiedzieć, że zdecydowana większość Polaków domaga się dokończenia tych reform w jak najkrótszym czasie. Niech sądy służą obywatelom i naszemu państwu. Niech strzegą prawa i wyznaczają wysokie standardy życia publicznego. Niech „Sprawiedliwość jest ostoją mocy i trwałości Rzeczypospolitej”. Żadne spory polityczne nie mogą zatrzymać tych zmian.

Zwracamy się z tym apelem o szybkie reformy wymiaru sprawiedliwości. Na Was ciąży historyczna odpowiedzialność za faktyczne zakończenie postkomunizmu w Polsce i przywrócenie obywatelom wiary w sprawiedliwość.

ponieważ się zgadzam z treścią listu, z wyjątkiem stwierdzenia, że „Sądy w Polsce są dzisiaj jedynymi instytucjami państwowymi, które po 4 czerwca 1989 roku nie zreformowały się, nie przeszły żadnych zmian ani strukturalnych, ani kadrowych.” gdyż to stwierdzenie dotyczy także systemu akademickiego, uczelni, które podobnie jak sądy pozostały reliktem systemu komunistycznego.

Reforma sądownictwa a reforma akademicka – pod refleksję

Rząd dobrej zmiany przeprowadza dwie ważne reformy aby zmienić na lepsze to co funkcjonuje źle, a nawet bardzo źle. Różnice w przeprowadzaniu tych reform są widoczne gołym okiem, także w przestrzeni publicznej.

O reformie sądownictwa każdy obywatel dowiaduje się z wszelkich mediów, z głównych programów telewizyjnych, radiowych, z gazet a także widzi reakcje na te reformy na naszych ulicach, nie tylko przed sejmem.

O reformie nauki i szkolnictwa wyższego, mimo że społeczeństwo mamy coraz bardziej udyplomowane na wyższych uczelniach, a połowa młodych obywateli gdzieś studiuje, zbyt wielu nie wie. Są konferencje, dyskusje, strony internetowe, ale w przestrzeni publicznej ta reforma jest mało widoczna. Rzadko coś podaje telewizja, czy radio, czasem ktoś coś napisze w gazecie, ale na ogół jest to Gazeta Prawna.

Skąd ta różnica ? Przecież oba te sektory wymagają radykalnej naprawy. Oba sektory są systemowo patologiczne, a państwo nie może funkcjonować jak należy, ani bez należytego systemu sądownictwa, ani bez należytego systemu akademickiego.

Rząd przedstawił projekt radykalnej reformy sądownictwa, niewygodnej dla środowiska prawniczego uważającego się za kastę nadzwyczajnych ludzi, więc były protesty i weto prezydenta. Radykalna reforma sądownictwa jest pod znakiem zapytania.

Reforma akademicka przeprowadzana jest tak, aby obecne środowisko akademickie było z tego zadowolone i to zespoły akademickie proponują takie zmiany, aby tak się stało.

Środowisko akademickie zatem nie protestuje (z małym marginesem), bo w gruncie rzeczy te proponowane zmiany radykalne nie są i mimo postulowanych zmian system zbytnio się nie zmieni i obecne kadry akademickie nie muszą się niczego obawiać. Same sobie krzywdy nie robią. Gdyby ktoś chciał zmienić coś radykalnie wówczas by zaprotestowali – jak to się już zdarzało – argumentując, że narusza się ich autonomię (taką akademicką niezawisłość, także od prawdy, uczciwości, przyzwoitości).

Patologie sądowe nagłaśnia się w mediach i demokratyczna większość Polaków nie ma zaufania do sądów, gdy patologie akademickie się wycisza i demokratyczna większość Polaków obdarza prestiżem akademików, szczególnie akademickich oligarchów w randze „belwederskich” profesorów.

Nie ma woli aby istniał system monitoringu patologii akademickich i nikt nie chce zainstalowania w systemie POMPY (Polskiego Ośrodka Monitoringu Patologii Akademickich) co przed laty postulowałem, [<https://nfaetyka.wordpress.com/2010/03/13/postulat-organizacji-osrodka-monitoringu-patologii-akademickich/>], aby choć nieco tych patologii z systemu wypompować.

W obu przypadkach tj. w wymiarze sprawiedliwości oraz w wymiarze nauki i edukacji karze się tych, którzy patologie ujawniają i z nimi walczą, a nie tych, którzy je kultywują.

Brak należytej kontroli społecznej/obywatelskiej, tak sektora sędziowskiego, jak i akademickiego, sprzyja patologiom.

Starsze kadry w obu sektorach to często prymusi negatywnej selekcji kadr prowadzonej w PRLu i utrzymanej w III RP, a

młodsze, w niemałym stopniu, rekrutowane są na bazie kryteriów genetyczno-towarzyskich a niekoniecznie merytorycznych. I tak też są awansowane. Podnoszony publicznie nepotyzm sędziowski konkuruje z nepotyzmem akademickim. W sądach mamy ustawiane procesy, na uczelniach ustawiane – konkursy.

Członkowie obu środowisk uważają się za nadzwyczajne kasty ludzi, które same siebie wybierają, same kontrolują, same awansują i każdego niewygodnego mogą wykluczyć z systemu. Blokują młodych, szczególnie uważanych za lepszych, no i za nonkonformistów, którzy do sieci oligarchicznej – ‚samych swoich‘ – się nie nadają.

Korporacje prawnicze nie oczyściły się z komunistycznego brudu u zarania III RP, a naiwnie, a chyba raczej świadomie przekonywano, że są do tego zdolne.

Podobnie rzecz się ma z korporacjami akademickimi, które przed oczyszczeniem się protestowały, poznać brudów nie chcą, ale minister nadal podnosi, że się same oczyszczą !

Naiwność ? I chyba nikt poza mną takich poglądów ministerialnych nie nagłaśnia, nie protestuje, nie domaga się

oczyszczenia środowiska akademickiego. Co więcej środowisko to obligowane do poznawania prawdy, za żadne skarby prawdy o swej przeszłości nie chce poznać, jakby było autonomiczne wobec prawdy.

Jest oczywiste, że oba te środowiska wobec rozliczeń z komunizmem nie potrafią się zachować jak trzeba.

Oba sektory wyróżniają się w pejzażach polskich miast nieruchomościami na wysokim poziomie, ale efektywność ich działań jest na poziomie niskim.

Dla sektora akademickiego typowa jest niejawność wyników/przebiegu badań finansowanych z kieszeni podatnika, a sektor sędziowski utajnia rozprawy oraz przez lata utajniał swoje zarobki domagając się ujawniania zarobków przez sądzonych !

Poczucie bezkarności w obu sektorach utrzymuje się na poziomie wysokim. Podobnie jak degrengolada moralna.

Sędziowie, podobnie jak akademicy winni być na służbie Polsce, ale o swojej powinności zapominają, mając na uwadze swoje kieszenie i kariery. Zarobki oligarchów w obu sektorach

są przyzwoite, ale oligarchowie są znacznie mniej przyzwoici i za marne 10 tysięcy to się wyżywić nie potrafią.

Sąd Najwyższy funkcjonuje pod „zieloną wroną”, która służy mu zamiast polskiego godła, [<https://blogjw.wordpress.com/2017/02/26/zolnierze-niezlomni-przysiegali-na-orla-i-na-krzyz-a-w-sadzie-najwyzszym-iii-rp-zielona-wrona/>] co uwiera najwyżej margines społeczny, gdy przeważające siły „postępu i demokracji” to akceptują, mimo że „zielona wrona” to się kojarzy z dyktaturą stanu wojennego, a nie z niepodległym, demokratycznym państwem prawa.

Uczelnie funkcjonują zarządzane przez kadry zweryfikowane pod koniec PRL, przez analfabetów (?), którzy nawet imieniem i nazwiskiem się nie podpisywali, a w III RP te bezprawne, komunistyczne weryfikacje zostały utrzymane. [<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/25/czy-ministerstwo-nauki-ma-nadal-racje-bytu-i-reformowania-systemu-akademickiego/>].

Beneficjenci systemu reprodukują sobie podobnych w systemie zamkniętym, oczyszczonym z niepokornych. Nikt nie zbadał

wysokości poziomu bezprawia akademickiego w PRL/III RP. Jakoś prawnicy do takich badań się nie kwapią. Nie bez przyczyny, bo podobieństwa i wyraźne zazębianie się obu sektorów są oczywiste.

„Góra” prawnicza zwykle pełni nie tylko wysokie stanowiska sędziowskie, ale i jednocześnie akademickie, a wszyscy sędziowie formowani są u zarania swych karier na uczelniach, stąd już za młodu jakby przesiąkają patologiami toczącymi uczelnie.

Stąd jak można sądzić bez radykalnych zmian na poziomie akademickim i zmiany w sektorze sprawiedliwości będą ograniczone.

Jak rzeka jest zanieczyszczona u źródła, to jej oczyszczanie przy ujściu niewiele zmienia – źródło będzie nadal dostarczało zanieczyszczeń. A źródłem populacji sędziowskiej są uczelnie z patologiami tkwiącymi jeszcze w systemie PRL !

Polacy mają wysoce krytyczny stosunek do patologicznego polskiego wymiaru sprawiedliwości, ale jednocześnie pozytywny stosunek do patologicznych polskich uczelni, a w

szczególności do patologicznej korporacji profesorskiej, którą otaczają szczególnym prestiżem.

Dziekani, rektorzy wyższych uczelni protestują przeciwko reformom sądownictwa, ale prestiżu społecznego nie tracą, także wśród Polaków mających pozytywny stosunek do radykalnych zmian w sądownictwie ! Co na to socjolodzy, psychologdy, których mamy aż w nadmiarze ? Badań w tej materii mamy jednak oczywisty niedomiar.

Jarosław Gowin jako minister Sprawiedliwości (wówczas w PO) nie zreformował pozytywnie sądownictwa, które coraz bardziej się staczało, nie mając ani należytego fundamentu, ani głowy. Ostatnio jako wicepremier pozytywnie ocenił veto prezydenta wobec radykalnej reformy sądownictwa.

Istnieje obawa, że Jarosław Gowin jako minister nauki i szkolnictwa wyższego (obecnie z klubu PiS) też nie zreformuje pozytywnie systemu nauki i szkolnictwa wyższego, bo nie da się go zmienić oddając te zmiany w ręce patologicznego środowiska beneficjentów negatywnej selekcji kadr w PRL i III RP, a pomijając tych, którzy z patologicznego systemu zostali wykluczeni, lub go opuścili udając się na akademicką emigrację do krajów, gdzie systemy akademickie są bardziej

przyjazne dla uprawiania nauki i edukacji na poziomie wyższym.

Moje postulaty zaangażowania w reformy systemu Polonii akademickiej [Józef Wieczorek Czy bez nowego rozdania uniwersytet może wyjść z kryzysu ? – <https://blogjw.wordpress.com/2016/03/22/o-udzial-polonii-akademickiej-w-naprawie-polskiego-systemu-akademickiego/>] okazały się bezskuteczne, chociaż doświadczenia działań sprzed kilkunastu lat w ramach Niezależnego Forum Akademickiego jasno pokazywały [<https://nfawww.wordpress.com/category/akcje-nfa/>], że to Polonia akademicka jest za radykalnymi zmianami systemu a krajowa korporacja – woli status quo (przy zmianach kosmetycznych).

Stracono kolejne kilkanaście lat i straci się zapewne następne co najlepiej obrazuje problem habilitacji. Przed kilkunastu laty ją utrzymano, argumentując, że jej zniesienie może mieć miejsce za jakieś 10 lat, a na razie niech będzie tak jak było – bo poziom musi być utrzymany.

Habilitacja poziomu nie utrzymała, w porównaniu z innymi krajami (gdzie habilitacji nie ma) poziom się obniżył i dalej ma

być jak było (z małymi zmianami) – tzn. habilitacja ma zostać, by – jak się znowu argumentuje – poziom utrzymać (czyli co – chyba spadek poziomu ?) a za 10 lat można by przystąpić do jej zniesienia.

I tym sposobem można odsuwać radykalne zmiany na kolejne dziesiątki lat, a system pozostanie nadal bardziej kompatybilny z systemami post-komunistycznymi, niż z systemami krajów zachodnich, gdzie poziomu nie trzyma habilitacja, czy profesura prezydencka (bo tego tam nie ma), tylko oceniany międzynarodowo poziom prac naukowych i formowanie na poziomie nowych absolwentów uczelni zdolnych do efektywnej pracy w nauce, edukacji, gospodarce

Póki co, mimo upływu czasu, wielu konferencji wsobnych poprzedzających przedłożenie projektu nowej ustawy do Sejmu, nie widać na horyzoncie dobrej zmiany systemu akademickiego.

Widać natomiast, że obecne kadry akademickie są zadowolone z takiej pozorowanej reformy i nie protestują, nie organizują wieców, manifestacji.

Można by sądzić – wzorcowe przeprowadzenie zmian, z tym, że są to reformy pozorowane, przy zachowaniu status quo – żeby było tak jak było.

Oba sektory są jednak chore i wymagają natychmiastowego leczenia. Bez uzdrowienia sektora akademickiego, niemal zapomnianego przez społeczeństwo, nie da się naprawić skutecznie innych sektorów państwa. Elity wszystkich 3 władz – ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej – są formowane na uczelniach i wzajemnie się z uczelniami przenikają, stąd choroby toczące system akademicki [<https://blogjw.files.wordpress.com/2015/05/czy-bez-nowego-rozdania-uniwersytet-moc5bce-wyjc59bc487-z-kryzysu-akademia-wnet-9-maja-2015-r.pdf>] łatwo i szeroko się rozprzestrzeniają.

Można rzec są to choroby zakaźne, stąd bez zastosowania radykalnych metod leczenia tego sektora uzdrawianie innych może nie być skuteczne.

Oświadczenie w obronie por. Waława Szacoń „Czarnego”

Por. Waław Szacoń „Czarny” (ur. 5 lutego 1926 r.) był żołnierzem NOW-AK-WiN działającym na Lubelszczyźnie w oddziale kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Skazany został na czterokrotną karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że Waław Szacoń jest „jednostką wybitnie aspołeczną, wrogo ustosunkowaną do obecnego ustroju” i „jako taka jednostka winien być wyeliminowany raz na zawsze ze społeczeństwa”. Przyjaźnił się z sierż. Józefem Franczakiem „Lalusiem”.

Już po opuszczeniu przez Porucznika więzienia w grudniu 1956 r. nadal był inwigilowany przez bezpiekę w związku z utrzymywaniem przezeń kontaktów z ostatnim z Żołnierzy Wyklętych.

Obecnie Porucznik aktywnie uczestniczy w pracach Zrzeszenia „WiN” Obszaru Południowego w Krakowie, którego jest Honorowym Prezesem, współpracuje z Muzeum AK im. Gen.

Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie i IPN-em. W 2015 r. został wyróżniony przez Instytut Pamięci Narodowej przyznaniem Nagrody „Świadek Historii”.

29 lipca br. p. Magdalena Zarzycka-Redwan (prezes Stowarzyszenia Dzieci Żołnierzy Wyklętych) upubliczniła haniebne stwierdzenie jakoby Waław Szacoń podczas śledztwa obciążał swoimi zeznaniami jej ojca, Władysława Zarzyckiego. Posunęła się wręcz do oskarżenia, że to w wyniku rzekomej zdrady Waława Szaconia doszło do aresztowania jej rodziców. Z całą mocą stwierdzamy, że powyższy osąd nie ma żadnego umocowania w materiale archiwalnym. Wręcz przeciwnie – z zeznań składanych przez Waława Szaconia przebija chęć uchronienia Władysława Zarzyckiego od poniesienia odpowiedzialności karnej.

Uważamy, że rzucanie powyższych oskarżeń ma na celu dyskredytację żołnierza, który całe swoje życie poświęcił w obronie wiary, Ojczyzny i polskości. Ubolewamy nad tym, że kalumnie formułuje córka działacza powojennego podziemia. Czujemy się jednak w obowiązku stanąć w obronie honoru polskiego oficera.

Jednocześnie apelujemy do p. Magdaleny Zarzyckiej-Redwan o zaprzestanie kłamliwych pomówień i przeproszenie por. Wacława Szaconia „Czarnego” w celu uniknięcia nikomu niepotrzebnego sporu sądowego.

1. Płk Tadeusz Bieńkowicz „Rączy”, Żołnierz Wyklęty, kawaler Krzyża Srebrnego Orderu Virtuti Militari
2. Kpt. Stanisław Szuro ps. „Zamorski”, żołnierz ZWZ-AK, więzień obozów niemieckich i komunistycznych
3. Prof. Mirosław Szumiło, dyrektor Biura Badań Historycznych IPN
4. Prof. Tomasz Panfil, p.o. Naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Lublinie
5. Jacek Karczewski, dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce
6. Marek Lasota, dyrektor Muzeum Armii Krajowej w Krakowie
7. Adam Broński, syn Żołnierza Wyklętego kpt. Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”
8. Izabella Bukowska, synowa Żołnierza Wyklętego kpt. Edmunda Bukowskiego ps. „Zbyszek”
9. Krzysztof Bukowski, syn Żołnierza Wyklętego kpt. Edmunda Bukowskiego ps. „Zbyszek”
10. Grzegorz Cel, syn Żołnierza Wyklętego Janiny Kuligowskiej-Cel ps. „Nusia”

11. Marek Franczak, syn Żołnierza Wyklętego sierż. Józefa Franczaka ps. „Laluś”
12. Urszula Gierszon, córka Żołnierza Wyklętego Mariana Suszka ps. „Leszczyna”, „Kim”, „Cichy”
13. Zbigniew Kuraś, syn Żołnierza Wyklętego mjr. Józefa Kurasia ps. „Ogień”
14. Jacek Łukasik, bratanek Żołnierza Wyklętego kpt. Stanisława Łukasika ps. „Ryś”
15. Stanisław Łukasik, syn Żołnierza Wyklętego kpt. Stanisława Łukasika ps. „Ryś”
16. Renata Nowak, wnuczka Żołnierza Wyklętego ppor. Antoniego Kopaczewskiego ps. „Lew”
17. Jadwiga Ostafin, córka Żołnierza Wyklętego kpt. Józefa Ostafina
18. Tadeusz Płuzański, syn Żołnierza Wyklętego Tadeusza Płuzańskiego „Tadeusza Radwana”, prezes Fundacji „Łączka”, szef publicystyki TVP
19. Stanisław Ptak, syn Żołnierza Wyklętego ppor. Rajmunda Ptaka ps. „Żegota”, „Boruta”
20. Romuald Rajs, syn Żołnierza Wyklętego kpt. Romualda Rajsa ps. „Bury”
21. Jan Suchora, syn Żołnierza Wyklętego Jana Suchory ps. „Pilot”
22. Ewa Wcisło, córka Żołnierza Wyklętego ppor. Rajmunda

Ptaka ps. „Żegota”, „Boruta”

23. Waldemar Wroński, siostrzeniec Żołnierza Wyklętego

Tadeusza Radwańskiego ps. „Kostek”

24. Dariusz Żurek, syn Żołnierza Wyklętego Jana Żurka ps.

„Groźny”

25. Wiesław Barzyk, były więzień polityczny

26. Aleksandra Celej, Ruch Narodowy

27. Marek Ciaputa, działacz opozycji antykomunistycznej

28. Kazimierz Cholewa, prezes Towarzystwa Parku im. dr.

Henryka Jordana

29. Katarzyna Cyganik, wiceprezes Stowarzyszenia Młoda

Prawica

30. Rafał Dobrowolski, prezes Okręgu Lubelskiego Związku

Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych

31. Janusz Fatyga, działacz Ruchu Obrony Praw Człowieka i

Obywatela

32. Adam Kalita, działacz opozycji antykomunistycznej, radny

Rady Miasta Krakowa

33. Michał Kamela, komendant Marszu Szlakiem Józefa

Franczaka

34. Anna Kołakowska, najmłodszy więzień polityczny stanu

wojennego

35. Andrzej Kołakowski, bard Polski Niepodległej

36. Kazimierz Korabiński, działacz opozycji antykomunistycznej

37. Kazimierz Krauze, były więzień polityczny
38. Zuzanna Kurtyka, działaczka opozycji antykomunistycznej
39. Marek Majcher, działacz opozycji antykomunistycznej
40. Ryszard Majdzik, działacz opozycji antykomunistycznej, członek Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”-80
41. Grzegorz Makus, historyk, twórca strony internetowej „Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie”
42. Marek Niedźwiadek, dowódca Grupy Rekonstrukcji Historycznej im 1. Pułku Legii Nadwiślańskiej Ziemi Lubelskiej NSZ
43. Wojciech Panek, radny Rady Miejskiej w Olkuszu
44. Tadeusz „Tadek” Polkowski, raper
45. Jacek Roliński, działacz opozycji antykomunistycznej
46. Kajetan Rajski, redaktor naczelny Kwartalnika „Wyklęci”
47. Katarzyna Schejbal-Dereń, działaczka opozycji antykomunistycznej
48. Jacek Smagowicz, działacz niepodległościowy
49. Adam Sosnowski, redaktor prowadzący, Wydawnictwo Biały Kruk
50. Józef Stanicki, organizator bychawskich spotkań z dziećmi Żołnierzy Wyklętych
51. Grzegorz Surdy, działacz opozycji antykomunistycznej
52. Rafał Tesmer, prezes Stowarzyszenia Reduta Tradycji i Historii Ziemi Lubawskiej

53. Ewa Urbańczyk, Klub Gazety Polskiej
54. Ks. Jarosław Wąsowicz SDB, historyk archiwista
55. Józef Wieczorek, dokumentalista Żołnierzy Niezłomnych – Wyklętych
56. Elżbieta Ziarkowska-Korabińska, działaczka opozycji antykomunistycznej
57. Bogusław Żelazo, działacz opozycji antykomunistycznej
58. Wojciech Żurek, działacz opozycji antykomunistycznej
59. Bartłomiej Ilcewicz, członek Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy IPN Oddział w Szczecinie, Członek Prezydium Rady Kombatanckiej przy Prezydencie Miasta Szczecin, Wiceprezes Okręgu Szczecin Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych
60. Jacek Janiec, prezes Środowiska Żołnierzy AK Obszaru Lwowskiego im. Orłąt Lwowskich, przedstawiciel Środowiska Żołnierzy 106 DP AK
61. Małgorzata Janiec, Prezes Zarządu Obszaru Południowego Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego Zrzeszenie „WiN”

Moje dokumentacje spotkań z Waławem Szaconiem:

[Polski orzeł srebrnopióry w nasze dusze wbił pazury](#)

Muzeum Armii Krajowej

Kraków, 17 lutego 2017 r.

[zdzj. i wideo. Józef Wieczorek]

<https://niezłomniwparkujordana.wordpress.com/2017/02/19/polski-orzel-srebrnopiory-w-nasze-dusze-wbil-pazury/>

Polski orzeł srebrnopióry w Muzeum AK

<https://www.youtube.com/watch?v=2tyYuQZ6s9k>



Wacław Szacoń ps. Czarny- kombatant AK na spotkaniu ze studentami UJ - Kraków, 21 stycznia 2016 r.

<https://wkrakowie2016.wordpress.com/2016/01/22/waclaw-szacon-ps-czarny-kombatant-ak-na-spotkaniu-ze-studentami-uj/>-(zdjęcia i wideo – Józef Wieczorek)



Wacław Szacoń i Stanisław Szuro – żołnierze WiN nagrodzeni przez IPN

Uroczystość – nagroda IPN „Świadek Historii” w Sali Fontany Muzeum Historycznego Miasta Krakowa,12 października 2015(zdjęcia – Józef Wieczorek)

<https://wkrakowie2015.wordpress.com/2015/10/12/waclaw-szacon-i-stanislaw-szuro-zolnierze-win-nagrodzeni-przez-ipn/>



Wspomnienia Waclawa Szaconia –Człowieka Niezłomnego,
Żołnierza Wyklętego w systemie komunistycznym – w
Muzeum AK

Dzień Otwartych Dni Muzeów Krakowskich Kraków, 23 lutego
2014 r.(zdjęcia i wideo – Józef Wieczorek)

<https://wkrakowie2014cd.wordpress.com/2014/11/24/wspomnienia-waclawa-szaconia-zolnierza-wykletego-w-muzeum-ak/>



W 50-tą rocznicę śmierci Józefa Franczaka ps. Lalek –
ostatniego Żołnierza Wyklętego
Kraków, 21 października 2013 r. – Kościół św. Józefa, Rynek
Podgórski

<https://wkrakowie2013.wordpress.com/2013/10/22/w-50-ta-rocznice-smierci-jozefa-franczaka-ps-lalek/>

„Lalek” – Józef Franczak , ostatni żołnierz wyklęty we
wspomnieniach swojego przyjaciela

https://www.youtube.com/watch?v=i1vUy_Ls_ik



Wacław Szacoń i Magdalena Zarzycka – Redwan
w miejscach akcji Żołnierzy Niezłomnych na Lubelszczyźnie

Śladami pamięci o Żołnierzach Wyklętych
z Magdaleną Zarzycką-Redwan urodzoną w więzieniu na
Zamku Lubelskim, Lublin, 21 czerwca 2015 r.

(zdjęcia i wideo – Józef Wieczorek)

<https://wkrakowie2015.wordpress.com/2015/06/24/sladamipamieci-o-zolnierzach-wykletych/>



Na miejscu akcji UB wobec podziemia niepodległościowego w
Łuszczowie k. Lublina

Opowiada Magdalena Zarzycka-Redwan – urodzona w
więzieniu na Zamku Lubelskim

po aresztowaniu jej rodziców – Władysława i Stefanii
Zarzyckich oraz Waclaw Szacoń „Czarny”

21 czerwca 2015 r.

(zdjęcia i wideo – Józef Wieczorek)

<https://wkrakowie2015.wordpress.com/2015/06/25/nami miejscu-akcji-ub-wobec-podziemia-niepodleglosciowego-w-luszczowie-k-lublina/>



Z Adamem Brońskim tam gdzie zginął „Uskok” – Zdzisław Broński (AK-WiN)

<https://wkrakowie2015.wordpress.com/2015/06/29/z-adamem-bronskim-tam-gdzie-zginal-uskok-zdzislaw-bronski-ak-win/>



Pamięci „Uskoka” – Zdzisława Brońskiego i Jego żołnierzy (AK-WiN) w Kijanach k.Lublina

z Adamem Brońskim – synem „Uskoka”

<https://wkrakowie2015.wordpress.com/2015/06/28/pamieci-uskoka-zdzislawa-bronskiego-i-jego-zolnierzy-ak-win-w-kijanach-k-lublina/>

Moje pierwsze spotkanie z Waławem Szaconiem

[Tadeusz M. Płużański o Bestiach – Mordercach Polaków w Księgarni Gazety Polskiej w Krakowie](#)

12 lipca 2012, (zdjęcia i wideo – Józef Wieczorek)

<https://wkrakowie2012.wordpress.com/2012/07/13/tadeusz-m-pluzanski-o-bestiach-mordercach-polakow/>

A może by tak innowacyjne tachografy dla akademików ?

Jak niemal wszystkim wiadomo ze względu na bezpieczeństwo na drogach, wiele państw wprowadziło ograniczenia czasu pracy kierowców pewnych pojazdów. Kierowcy po prostu nie mogą pracować 24 godzin na dobę. To byłoby niebezpieczne nie tylko dla kierowców, ale i dla innych obywateli. Dla określenia czasu pracy kierowcy stosowane są przyrządy zwane tachografami, które niejako stoją na straży prawa. Bardzo dobrze, że ograniczenie czasu pracy dla kierowców stosowane są również w Polsce.

Niestety do tej pory nie wprowadzono regulacji czasowych dla polskich akademików, szczególnie profesorów, z których wielu pracuje podobno ponad normę, niemal jak stachanowcy (kult pracy komunistycznej nadal się utrzymuje mimo rzekomego obalenia komunizmu) a nawet bardziej, bo zdaje się swoją pracą przekraczają 24 godzinny wymiar ziemskiej doby.

Rzecz jasna taka wyczerpująca praca prowadzi do ograniczenia funkcji intelektualnych organizmu i naraża studentów na niebezpieczeństwo przyswajania sobie rozmaitych dyrdymałów serwowanych przez wieloletowych akademickich stachanowców, które ograniczają ich możliwości rozwoju intelektualnego i zabezpieczenia życiowego.

Jakieś formy ograniczenia czasowego dla etatowych akademików należałoby wprowadzić, skoro przekraczają w swym zapale akademickim zasięg czasowy doby ziemskiej.

Nie można wykluczyć, że niektórzy są kosmitami z Księżyca, czy innych planet, gdzie doba trwa znacznie dłużej niż 24 godziny i według tych standardów funkcjonują i na Ziemi, albo ta ich praca akademicka to jest fikcja nieziemska notowana na listach płac a nie mająca pokrycia w realu.

Bo jak inaczej interpretować zatrudnienie np. na dwóch etatach akademickich (mimo wprowadzonych ograniczeń wieloletowości – nadal możliwe) i jednocześnie zatrudnienie

pozaakademickie oraz posiadanie jeszcze znacznych rezerw czasowych na działania na różnych odcinkach życia ziemskiego (np. w sądach, na ławach poselskich, w roli prezydentów miast, czy rozmaitych korporacji.....).

Zwykły ziemianin by temu nie podołał bez posiadania zdolności po multilokacji, ale pracodawcy w obecnym systemie takich certyfikatów jednak nie wymagają – takie są ustawy w tej materii pozostające bez zmian, mimo reform. Trudno się dziwić –skoro ustawy to ta nieziemska kasta przygotowuje sama dla siebie i wg takich standardów się ocenia i awansuje.

Kto tych standardów nie spełnia, a nie daj Boże kwestionuje, domaga się ich zmiany – kierowany jest do pracy rzeczywistej i to ponad wszelkie normy, obligowany do realizowania dostaw obowiązkowych dla fikcjonariuszy akademickich, negatywnie oceniany, nie awansowany albo wykluczany na wieki z tego fikcyjnego systemu.

W obecnym systemie tak jest, że jedni pracują a niekoniecznie zarabiają, a inni zarabiają – niekoniecznie pracując.

Taki system funkcjonował już w czasach komunistycznych, a w czasach tzw. post-komunistycznych jeszcze został udoskonalony i to przy akceptacji, a nawet wsparciu związkowym oraz opozycji – podobno antykomunistycznej.

Do tej pory wydano z kieszeni podatnika milion złotych na projekty zmian obecnych standardów akademickich, ale nie widać w tych projektach zerwania z tymi standardami dołączającymi naukę i edukację wyższą (a zatem i niższą) w Polsce.

Obecnie w Polsce jest ciąg na innowacje. Najwyższy czas aby ogłoszono konkurs na opracowanie innowacyjnych tachografów i wdrożenia ich w życie akademickie.

Pozoranctwo akademickie winno być przez takie tachografy zastopowane, fikcja naukowa i edukacyjna zlikwidowana, zarobki pozytywnie skojarzone z pracą rzeczywistą, a nie

fikcyjną, czy z dostawami obowiązkowymi, które kiedyś już zrujnowały rolnictwo, tak jak nadal rujnują naukę i edukację w III RP.

Prestiżowe dołowanie

Jak co roku ogłoszony został tzw. ranking szanghajski' [Academic Ranking of World Universities 2017-
<http://www.shanghairanking.com/>] uczelni całego świata , ranking od lat uważany za prestiżowy, więc przebija się także do naszych mediów [<http://www.dziennikpolski24.pl/aktualnosci/a/uj-na-prestizowej-liscie-500-najlepszych-uczelni,12394551/>], na ogół mało uwagi poświęcającym problemem akademickim.

Jak co roku od lat w pierwszej pięćsetce tego rankingu umieszczane są 2 polskie uczelnie Uniwersytet Warszawski i Jagielloński choć zdarzyło się przed laty, że i Uniwersytet Wrocławski w tej grupie się znalazł.

Nasze najlepsze uczelnie lokują się zwykle w IV -V setce, ale na prestiżu nie tracą , bo ranking jest przecież prestiżowy a że miejsce daleko – to nic to, bo przecież ostatni będą pierwszymi .

Niestety dalekie miejsca naszych uczelni w tym rankingu odzwierciedlają ich „dołowanie”, mimo wzrostu liczby profesorów prezydenckich [belwederskich], jak i doktorów habilitowanych, czego te przekłute światowe rankingi w ogóle nie biorą pod uwagę.

Nasza lokalna nauka polska nastawiona na produkcję dyplomów i utytułowanie kadry czuje się tymi rankingami dyskryminowana. Nie ma wątpliwości, że gdyby poziom uczelni mierzyć liczbą doktorów i to habilitowanych oraz profesorów belwederskich, to nasze uczelnie by były na topie takich rankingów, a nie w ogonie.

Inna refleksja, że widocznie te nasze wsobne habilitacje i profesury belwederskie, niewiele, lub zgoła nic nie znaczą, do głowy naszym elitom nawet nie przychodzi, co pozwala im nie tracić dobrego samopoczucia.

Lud nieutytułowany czasem się tego domyśla, ale nie ma zamiaru strącać ich z piedestałów.

Na rezygnację z systemu tytularnego u nas się nie zanosi i nowa, kolejna już reforma systemu akademickiego ma zamiar go nadal utrzymać pozorując zmiany.

Jak się nic radykalnie nie zmieni, to i pozycja polskich uczelni w rankingach światowych też się nie zmieni radykalnie, a co gorsza chyba nie zwiększy się pozytywna rola utytułowanych w życiu społecznym, a przede wszystkim w gospodarce.

Polsce potrzebne są elity, którym czasem coś pożytecznego do głowy przychodzi, gdy z tytułów to pożytek jest marny, albo żaden, a czasem wręcz są szkody.

Przed laty utytułowanym zarządcom polskich uczelni przyszło do głowy, że ich moc się wzmocni jak wybudują wielkie kampusy, których w uczelniach światowych nie brakuje. Nieruchomości akademickich w ostatnich latach wybudowano wiele, ale moc uczelni nie wzrosła, a czasem nawet spadła. Energia i finanse są tracone na utrzymanie nieruchomości, a na naukę ani energii, ani finansów nie starcza.

Nauki nadal mamy tyle co kot napłakał co rankingi boleśnie wykazują. W nowych kampusach pozostały stare kadry.

Przez 30 niemal już lat jakoś nikomu nie przyszło do głowy aby te negatywnie wyselekcjonowane elity akademickie wymienić, bo nie są zbyt przydatne dla formowania elit państwowych, a nierzadko są wręcz szkodliwe.

Niemcy po zjednoczeniu pożegnały się z profesorią komunistyczną i dobrze na tym wyszły.

W Polsce profesoria z czasów komunistycznych przeszła bezstratnie do III RP, wcześniej oczyszczając sobie przedpole z elementu im i najlepszemu z systemów ludzkości zagrażającego.

O zjednoczeniu z Polonią akademicką nikt nie myślał.

Utrzymywanie systemu nieprzyjaznego dla pasjonatów akademickich i także dla polskiej diaspory akademickiej rozproszonej po uczelniach światowych musiało spowodować dołowanie polskich uczelni, mimo wzrostu nakładów na ich infrastrukturę i bicia rekordów światowych w zakresie utytułowania kadry.

Media zamiast bić na alarm, pokazywać kiepski stan uczelni i rzeczywiste przyczyny tego stanu rzeczy, jakby się cieszyły, że w świecie polskie uczelnie ledwie są zauważane i to tylko dwie.

Taki Uniwersytet Moskiewski jest w pierwszej setce, praski w trzeciej , a nas cieszy , że w ogóle jakiś uniwersytet jest na liście, mimo że uczelnie z nazwy wyższych w Polsce mamy w bród i to obsadzanych przez kadry z nazwy profesorskie i to wieloletowe.

Tak, tak, u nas jak ktoś ma więcej niż jeden etat na polskich uczelniach, to dopiero ma prestiż, nie mówiąc o kasie, a jak ktoś się nie nadaje do pozorowania pracy akademickiej w dołujących uczelniach budzi co najwyżej politowanie.

No i jak z takim bagażem mentalnym wyjść z tego dołka ?
Czy dobra zmiana obejmie w końcu polskie uczelnie ?
Czy też nadal pozostaną skansenami nie do końca upadłego systemu komunistycznego, wraz z kadrami za żadne skarby nie chcącymi poznać swoich korzeni i zapewniającymi sobie

dożywotnie utrzymanie dóbr nabytych w latach komunizmu
i tzw. post- komunizmu ?

No i proszę – podobno mamy wielką czystkę akademicką ?!

Od wielu już lat podnoszę w wielu tekstach problem Wielkiej Czystki Akademickiej

[<https://lustronauki.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/>, <https://blogjw.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/>] jaka miała miejsce u schyłku PRLu i która zaowocowała luką pokoleniową na uczelniach i niedoborem elit niezbędnych do należytego funkcjonowania dużego europejskiego kraju.

Niestety przytaczane przez mnie fakty, podnoszone postulaty, nie trafiają do serc i umysłów społeczeństwa a w szczególności do historyków i niemal całej korporacji akademickiej.

Beneficjenci tych czystek nie chcą nawet słuchać o wydarzeniach, które ich wyprowadziły na piedestały, a konkurentów -pasjonatów nauki i edukacji – zniszczyły,

wyrzuciły na bruk, bo swoimi pasjami negatywnie oddziaływali na młodzież akademicką i zagrażali systemowi kłamstwa, prosperującym także na uczelniach.

Najwybitniejsi historycy nie chcą badać tych wydarzeń i poznać strat wojny jaruzelsko-polskiej [<https://blogjw.wordpress.com/2017/06/24/kiedy-poznamy-straty-wojenne-wojny-jaruzelsko-polskiej/>].

Minister nauki zasłania się brakiem kompetencji [<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/25/czy-ministerstwo-nauki-ma-nadal-racje-bytu-i-reformowania-systemu-akademickiego/>] a IPN brakiem właściwości [<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/11/smutne-refleksje-nad-polityka-historyczna/>].

Ja takich braków nie posiadam – uważam, że jestem człowiekiem z właściwościami i mam kompetencje, co dokumentuję moimi tekstami i niezależnie problem Wielkiej Czystki Akademickiej podnoszę, informacji dostarczam, ale wrażliwości na akademickie ofiary systemu nie zauważyłem.

Najwięksi badacze historyczni na początku transformacji systemu kłamstwa w kolejny system kłamstwa prowadzili badania nad akademikami pokrzywdzonymi w PRLu, ale badając stan pokrzywdzenia tylko wśród beneficjentów, co doprowadziło ich do oczywistego wniosku, że pokrzywdzonych politycznie przez ten system nie było !
[<https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywaniahistorii/>]

Mimo rewelacyjnej dla nauki metody i niedostatku u nas laureatów nagrody Nobla, zapewne przez korporacyjną zawiść, takich to koryfeuszy nauki polskiej do tej pory do nagrody Nobla nie zgłoszono [!], ale ich metody wykorzystuje się jak najbardziej.
[<https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/>].

Nagłaśnia się jak środowisko akademickie było strasznie inwigilowane, iluż to było TW i jakie perfidne metody oni stosowali, czemu nikt przyzwoity i jako tako zorientowany w temacie zaprzeczyć nie może, ale jednocześnie podnosi się, że np. na prestiżowym i wzorcowym UJ nikt nie stracił z

powodów politycznych pracy. Widocznie polityczna weryfikacja kadr akademickich była lipą, esbecja wraz z pezetpeerią i rzeszami współpracowników znakomicie ochroniła powierzony im do ochrony obiekt, przeprowadzając go bezstratnie, jak Mojżesz przez to Morze Czerwone.

Ale co to ma wspólnego z prawdą niemal nikt nie chce wiedzieć !

Elit brak, luka pokoleniowa jest, a czystki podobno nie było !

Minister nauki, który zauważył brak elit stara się to zjawisko wytłumaczyć, ale nie sięgnął pamięcią do czasów najnowszych i skończył poszukiwanie przyczyn tego stanu rzeczy na czystce roku 1968 !

Fakt, że wówczas opuścić musiały kraj tacy przedstawiciele ówczesnej elity jak Bauman, Wolińska, Gross , czy Michnik (Stefan, bo Adam został i tworzył nowe elity ze skutkiem

wiadomym) . Czyli co ? – jakby tacy inteligenci u nas zostali to elity mielibyśmy jak się patrzy ?!

Podobnie jak profesoria UJ minister nauki, zresztą wychowanek UJ, nie zauważył czyszczenia kadrowego w latach wojny – jaruzelsko-polskiej, swą interpretacją obrażając całe rzesze wyrzuconych, nie nadających się do formowania kolejnych elit, przynajmniej spolegliwych wobec systemu kłamstwa.

Niestety brak reakcji na wypowiedzi ministra, nawet wśród kombatantów tego okresu, świadczy najlepiej, że z elitami w III RP to jest naprawdę krucho.

Inną drogą idzie natomiast totalna opozycja, tzw. KODmici czy może kosmici, którzy alarmują o wielkiej czystce, która ma rzekomo miejsce obecnie.

[<http://innpoland.pl/136453,wielka-czysta-w-instytutach-badawczych-wieloletni-dyrektorzy-ida-na-bruk-rzad-powoluje-nowych-wedlug-widzimisie>]

Skoro w instytucie badawczym wymieniono dyrektora o 19 letnim stażu to jest to ich zdaniem dowód na wielką czystkę, bo zapewne w ich przekonaniu dyrektor to zawód i to dożywotni. Takie zjawisko przypomina im rozwiązania z lat 50 tych, ale nie podają nawet przykładów.

Podnoszenie takich rzekomych analogii jest zdumiewające, bo wtedy dyrektorzy na ogół partyjni, nie byli wymieniani do emerytury, o ile partii służyli jak to oczekiwała. Dyrektor to był zawód !

Także u schyłku PRLu i w początkach III RP znani byli dyrektorzy instytutów o takim stażu (10 lat w PRL, 10 lat i a nawet więcej w III RP, bo podczas transformacji czystek nie było, ale ci dyrektorzy brali nieraz udział w czyszczeniu instytutów z elementu im i najlepszemu z ustrojów zagrażającego, właśnie w okresie poprzedzającym transformację, które to zapominane czyszczenie określam Wielką Czystką Akademicką.

I widać, że nawet opozycja totalna nie sięga pamięcią do czasów najnowszych, tylko do czasów znaczenie wcześniejszych.

O czasach wojny jaruzelsko-polskiej niemal nikt ani z rządzących, ani z totalnej opozycji, nie chce nic wiedzieć i z tym okresem niczego nie porównuje.

Totalni opozycjoniści alarmują także, że „ wybór szefów instytutów naukowych zależy w stu procentach od ministra, któremu podlegają. Żaden konkurs, który pozwoliłby wybrać najbardziej kompetentną osobę, nie jest więc potrzebny” .

I znowu nikt nie protestuje przeciwko takiej interpretacji, choć jest ona kuriozalna wielce.

Totalna opozycja milczy o niedawnych czasach, kiedy o wyborze szefów instytutów naukowych decydował czynnik partyjny przewodniej siły narodu, biorącej pod uwagę przede wszystkim przydatność do budowy najlepszego z systemów i pozytywnego wpływania na młodzież akademicką.

O konkursach ustawianych w III RP na konkretną osobę, o odpowiednich parametrach genetyczno-towarzyskich, też się nie wspomina, choć takie konkursy nie pozwoliły na wypełnienie luki pokoleniowej, ani odtworzenie elit

wyczyszczonych nie tylko w latach 50-tych, ale przede wszystkim w latach 80-tych bo utrzymanie ciągłości patologicznego systemu akademickiego w III RP nie pozwoliło na odtworzenie tych elit.

Żaden tak ustawiany konkurs nie pozwalał na wybranie najbardziej kompetentnej osoby, stąd najbardziej kompetentne osoby znalazły się poza systemem.

Zastrzeżenia można mieć do rządzących o to, że nie naprawiły skutków Wielkiej Czystki Akademickiej, ale nie o to, że od czasu do czasu kogoś z nadzwyczajnej kasty przeniosą w stan spoczynku, czy na inne stanowisko.

Kadry akademickie trzeba było wymieniać u zarania III RP i przywracać tych, z których uczelnie zostały oczyszczone przed nastaniem tzw. transformacji.

Ale woli, ani u rządzących, ani tym bardziej u akademickich beneficjentów czystek – nie było i nie ma do tej pory.

Kuriozalne jest to, że w ramach aktualnej reformy to patologiczne środowisko samo ma się naprawić, choć takiego przypadku chyba nie było jeszcze w historii.



Może ta mikstura pomoże zidentyfikować i wyjaśnić naturę Wielkiej Czystki Akademickiej, ale nie wiadomo do tej pory czy działa pozytywnie na beneficjentów tej czystki - badań brak ! mimo, że innowacyjne wdrożenia są podobno w cenie.

A gdzie są ci nasi mistrzowie ?

Minister nauki i szkolnictwa wyższego ogłosił w Polskim Radio powrót do relacji mistrz-uczeń po obecnej reformie uczelni

<http://www.polskieradio.pl/7/129/Artykul/1841100,Jarosla-w-Gowin-odeszlismy-od-masowosci-ksztalcenia>

tak aby uczniowie/studenci mieli kontakt bezpośredni z mistrzami.

Nie jest to głos pierwszy, bo poprzedniczki Pana Ministra też taki powrót zapowiadały. I co ? Pozostało tak, jak było. Liczba studentów już się stopniowo zmniejsza, a z kontaktami bezpośrednimi z mistrzami nadal są problemy.

Z czym to jest związane ? Przede wszystkim nasz system akademicki cierpi na niedobór mistrzów, a to ze względu na długotrwałą negatywną selekcję kadr akademickich i

okresowe nasilenie czystek akademickich, które poprzedziły m. in. transformację PRLu w PRL bis, zwany III RP.

Te czystki i ich skutki do tej pory nie zostały należycie zbadane i nie ma woli aby je zbadać, co wynika też z wcześniejszych wypowiedzi aktualnego ministra nauki, który tego okresu mistrzowskiego czyszczenia kadr akademickich z niewygodnych mistrzów swoimi kompetencjami nie obejmuje. [<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/25/czy-ministerstwo-nauki-ma-nadal-racje-bytu-i-reformowania-systemu-akademickiego/>]

Urzędnicy akademicy w roli rektorów i im podlegający, jednocześnie ulegli dyrektywom przewodniej siły narodu, czyścili kadry akademickie z elementu tej sile zagrażającemu.

Szczególne zagrożenie stanowi ci, którzy swym intelektem i pasją naukową oraz bezpośrednimi kontaktami ze studentami przewyższali wiodące akademickie kadry. Zagrażający partyjniakom, „psujący” swym bezpośrednim

oddziaływaniem młodzież akademicką byli marginalizowani, przesiewani przez partyjne sito i wykluczani z systemu.

Widać to było także w ankietach studenckich z okresu Wielkiej Solidarności. Do tej pory nie zbadano jednak co się stało później z tymi akademikami, którzy w tych ankietach mieli zdecydowanie lepsze oceny od partyjnych bossów i niejako zostali zdekonspirowani jako element zagrażający przewodniej sile narodu i całego systemu, co w czasach wojny jaruzelsko-polskiej przełożyło się na działania operacyjne, aby to zagrożenie zostało zlikwidowane.

W czasie transformacji kadry akademickie nie zostały zmienione a beneficjenci systemu nadal w obawie przed wykluczonymi robili wszystko, a nawet więcej, aby nie doszło do systemowego włączenia wcześniej wykluczonych.

Stąd niedobór mistrzów nie został uzupełniony, bo o to beneficjentom chodziło.

Nie mogło dojść zatem do odtworzenia elit, bo na uczelniach nie było mistrzów mających pozytywny,

bezpośredni kontakt ze studentami – kandydatami na kolejnych mistrzów nowej generacji.

Upłynęło już prawie 30 lat tzw. wolnej Polski, zamarkowano już kilka reform akademickich i nadal jest problem z mistrzami i ich bezpośrednimi kontaktami ze studentami.

Problem jest nawet większy niż w PRLu, bo liczba studentów się zwielokrotniła, a potencjalni mistrzowie zwielokrotnili swojej etaty i funkcje, stąd nawiązanie bezpośredniego kontaktu z mistrzami do łatwych nie należy.

Nie podjęto jednak trudu poszukiwania mistrzów – wręcz przeciwnie. Tworzono bariery, a nawet wznoszono barykady, aby czasem ci, którzy z Polski wyemigrowali, ci wykluczeni z systemu w PRLu nie przeniknęli do uczelni, bo rzecz jasna nadal swoimi bezpośrednimi kontaktami ze studentami mogli by negatywnie [w języku komunistów] na nich oddziaływać, jak to miało miejsce w czasach wojny jaruzelsko-polskiej.

Reforma postulująca powrót do relacji mistrz-uczeń nie postuluje nawet włączenia do systemu akademickiego

mistrzów, ani krajowych, ani polonijnych, z których jeszcze wielu jest w sile wieku i umysłu. Jakim sposobem zatem minister spowoduje powrót do relacji mistrz-uczeń skoro powrotu mistrzów nie planuje ?

Z powodu niżu demograficznego studentów będzie coraz mniej, ale jak mistrzów nie będzie, to niby jak dojdzie do ułatwienia bezpośrednich kontaktów ?

Zresztą nazywanie mistrzami zwykłych wyrobników dydaktycznych, od czasu do czasu pojawiających się na uczelniach to spore nadużycie. Sam fakt utytułowania wsobnego rzeszy etatowych pracowników nie spowoduje zwiększenia ilości i jakości mistrzów.

Ponadto kontakty bezpośrednie z wieloma takimi „mistrzami” mogą być szkodliwe dla młodego pokolenia i lepiej by było aby się od takich „mistrzów” trzymali z daleka.

Czy bezpośredni kontakt studentów z takimi „mistrzami” jak Magdalena Środa, Jan Hartman, Joanna Senyszyn może czymś pozytywnym skutkować ?

Wielu akademickich mistrzów można spotkać na marszach KODu [https://blogjw.wordpress.com/2015/12/21/rozkodowanie-akademickiego-krakowa/] na całe szczęście bez bezpośredniego kontaktu ze studentami.

Niestety Ministerstwo, jakby na to nie zważając, postuluje generalne nasilenie takich kontaktów bezpośrednich, które przecież mogą przynieść niepożądane społecznie skutki.

Trudno być optymistą jeśli chodzi o dobrą akademicką zmianę.

Mistrzowskie dyplomowanie

Niedobór mistrzów w polskim systemie akademickim jest faktem. Faktem jest także nadmiar dyplomów uzyskiwanych przez słabo wyedukowanych.

Ale faktem jest także mistrzowskie wykluczanie mistrzów na poziomie z naszego systemu. Faktem jest także heroiczny wręcz opór przed rzetelnym zbadaniem przyczyn takiego stanu rzeczy i wprowadzeniem w życie koniecznej radykalnej reformy tego patologicznego/opacznego systemu.

Czasem media zauważają, że proceder „dyplomowy” kwitnie [Proceder kupowania rozpraw kwitnie, a uczelniom brakuje skutecznych sposobów na wyłapywanie oszustów –<http://www.dziennikpolski24.pl/aktualnosci/a/magisterka-za-jeden-przelew,12454498/>] a biorą w nim udział także utytułowani, więc nie ma się co dziwić, że proceder nie jest likwidowany.

Beneficjenci systemu nie mają w tym interesu, no i nie mają mocy nad swoimi patologiami zapanować. Tacy w systemie

zostali po negatywnych selekcjach kadr na wszystkich szczeblach akademickich.

Rzecz jasna tłumaczą się głupio, że mają za dużo prac dyplomowych do sprawdzenia, więc ich nie sprawdzają, albo „po łebkach”, ale tych co sprawdzali skrupulatnie i z procederem dyplomowym walczyli – pousuwali z systemu w sposób mistrzowski !

Uczciwi zagrażali nieuczciwemu systemowi, jego twórcom i utrwalaczom, więc odeszli w niebyt akademicki i teraz nikt nieuczciwym nie zagraża. Pełnia szczęścia !

Rzecz jasna pozoruje się walkę z procederem aby zyskać miano uczciwych [jest taka moda na bycie etycznym], ale tak aby proceder nie zniknął.

Ostatnio decydenci wpadli na pomysł, aby zlikwidować konieczność pisania prac licencjackich – bo skoro one są nierzetelne, to i nie są potrzebne.

Jasne, jak prac licencjackich nie będzie to i procederu nierzetelności przy ich pisaniu też nie będzie.

Jak na razie nie przewiduje się zniesienia konieczności pisania prac magisterskich i doktorskich, a nawet habilitacyjnych, choć nieuczciwości na tych etapach też nie brakuje.

Co więcej nie przewiduje się przeniesienia w stan nieszkodliwości tych utytułowanych, którzy nie tylko, że sami nieuczciwi/nierzetelni do systemu akademickiego wprowadzili wielu sobie podobnych.

Znosi się natomiast Centralną Komisję do spraw Stopni i Tytułów Naukowych, którą wreszcie zidentyfikowano jako ciało „zdominowane przez najstarsze pokolenie naukowców, często nie rozumiejące mechanizmów funkcjonowania nauki globalnej...”.

[<http://www.rp.pl/Edukacja-i-wychowanie/309059913-Ministerstwo-Nauki-chce-zwiekszyc-uprawnienia-osob-ktore-nie-chca-sie-habilitowac.html#ap-4a>]

Ileż to lat trzeba było czekać, aby ta oczywista oczywistość stała się i dla naszych decydentów oczywista ? Od lat nasza krajowa nauka nijak się ma do nauki światowej i Centralna Komisja oraz profesorowiedoktorzyhabilitowaninaukipolskiej to zapewniali i zawsze argumentowano, że tego nie można zmienić, bo poziom musi być utrzymany !

Tym sposobem utrzymywane stany niskie poziomu nauki uprawianej w Polsce notowane są od lat w rankingach światowych.

W obecnie przygotowywanej reformie systemu akademickiego Centralną Komisję do spraw Stopni i Tytułów Naukowych ma zastąpić Rada Doskonałości Naukowej, którą mają tworzyć osoby posiadające tytuł profesora lub stopień doktora habilitowanego wybrane przez osoby posiadające stopień doktora habilitowanego.

Jest zatem pewne, że nazwa się zmieni, ale czy coś więcej się zmieni ? czy nauka uprawiana w Polsce osiągnie doskonałość ? Polaków uprawiających naukę na poziomie w kraju, a przede wszystkim za granicami, a nie posiadających wysoce niedoskonałych, swoistych stopni i tytułów nadawanych w Polsce, jest wielu, ale ci nadal będą z tego systemu wykluczani i nie będą radzić/decydować o tym jak doskonałość naukową uzyskać.

A zatem mimo deklarowanych zmian -bez zmian !

Niezależność warunkiem sukcesu

Pozycja nauki uprawianej w Polsce na świecie niewiele znaczy, stąd nie mamy naukowych noblistów, uczelnie ciągną się w ogonach prestiżowych rankingów, a granty Europejskiej Rady ds. Nauki są zbyt wysoką poprzeczką dla polskich naukowców. Mamy kolejną reformę nauki i szkolnictwa wyższego, która w założeniach ma to zmienić, ale nie wszyscy wierzą, że tak się stanie.

W dyskusjach na okoliczność Narodowego Kongresu Nauki Prof. Grażyna Ptak jasno pisze " Trudno jednak uwierzyć, że jakiegokolwiek udogodnienia administracyjne w tym kierunku będą w stanie zagwarantować, iż sytuacja ulegnie znacznej poprawie (przynajmniej nie w najbliższych latach)". [<https://nkn.gov.pl/niezalezne-osrodki-badawcze-nob/>]. I dalej : „nauka w Polsce, nawet przy zastosowaniu zmian strukturalnych, przewidywanych w nowej ustawie 2.0, ma małe szanse na „dogonienie” wiodących w nauce państw europejskich”

A zatem są profesorowie, którzy zdają sobie sprawę z istniejącego stanu rzeczy. To dobrze.

Pani profesor kontynuuje swój wywód: " Postawienie na pionierski charakter badań, wymaga zmiany wizji nauki w Polsce. Taka zmiana jest możliwa jedynie poprzez dolanie świeżej krwi tj. zasilenie polskiej nauki przez naukowców pracujących za granicą. " co jest zgodne z tym co ja piszę i głoszę od lat i cieszę się, że po wcześniejszych atakach decydentów i przemilczeniach takie myślenie zaczyna wreszcie obejmować także głowy decydenckie lub do nich zbliżone.

Cytuję dalej " W tym celu należałoby odpowiednio „przekierunkować” mobilność uczonych, tak aby ci najlepsi pracujący w ośrodkach naukowych za granicą byli odpowiednio zachęceni do powrotu do Polski, a mobilność Polaków była okresowa (do kilku lat) i służyła jedynie nabyciu doświadczenia w najlepszych światowych ośrodkach naukowych.

Chodzi oczywiście o zahamowanie tzw. „drenażu mózgow”...] co jasno nawiązuje, choć z wieloletnim opóźnieniem, do wielu moich tekstów – np.do tekstów " Nomadyzm niemobilnych " <https://wobjw.wordpress.com/2009/12/31/nomadyzm-niemobilnych/>, <https://blogjw.wordpress.com/2016/03/22/o->

udzial-polonii-akademickiej-w-naprawie-polskiego-systemu-akademickiego/O udział Polonii Akademickiej w naprawie polskiego systemu akademickiego]

Postuluje się tworzenie Niezależnych Ośrodków Badawczych, które" byłyby „kuźniami talentów” prowadzonymi przez wybitnego badacza o ugruntowanej pozycji lidera zespołu” a ich niezależność „od przyległej instytucji naukowej jest warunkiem sukcesu wykluczającym ewentualne konflikty etatowe i personalne danej jednostki naukowej.”

A zatem tylko ucieczka od obecnej pajęczyny akademickiej daje szansę na sukces.

Ileż to wody w Wiśle upłynęło, ileż to głów ścięto za takie mniemania, zanim ta oczywistość dotarła na akademickie salony.

A ileż jeszcze wody upłynie zanim ta rzekoma innowacja zostanie wdrożona w życie akademickie ? Czy w ogóle będzie to możliwe ?

Tych, którzy takie tezy głosili już przed wiekami nikt przez te wieki na salony nie chciał wpuścić !

Dla „oszołomów”, destabilizatorów spokojnego życia akademickiego, wszelkiej maści nonkonformistów, miejsca na naszych uczelniach nie było i dotąd nie ma, a ich niezależność, a także sukcesy, są przeszkodą nie do pokonania.

Miejsca na dzisiejszych uczelniach jest już wiele, nieruchomości akademickie są imponujące, ale decydenci wolą aby zionęły pustkami niżby mieli wpuścić do nich wcześniej wykluczonych i nadal niezależnych.

Idea Niezależnych Ośrodków Badawczych jest godna poparcia, ale trudno być optymistą co do jej skutecznego, szybkiego wdrożenia do systemu akademickiego, choć nie ma wątpliwości, że tylko niezależność – od obecnego, patologicznego systemu – daje szanse w nauce na prawdziwy sukces.

Lustracja w „Konstytucji dla nauki”

Celem nauki jest poznanie prawdy, ale z tym poznawaniem ludzie nauki mają problem, szczególnie jeśli chodzi o poznanie prawdy o nich samych i instytucjach, w których są zatrudniani.

Uwikłanie naukowców w instalację i utrwalanie systemu komunistycznego, który był zarazem systemem kłamstwa, jest tematem tabu tylko sporadycznie łamanym. Najnowsze historie uniwersytetów na ogół nie są poznane i tym mniej znane im bliżej czasów współczesnych. W pisanych dziejach wielu uniwersytetów na próżno szukać słowa komunizm, więc i o uwikłaniach w tworzenie komunizmu nie ma mowy.

Uczelnie nie zostały zdekomunizowane, ani zlustrowane u zarania III RP, więc pozostały skansenami nie do końca upadłego systemu komunistycznego.

Próba lustracji przed 10 laty spotkała się z odważnym, nonkonformistycznym sprzeciwem konformistycznego w innych sprawach środowiska akademickiego.

Czego jak czego, ale swej historii nie chcieli i nadal nie chcą poznać, uznając swoją wyższość podobno moralną i intelektualną nad jak sami nieraz podkreślają – bolszewizmem, tych którzy by chcieli poznać prawdę. Schizofrenia całkiem objawowa.

W przygotowaniach konstytucji dla nauki mającej wyprowadzić z zapaści naukę uprawianą w Polsce nie podejmowano dyskusji nad lustracją, ani dekomunizacją środowiska akademickiego. Zorganizowano 9 konferencji przedkongresowych, ale ani jedna nie była poświęcona takiej niewygodnej dla środowiska tematyce.

Tym samym nie było protestów przeciwko zakładanym zmianom w systemie akademickim.

Niepokojące były ponadto wypowiedzi ministra Gowina o tym, że uczelnie winny się same oczyścić i o braku kompetencji ministerialnych jeśli chodzi o poznanie najnowszej historii uczelni podlegających ministerstwu.

Co więcej, minister zdający sobie sprawę z niedoboru elit niezbędnych dla zarządzania krajem, brak tych elit wiązał co prawda z wojnami i narzuconym systemem komunistycznym, ale za ostatnią z czystek akademickich uznał czystkę wśród elit

roku 1968, wykazując całkowitą ignorancję co do skutków czystek późniejszych, w szczególności z okresu wojny jaruzelsko-polskiej, tej która zaważyła o składzie elit dzisiejszych. [<https://blogjw.wordpress.com/2017/08/30/no-i-prosze-podobno-mamy-wielka-czystke-akademicka/>]

Jednak podczas Narodowego Kongresu Nauki- na konferencji prasowej- zapytany o lustrację min. Gowin oznajmił, że to on jest odpowiedzialny za włączenie do „Konstytucji dla nauki” zapisów o koniecznej lustracji starających się o tytułarną profesurę i niektóre decyzyjne stanowiska. [<https://www.youtube.com/watch?v=bjtnCtjUv4&t=4s>]

W przygotowanej ustawie znalazł się bowiem zapis „ rozdz. 4 str. 86 -2. Tytuł profesora może być nadany osobie, która w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. nie pracowała i nie pełniła służby w organach bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów oraz nie współpracowała z tymi organami.”

To samo dotyczy członków Rady Doskonałości Naukowej i Komitetu Ewaluacji Nauki. [<https://nkn.gov.pl/ustawa-2-0/>]

To tylko namiastka tego co być powinno. Ta wolta ministra jednak cieszy –może wziął sobie do serca krytykę jego wypowiedzi ?

Ale co na to inni ? Okazuje się, że nawet taka namiastka ma swoich oponentów.

Ku mojemu zdumieniu prof. Andrzej Jajszczyk- ważny decydent mnie tylko krajowy, ale i unijny, który kilkanaście lat temu miał wiele poglądów na reformy akademickie zbieżne z moimi [[np.http://nfa.pl/articles.php?id=612](http://nfa.pl/articles.php?id=612)] stwierdził, że te zapisy mu się nie podobają a biologia sama rozwiąże problem.

Wykazał tym samym, że w biologii nie jest zbyt mocny. Obecni profesorowie tytularni, rektorzy, to roczniki końca lat 40-tych, 50-tych, czy 60-tych, rzadziej siedemdziesiątych. Trzeba pamiętać, że w gremiach pociągających wodze naukowe nie brakuje 80-latków [np. członkowie PAN !].

Stąd mamy właśnie osoby najbardziej wpływowe w nauce – beneficjentów systemu PRL- jak najbardziej wymagające poznania ich udziału w utrwalaniu systemu kłamstwa i ich negatywnego oddziaływania na młodzież akademicką. Duża

część tej populacji to ludzie o słabym kręgosłupie, nie nadający się do budowania mocnej Polski.

Niestety nawet udokumentowana współpraca z organami SB nie wykluczała w III RP możliwości etatowej pracy akademickiej a nawet zajmowania stanowisk decydenckich. Składy przewodniej siły narodu- decydującej o niemal wszystkim co się działo na uczelniach w czasach PRL – nie są znane do dnia dzisiejszego i nie ma woli aby zostały poznane, a niemała część tej przewodniej siły narodu pozostała w systemie III RP i nadal przewodziła, a i dalej nieraz przewodzi.

Natomiast rektor UJ prof. Wojciech Nowak lustrację uznaje za problem polityczny, nie zauważając problemu etycznego. Twierdzi, że musimy być czyści, ale pobrudzonych zatrudnia w murach swej uczelni, wykluczając tych co się pobrudzić nie chcieli i konsekwentnie domagają się oczyszczenia uczelni z brudów komunistycznych, a przynajmniej poznania historii pobrudzenia. [<https://lustronauki.wordpress.com/tag/uj/>]

Oczywiście sama identyfikacja współpracy z SB nie jest wystarczająca dla stworzenia mocnych fundamentów dla nauki w Polsce. Konieczne jest poznanie strat osobowych i

systemowych, ujawnienie ukrywanej prawdy, odcięcia się od tej przeszłości i wkroczenie na drogę poszukiwania prawdy, aby w nauce spełniać swą powinność.

Póki co, takich oczywistych poczynań nikt się nie podejmuje, więc ta naprawa systemu akademickiego będzie nadal kulawa. Czy kulawy fundament będzie w stanie utrzymać na poziomie ogromny akademicki gmach nauki ?

Bolszewia akademicka po 30 latach

Dziś 30 września mija dokładnie 30 lat od ostatecznego wyrzucenia mnie z Uniwersytetu Jagiellońskiego metodami bolszewickimi. Ostatni dzień formalnej pracy etatowej spędziłem z geologami zagranicznymi w Tatrach, których geologia, mnie, jak i moich gości zajmowała wówczas wielce. Kolejny dzień 1 października już jako ‚bezrobotny‘ spędziłem z tymi geologami w rejonie Krzeszowic, gdzie przez wiele lat działałem geologicznie i psułem tam studentów, aby coś nich wyrosło.

Rzecz jasna sytuacja była zdumiewająca, bo wyrzucany z uczelni budzi zainteresowanie międzynarodowe, ma co innym z geologii zaprezentować, a etatowcy – beneficjenci bolszewickich czystek u schyłku PRLu – nie za bardzo.

Kiedy po kilkunastu latach spotkałem przypadkowo na sympozjum jednego z tych profesorów ten ujrzawszy mnie cofnął się z przerażeniem sądząc- jak potem wyjaśnił- że ma do czynienia z duchem.

No bo tak mnie ,wycięto', aby słuch o mnie zaginał. Tymczasem mimo wszystko przetrwałem, ale żeby dalej przetrwać, staram się nie wracać do szczegółów tej eksterminacji akademickiej, tym bardziej, że beneficjentów systemu to bynajmniej nie wzrusza.

Gdybym był równie dobry [dla przewodniej siły narodu], równie bolszewicko etyczny i charakterologiczny jak oni, to przecież bym się ostał. Rzecz w tym, że ja do tej bolszewii całkiem się nie nadawałem, co bolszewicka, anonimowa do dnia dzisiejszego komisja weryfikacyjna- podnosiła. Do dnia dzisiejszego nie mam zamiaru do tej bolszewii się nadawać.

Mimo tzw. upadku komunizmu mentalna bolszewia całkiem dobrze przetrwała, także wśród ,naszych' i po latach nadal mnie wyklucza z przestrzeni publicznej, nie tylko akademickiej, którą niemal całą swoim nędznym jestestwem zajmuje.

Gdyby nie powstała cyberprzestrzeń, której częsteczkę zająłem, to pies z kulawą nogą by o mnie i mojej działalności się nie dowiedział i z niej nie skorzystał.

Badacze historyczni tego okresu w życiu akademickim nie chcą poznać za żadne skarby, więc szkoda słów.

Zasadnicze sprawy już przedstawiłem w internecie <https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>, poglądy i moje boje także. <https://blogjw.wordpress.com/>

Skoro nie ma zainteresowania, nie ma pytań do mnie , nie ma odpowiedzi na moje pytania, nie ma dyskusji, a jest chowanie głowy w piasek, to nie ma co n-ty raz tych spraw roztrząsać. Głowy pogrążone w piasku i tak nic nie rozumieją, zresztą nawet nie usiłują.

Poza tym fałszerzy historii mamy znakomitych, utytułowanych, autonomicznych wobec prawdy, więc i tak nie ma znaczenia co jest pisane, dokumentowane jak było, bo jak historia ma być inna niż była, to i taka będzie.

Mimo formalnego obalenia bolszewizmu, bolszewia – szczególnie akademicka – nadal ma się dobrze, a nawet lepiej, niż w czasach PRL. Jest w większości.

I to by było tyle na ten bolszewicki jubileusz.

We Włoszech – Wielka Czystka Akademicka, a w Polsce nadal Wielkie Umiłowanie Patologii

Media włoskie [np.

http://www.corriere.it/cronache/17_settembre_26/uomo-denuncia-firenze-inchiesta-arresti-professori-852e47ee-a22b-11e7-b0fb-3ce1a382cc56.shtml]

i nie tylko, bo także polskie [<http://www.pch24.pl/italia-rzadza-klany-prawnicze-dziesiatki-wloskich-profesorow-aresztowanych-z-powodu-korupcji,54933,i.html?nom=1#ixzz4u5uNh0zq>] donoszą:

„Włoska policja w akcji zakrojonej na wielką skalę prowadzi śledztwo w sprawie korupcji i licznych nadużyć 59 prawników, specjalistów w zakresie prawa podatkowego. W sprawę korupcji, fałszowania wyników egzaminów na studia, wywierania presji na innych naukowców i uprzywilejowania mniej zdolnych członków rodzin prawniczych, zaangażowanych jest m.in. dwóch ministrów.”

To afery za sprawą naukowca włosko-angielskiego Philipa Laroma Jezzi z uniwersytetu we Florencji, który ujawnił korupcyjne praktyki przy konkursach na obsadzanie stanowisk na uczelniach, szczególnie wśród prawników. Rzucił on światło na powszechny nepotyzm na uczelniach włoskich, na których można awansować nie w oparciu o kryteria merytoryczne, ale genetyczno-towarzyskie. Taką politykę kadrową zapewniają „baronowie” – szefowie wydziałów uniwersyteckich. Patologie obejmują także fałszowanie wyników egzaminów na studia czy powszechnych plagiatów.

Sprawa jest rozwojowa i dotychczas siedmiu naukowców z uniwersytetów w Rzymie, Neapolu, Bolonii, Sienie, Cassino, Foggii, Varese zostało aresztowanych za korupcję, a 22 pozbawiono stanowisk naukowych na okres 12 miesięcy.

Media społecznościowe ogłosiły profesora bohaterem, a przy tym domagają się oczyszczenia uczelni ze szkodników akademickich – czyli Wielkiej Czystki Akademickiej.

Nie jest to temat obcy w polskim środowisku akademickim, choć na ogół wstydliwie ukrywany, a ma jasne przełożenie na kiepski poziom polskich uczelni.

Na włoskich uczelniach wiele już zrobiono dla zmniejszenia tych powszechnych patologii i można zauważyć w rankingach światowych, że poziom włoskich uczelni znacznie się podniósł. Wiele uczelni włoskich bije na głowę najlepsze polskie uczelnie i np. w szanghajskim rankingu najlepszą polską uczelnią – Uniwersytet Warszawski wyprzedza 11 uczelni włoskich !
[<http://www.shanghairanking.com/ARWU2017.html>]

Tym niemniej wieloletnie nawyki, szczególnie mafii akademicko-prawniczej, nie tak łatwo wykorzeńić.

Dobrze jednak, że naukowca zdeterminowanego w walce z patologiami akademickim policja wsparła a nie postawiła przed sądami, jak to bywa w Polsce, gdzie to ujawniający prawdę są skazywani, wykluczani, a , baronowie nauki' trzymają się znakomicie na swoich posiadach i „kręcą lody”.

Co prawda to Włochy są ojczyzną mafii, ale gdzie tam im do naszych „baronów”.

W Polsce powszechnie wiadomo i mówi się o tym jawnie, także wśród rektorów, że konkursy na obsadzanie stanowisk akademickich są ustawiane, nieraz na członków rodzin baronów akademickich. I ci wygrywają konkursy w cuglach, bez względu jaki poziom [czy jego brak] reprezentują. Jako

etatowcy następnie są obdarzani prestiżem społecznym, szczególnie jeśli w tym nepotycznym systemie szybko awansują i obdarzani są tytułami.

Mimo, że pozycja międzynarodowa polskich uczelni spada wraz ze wzrostem ilości tytułów, nadal tytuły , nawet te lipne, są w cenie. No cóż – ktoś by nie chciał być ,baronem' ?

O plagiatach czasem u nas się pisze w popularnej prasie, ale zwykle o plagiatach studenckich, rzadziej profesorskich, choć to profesorowie ponoszą odpowiedzialność nie tylko za swoje, ale i studenckie plagiaty. Tłumaczą się nieraz, że nie czytali – bo czasu nie mają !

Fakt, że praca ze studentami jest czasochłonna, a pobieranie wynagrodzenia za rzekomą pracę – przelewanego na ich konto – czasu nie zabiera. Poza tym jest przyjemniejsze, więc ten proceder trwa od lat. Studenci otrzymują dyplomy, profesorowie pieniądze – pełnia szczęścia.

Organy kontroli, prokuratura, nawet jak czasem reagują na te patologie, to zwykle tym reakcjom łeb się ukręca.

W ramach reformowania systemu akademickiego w Polsce podejmowane są próby likwidacji lipy akademickiej, ale w sposób nader osobliwy i tak np. pisanie prac licencjackich ma być zlikwidowane, co rzecz jasna zlikwiduje ich plagiatowanie/kupowanie, a jednocześnie pozwoli profesorom zachować dobre samopoczucie, bez ryzyka utraty wynagrodzenia.

To tylko niektóre przykłady systemowych patologii akademickich, których tak naprawdę w Polsce nikt nie chce zlikwidować, a przynajmniej ograniczyć. Środowisko akademickie nie ma w tym interesu, a ministerstwo nie chce robić czegokolwiek co by środowisku się nie podobało.

Skoro patologie się podobają – więc niech zostają. Zresztą i nieakademicka część społeczeństwa też jakby przeciwko temu nic nie ma, choć ze swojej kieszeni te patologie, pozoranctwo naukowe i edukacyjne – finansuje !

Ponad rok dyskutowano o naprawianiu systemu nauki w Polsce, ale problem patologii był tematem tabu, [<https://nkn.gov.pl/>].

Jak wpisuję na wyszukiwarce Google – „Patologie akademickie”, to na 10 pierwszych rekordów – 9 to moje teksty, a na ostatnim miejscu inny tekst, ale i ten spoza akademickich gremiów decydenckich.

Gdyby tak policja polska, na wzór policji włoskiej, współpracowała z tymi, którzy patologie akademickie ujawniają, walczą i to od wielu lat z degrengoladą akademicką, to może kierunek naprawiania systemu nauki w Polsce byłby inny.

Póki co jest dokładnie inaczej, a sądy przenikające się nawzajem ze środowiskiem akademickim, z którego się wywodzą i do którego w części należą, utrwalają jeno niecne procedery akademickie i walczą, autonomicznie rzecz jasna, aby nie ujrzały one światła dziennego.

Przed 30 już laty i w Polsce miała miejsce Wielka Czystka Akademicka, ale czyszczono wówczas środowisko nie z tych co się do nauki nie nadawali, tylko z tych którzy zagrażali przewodniej sile narodu w panującym systemie kłamstwa generującym pozostałe patologie.

Rzecz jasna beneficjenci tej czystki zaprzeczają jakoby coś takiego miało miejsce i nie zamierzają poznać historii, ani skutków tej Wielkiej Czystki Akademickiej prowadzącej do późniejszej degradacji nauki i edukacji w Polsce. Wykluczeni wówczas z systemu a walczący nadal z patologiami – nadal są wykluczani.

Wielkiej Czystki wśród patologicznej, nadzwyczajnej kasty akademickiej, istnych baronów akademickich, nikt nie zamierza przeprowadzić.

Tym samym umiłowanie patologii akademickich, a przynajmniej ich tolerowanie, skutecznie degraduje potencjał intelektualny Polaków.

Kiedy Polacy się obudzą i zaczną -zamiast wielbienia – domagać się przenoszenia w stan nieszkodliwości szkodzących nauce i edukacji ?



Post scriptum

Rozpoczął się nowy rok akademicki i co ? Biologia sama rozwiązuje problem lustracji ?

Kontakt operacyjny „Zebu” na wczorajszej inauguracji nowego roku akademickiego w otoczeniu akademickim

oraz w niezależnym ujęciu w jestestwie swoim

[Franciszek Ziejka, rektor, który ma dowód \(?\) na niewinność w swoim rękopisie znalezionym w garażu, KO, Zebu'](#)

Konstytucja dla nauki

Po niemal 30 latach funkcjonowania III RP okazuje się, że Polska cierpi na niedobór elit, mimo imponującej ilości szkół z nazwy wyższych, radykalnego wzrostu studiującej młodzieży oraz poziomu ‚udyplomowania‘ społeczeństwa. Gospodarka pod względem innowacyjności ciągnie się w ogień państw europejskich, a polskie uczelnie plasują się w ogonie prestiżowych rankingów uczelni światowych. Jesteśmy słabi.

Mimo kilku już reform akademickich w III RP poziom nauki i edukacji wyższej się nie podnosi, lecz obniża.

Co więcej elity nadal tracimy, gdyż od lat mamy do czynienia z „drenażem mózgów” – odpływem młodych, wykształconych ludzi za granicę. Po wejściu Polski do EU ten proces jeszcze się nasilił.

Minister Jarosław Gowin zdając sobie z tego sprawę podjął działania na rzecz zreformowania tego niewydajnego i marnotrawnego systemu akademickiego.

Działania te zbliżają się do etapu końcowego o czym świadczy Narodowy Kongres Nauki w Krakowie [19-20 września 2017 r.] i przygotowana „konstytucja dla nauki”.

Rozmowy wybiórcze

Na drodze do kongresu zostały opracowane trzy koncepcje założeń nowej ustawy o szkolnictwie wyższym – dwie ewolucyjne i jedna rewolucyjna oraz zorganizowano cykl konferencji realizowanych w różnych ośrodkach naukowych, podczas których dyskutowano:

- o umiędzynarodowieniu nauki i szkolnictwa wyższego co jest „piętą Achillesową” naszego systemu. [Rzeszów],
- o rozwoju humanistyki i nauk społecznych, które są w głębokim kryzysie, mimo że wiele uczelni, szczególnie niepublicznych, właśnie w tych dziedzinach kształci ogromną ilość studentów [Toruń].
- o poprawie kiepskiej do tej pory współpracy między nauką i gospodarką [Wrocław].
- o krętych w Polsce ścieżkach kariery akademickiej [Katowice]
- o podnoszeniu poziomu badań naukowych w Polsce [Poznań]

- o doskonałości dydaktycznej na naszych uczelniach, która zostawia wiele do życzenia.[Lublin]
- o podziale uczelni na uczelnie dydaktyczne, dydaktyczno-badawcze oraz konieczności wyłonieniu uczelni badawczych, które dawałaby szansę rywalizacji z najlepszymi ośrodkami europejskimi [Gdańsk]
- o finansowaniu „biednych” uczelni [Łódź]
- o ustroju i zarządzaniu uczelniami [Warszawa]

Taki proces opracowania reformy systemu akademickiego wysoko został oceniony przez ekspertów Komisji Europejskiej, ale mankamenty są także widoczne.

Reforma jest konsultowana ze środowiskiem akademickim, z beneficjentami od lat patologicznego systemu, którzy niekoniecznie są zainteresowani radykalnymi zmianami koniecznymi do rzeczywistej naprawy systemu. Z wykluczonymi z systemu, choć aktywnymi na polu akademickich reform – nie dyskutowano.

Mimo, że polska diaspora akademicka – funkcjonująca w wielu zagranicznych ośrodkach naukowych – to ok. 1/3 całej polskiej populacji akademickiej, nie powierzono jej opracowania propozycji zmiany systemu.

Patogeny niszczące naukę

Z doświadczeń Niezależnego Forum Akademickiego -sprzed kilkunastu już lat- wynikało, że to właśnie polscy naukowcy pracujący za granicami są najbardziej zainteresowani radykalnymi zmianami systemowi w nauce, takimi aby mogli do Polski wracać, a w każdym razie swój potencjał intelektualny dla Polski spożytkować.

Postulaty NFA zmian w systemie akademickim podpisywało kilkakrotnie więcej Polaków z ośrodków zagranicznych, niż krajowych.

W dyskusjach nad reformą mówi się wiele o konieczności odwrócenia kierunku „drenażu mózgów”, ale nie zrealizowano mojego postulatu : „ Zachęcenie – przez ministra – Polonii akademickiej do wzięcia udziału w konkursie na opracowanie założeń do ustawy mogłoby stanowić pożądany krok na drodze do reformowania systemu akademickiego w Polsce”. Skorzystano jedynie z opinii kilku polskich naukowców aktywnych w ośrodkach zagranicznych.

Prof. Grażyna Ptak [Rada Kongresu] mająca duże doświadczenia zagraniczne tak pisze ” Trudno jednak uwierzyć,

że jakiegokolwiek udogodnienia administracyjnebędą w stanie zagwarantować, iż sytuacja ulegnie znacznej poprawie (przynajmniej nie w najbliższych latach)” argumentując „ zmiana jest możliwa jedynie poprzez dolanie świeżej krwi tj. zasilenie polskiej nauki przez naukowców pracujących za granicą.”

W ramach konferencji nie podjęto tematu rozlicznych patologii akademickich i nie ma nadziei na zrealizowanie mojej inicjatywy sprzed 7 już lat -zainstalowania Polskiego Ośrodka Monitoringu Patologii Akademickich [w skrócie POMPA} dla ‚wypompowania’ z systemu chociaż części patologii niszczących potencjał polskich naukowców.

Mimo, że system nauki w Polsce jest chory, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zresztą lekarz – prof. W. Nowak zdołał w nim zidentyfikować jedynie jedną bolączkę – brak pieniędzy. Przy takiej diagnozie trudno o skuteczną terapię i chory pacjent , jakim jest nauka w Polsce, chyba nie ma wielkich szans na wyzdrowienie.

Mimo że nie jestem doktorem medycyny chorób nauki w Polsce zidentyfikowałem wiele – jak: pozorantwo naukowe, pozorantwo edukacyjne, wieloletowość, brak mobilności,

nepotyzm, plagiaty, mobbing, konformizm, korupcja, zapaść moralna itd. i całe szczęście, że podczas dyskusji kongresowych, a także w „konstytucji dla nauki” zauważono też inne i to ważniejsze przyczyny zapaści nauki w Polsce od niedostatku pieniędzy.

Marnotrawstwo pieniędzy księgowanych po stronie wydatków na naukę jest od dawna znane i potrzebne jest uszczelnienie tych wydatków, aby finansować to co jest nauką, a nie pozorantwo naukowe i edukacyjne, czy wręcz oszustów naukowych.

Patologie finansowania projektów naukowych nieraz pozornie realizowanych, o niejawnych dla podatnika rezultatach, utrzymują się w ciągu całej III RP.

Musimy wiedzieć co my tak naprawdę finansujemy.

Kłopotliwa lustracja

Na konferencjach nie podjęto także problemu dekomunizacji i lustracji środowiska akademickiego, a wypowiedź ministra nauki sprzed roku o tym, że uczelnie same się oczyszczą, budziła niepokój. W przygotowanej ustawie znalazł się jednak

zapis „ rozdz. 4 str. 86 -2. Tytuł profesora może być nadany osobie, która w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. nie pracowała i nie pełniła służby w organach bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów oraz nie współpracowała z tymi organami.” co pozwala mieć nadzieje, że lustracja, chociaż maksymalnie ograniczona, jednak całkiem nie zostanie odrzucona, tym bardziej, że podobne wymogi dotyczą członków Rady Doskonałości Naukowej i Komitetu Ewaluacji Nauki.

O dziwo, te zapisy to zasługa ministra Jarosława Gowina, który chyba się zreflektował pod wpływem krytyki jego wypowiedzi. Warto jednak podkreślić, że wśród członków Rady Narodowego Kongresu Nauki, te zapisy nie są przyjmowane z aprobatą i np. gospodarz NKN – Rektor UJ uważa, że lustracja to jest typowy polityczny dylemat i nie widzi w tym problemu upadku moralnego niemałej części środowiska akademickiego, które za żadne skarby nie chce poznać prawdy o swej przeszłości. Pozostaje pytanie – czy można zbudować silny, zdrowy system nie znając jego fundamentów ?

Turystyka habilitacyjna

W konstytucji dla nauki nie likwiduje się habilitacji, prawie już nie znanej w krajach zachodnich, choć nie będzie obowiązkowa dla utrzymania się na etacie, ale jednak potrzebna aby innych doktoryzować. Tym

ym samym nawet wybitni naukowcy z Polonii akademickiej mogą mieć wątpliwości czy wracać na polskie uczelnie. Jednak konieczność wyrzekania się polskiego obywatelstwa, aby obejmować na uczelniach stanowisko profesora przez polskich doktorów z zagranicy – bez habilitacji – chyba już nie grozi.

Utrzymywanie przez lata habilitacji nie utrzymało poziomu nauki w Polsce- wręcz przeciwnie, doprowadziło m. in. poprzez „turystykę habilitacyjną” do krajów postkomunistycznych do nobilitowania wielu naukowców lipnymi dyplomami.

Z obawy o zarzut dyskryminacji kobiet zrezygnowano z radykalnego rozwiązania patologicznego problemu niemobilności akademickiej, stąd chów wsobny, a także nepotyzm nie zostaną zlikwidowane.

Projekt ustawy spełniający w znacznej mierze oczekiwania zachowawczego środowiska akademickiego musi przejść przez komisje w Sejmie i Senacie, ale jeśli zostanie przyjęty, to nie

będzie całkiem tak jak było. Nie będzie jednak tak jak być powinno, tak aby to była naprawdę dobra zmiana zdolna do wyprowadzenia naszych uczelni z dołka na szczyty, a przynajmniej na wyżyny.

Tekst opublikowany w miesięczniku Nowe Państwo nr 10/2017

**Niemiecki „Fakt”
polskiego patriotę zobrazował
jako komunistycznego zbrodniarza !**

Skandalu nie można przemilczeć ! Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz !

Pod koniec lutego tego roku w internecie przypadkowo natknąłem się

[<http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/ogromne-emerytury-stalinowskich-sedziow-emerytury-wojskowych-sedziow/02nhz02>– dostęp 24 lutego 2017 r.]na tekst – „SKANDAL Ogromne emerytury stalinowskich sędziów” zamieszczony w dniu 18 stycznia 2016 r. na stronie internetowej znanego dziennika „Fakt”

[zrzut ekranu ze strony ” Faktu”- 24 lutego 2017 r.]
wydawanego przez niemiecko-szwajcarskie wydawnictwo [Ringier Axel Springer Polska](#), część koncernu medialnego [Axel Springer SE](#); [[https://pl.wikipedia.org/wiki/Fakt_\(gazeta\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Fakt_(gazeta))] .
Dziennik ten jest liderem rynku polskiej prasy codziennej.

Średnia sprzedaż ogółem „Faktu” (Ringier Axel Springer Polska) w styczniu 2017 roku wyniosła 279 780 egz. <http://www.wirtualnemedi.pl/artykul/jaka-sprzedaz-gazeta-wyborcza-najgorsza-w-historii-styczen-2017#>

Natomiast stronę odwiedza wielokrotnie więcej użytkowników i tak np. w marcu 2015 r. stronę fakt.pl odwiedziło 4 864 434 internautów [Czytaj więcej

na: <http://www.wirtualnemedi.pl/artykul/top10-portali-interia-z-rekordem-przed-gazeta-pl-o2-pl-za-fakt-pl-i-tvn24-pl>]

Można sądzić, że w roku 2016 i 2017 liczba odwiedzin strony była zbliżona, o ile nie większa.

Zatem artykuł mogły przeczytać setki tysięcy, a w internecie mogły go obejrzeć miliony.

I co te miliony mogły obejrzeć ?

Ano w tekście o emeryturach stalinowskich sędziów mogli obejrzeć zdjęcie podpisane u góry :**Zbrodniarz komunistyczny Henryk Kostrzewa bezkarny**’:

a u dołu

Henryk Kostrzewa. Kostrzewa ma bardzo wysoką emeryturę,

a na zdjęciu człowieka z czarną opaską na oczach, z widocznym orderem na marynarce, prowadzonego przez policjanta.

Postać wydała mi się dziwnie znajoma, chociaż nigdy gen. Henryka Kostrzewy na oczy nie widziałem.

Na zdjęciu rozpoznałem natomiast znanego mi działacza opozycji antykomunistycznej – Janusza Fatygę.

Wizerunki obu postaci zdecydowanie różne, trudne do pomylenia, podobnie jak ich życiorysy

O Gen. Kostrzewie można przeczytać np. w Wikipedii https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Kostrzewa

„Henryk Kostrzewa (ur.16 czerwca 1928 r. we wsi Antoniów w powiecie radomszczańskim, w województwie łódzkim, obecnie wieś ta znajduje się w województwie śląskim, w powiecie częstochowskim, w gminie Kruszyna) –generał brygady Wojska Polskiego, naczelnny prokurator wojskowy –zastępca prokuratora generalnego w latach 1984-1990 i zastępca członka Trybunału Stanu w latach 1985-1989. ..

W lipcu 1989 r. jako naczelny prokurator wojskowy odmówił uznania rtm. Witolda Pileckiego za niewinnego. W w swojej odpowiedzi stwierdził: „Nie negując zasług Witolda Pileckiego w czasie wojny i aktywnej walki z okupantem hitlerowskim, niestety brak jest podstaw do pełnej rehabilitacji wyżej wymienionego w odniesieniu do jego działalności w latach powojennych”.

W latach 1985-1989 zastępca członka Trybunału Stanu. Przeniesiony w stan spoczynku 29 grudnia 1990r.

W okresie gdy Henryk Kostrzewa był szefem prokuratury wojskowej, IPN chciał postawić mu zarzuty dotyczące udziału w bezprawnym pozbawieniu wolności 5 szpiegów wymienionych w czerwcu 1985 r. na Mariana Zacharskiego, jednak śledztwo utknęło po decyzji prokuratorowskiego sądu dyscyplinarnego z 2011 r., odmawiającego uchylecia immunitetu Henrykowi Kostrzewie.

28 czerwca 2013 r. pion śledczy warszawskiego oddziału IPN skierował do Wojskowego Sądu Garnizonowego w Warszawie akt oskarżenia przeciwko Henrykowi Kostrzewie.

„jako sędzia Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie – funkcjonariusz państwa komunistycznego działający w

strukturach systemu państwa totalitarnego, posługującego się na wielką skalę terrorem dla realizacji celów politycznych i społecznych, w okresie od marca 1952 r. do czerwca 1953 r., będąc zobowiązanym do zgodnego z ówczesnie obowiązującymi przepisami przedłużania okresu stosowania środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres powyżej 6 miesięcy, nie dopełniał obowiązków w zakresie kontroli zasadności i terminowości podejmowanych w tym zakresie czynności procesowych, w przebiegu śledztw MBP w Warszawie prowadzonych przeciwko Leonowi Ch., Barbarze M. i Janowi O., co skutkowało bezprawnym pozbawieniem wolności pokrzywdzonych z powodu ich wcześniejszej działalności na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego w strukturach organizacji niepodległościowych”, tj. o popełnienie przestępstw z art. 248 § 2kk z 1932 r. w zw. z art. 2 ust.1 i art. 3 ustawy z dn.18.12.1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Pokrzywdzeni (mi.in. zmarła w 1990 roku znana działaczka PSL Barbara Matusowa) byli członkami organizacji: Obrońcy Korony, Podziemna Organizacja Wolność i Niepodległość, PSL i AK. Czyny zarzucone oskarżonemu zagrożone są karą pozbawienia wolności do lat 10. Henryk Kostrzewa nie przyznał się do stawianych mu zarzutów.

We wrześniu 2013 odbyła się jedna rozprawa sądowa a 19 listopada sędzia Michał Żak z Wojskowego Sądu Garnizonowego poinformował że sąd zawiesił proces Henryka Kostrzewy ze względu na stan jego zdrowia. Decyzja wywołała ostry protest byłych opozycjonistów.”

Po kilku minutach poszukiwań w internecie tych wydarzeń znalazłem kilka dni temu materiał filmowy z tej rozprawy [Zbrodniarz komunistyczny Henryk Kostrzewa bezkarny <https://www.youtube.com/watch?v=EFu0JCVVaNk>- dostęp 13 października 2017 r.] i protestujących opozycjonistów, wśród których rozpoznałem Adama Słomkę i Janusza Fatygę, a na ekranie [min 16.48] widać dokładnie taki sam obrazek jaki przedstawia strona „Faktu”, ale na filmie prowadzony przez policjanta mężczyzna (Janusz Fatyga wg mojej interpretacji) nie ma czarnej opaski i nie ma podpisu **Henryk Kostrzewa. Kostrzewa ma bardzo wysoką emeryturę.**

[zrzut ekranu z filmu na kanale „Wolny czyn” – 13 października 2017 r.]

Jest oczywiste, że zdjęcie na stronie internetowej gazety „Fakt”, pod którym nie podano nazwiska fotografa, czy źródła pochodzenia, jest po prostu zrzutem ekranu z materiału

filmowego umieszczonego na kanale ‚Wolny Czyn‘ – na platformie „YouTube”, o czym gazeta nie informuje.

Wydawca na wydawanej gazecie/stronie internetowej zarabia, więc zarabia także na materiałach graficznych, które tam umieszcza. Jak umieszcza bez wiedzy i zgody właścicieli materiału graficznego to łamie prawo – bo dokonuje kradzieży. Łamie prawo także dokonując twórczo uzupełnienia tego materiału zniesławiając działacza antykomunistycznego.

Nie ulega wątpliwości, że Janusz Fatyga, który rozpoznał się na tym zdjęciu, jest osobą pokrzywdzoną, zniesławioną przez wydawcę „Faktu”. Każdy kto widzi takie zdjęcie, z takim podpisem, jest przekonany, że chodzi o zbrodniarza komunistycznego, a czarna ‚opaska‘ na oczach, dodana twórczo na stronie „Faktu” i informacja o emeryturze to przekonanie może tylko utwierdzić.

Zamieszczony w internecie film – na kanale „Wolny czyn” – dokumentuje rozprawę przeciwko Henrykowi Kostrzewie w 2013 r. i nie ma najmniejszej nawet wątpliwości, że mężczyzna prowadzony przez policjanta to nie zbrodniarz komunistyczny, lecz osoba protestująca przeciwko zawieszeniu przez sąd procesu Henryka Kostrzewy.

Janusz Fatyga znany jest z emocjonalnych protestów przeciwko takim wyrokom sądowym i nieraz jest wyprowadzany, a nawet wynoszony, przez policjantów – czasem nawet przez czworo policjantów, mimo że jest osobą szczupłą, mało ważącą, jednak jego antykomunistyczna postawa waży tyle, że i czterech policjantów musi się zaangażować w wynoszenie jego skromnego ciała. [np. – <https://www.youtube.com/watch?v=O8ns3L18St8&t=1s>]

O Januszu tak można przeczytać w Encyklopedii Solidarności http://www.encysol.pl/wiki/Janusz_Fatyga]

„Janusz Fatyga, ur. 23 XI 1942 w Antolinie k. Białej Podlaskiej.

Prawnik, zatrudniony w Łódzkim Zakładzie Energetycznym. Od 1977 uczestnik ROPCiO; autor w niezależnym piśmie „Opinia”, kolporter tego pisma.

W 1980 założyciel struktur „S” w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Kwilnie. Od IX 1980 wraz z Antonim Chylińskim udzielał porad prawnych działaczom „S”. Od I 1981 doradca prawny MKZ, następnie ZR Ziemia Łódzka. Wiosną 1981 współorganizator łódzkich struktur KPN. W 1981

współpracownik i autor w niezależnych pismach „Niepodległość” i „Wolna Polska”.

13 XII 1981 internowany w Ośr. Odosobnienia w Kwidzynie, zwolniony 1 XII 1982. Od 1983 kolporter podziemnych wydawnictw KPN. 1986-1987 autor w piśmie „Obszar III”, uczestnik niezależnych manifestacji w Łodzi. Od 1986 organizator szkoleń prawnych oraz wykładów poświęconych analizie sytuacji politycznej dla członków KPN.

Włodzimierz Domagalski”

Jakże inny to życiorys od życiorysu gen. Kostrzewy !

Na i czego doczekał się Janusz Fatyga za swoją opozycyjną działalność ? – miana zbrodniarza komunistycznego, który przypisał mu na obrazku niemiecki wydawca polskojęzycznej gazety/strony internetowej „ Fakt” .

Poinformowany przeze mnie Janusz Fatyga zgłosił popełnienie przestępstwa przez „Fakt” i prokuratura zajmowała się tą sprawą, ale dochodzenie umorzyła. Materiał został zdjęty ze strony internetowej „Faktu” – nie jest obecnie dostępny.

25 października 2017 r. o godz. 12 w sali L-135 odbędzie się posiedzenie w przedmiocie rozpoznania zażalenia na postanowienie o umorzeniu dochodzenia.

**w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy II
Wydział Karny, ul. Przy Rondzie 7**

Jest to sprawa dużej wagi, nawet międzynarodowej i winna zainteresować dziennikarzy, a także sfery rządzące, bo daje ona argumenty za jak najszybszą i skuteczną repolonizacją polskojęzycznej prasy, obecnie w rękach obcych.

Skandaliczne zobrazowanie polskiego antykomunistycznego patrioty jako zbrodniarza komunistycznego nie może być nie ukarane, nie może być obojętne dla Polaków, nie może być pominięte milczeniem.

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz !

P.S.

Prośba o medialny i społeczny monitoring tej sprawy, o jak najszersze rozpowszechnienie i o udział w rozprawie 25 października

**Z punktu widzenia skazanego
za ujawnienie informacji nie będących tajemnicą
– w sprawie sędziego, który ujawnił i
rozpowszechnił ściśłą tajemnicę**

Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji Ministerstwa Sprawiedliwości podaje

<https://www.ms.gov.pl/pl/informacje/news,9887,ujawnienie-tajemnicy-sedziowskiej.html>bulwersującą społecznie informację, którą trudno uznać za promocję wymiaru sprawiedliwości odbieranego przez społeczeństwo – i to zasadnie- jako wymiar niesprawiedliwości.

Otóż „prezes Sądu Okręgowego w Elblągu Marek Omelan, rozpowszechniając informacje z narady sędziowskiej objętej ściśłą tajemnicą” dopuścił się przewinienia służbowego, co spowodowało odwołanie go z pełnionej dotychczas funkcji i zostanie także skierowany wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec sędziego.

Komunikat MS podaje jednocześnie „Prezes przekazał urzędnikom dokumenty opisujące przebieg narady sędziowskiej objętej tajemnicą. Z tajemnicy tej nikt nie może być w żadnych okolicznościach zwolniony.” a ponadto „ rozpowszechnienie tych informacji mogło przysporzyć stronom tego postępowania dodatkowego cierpienia i narazić je na szkody.”

Zastanawiające jest, że dotychczasowa kara dla prezesa za ten czyn jest taka łagodna. W końcu zdrada tajemnicy i to przez sędziego, i to z narady sędziowskiej, została uznana jedynie za przewinienie a nie za przestępstwo, a sędzia nie jest postawiony przed sądem jako oskarżony, tylko grozi mu sąd dyscyplinarny.

Trudno abym tego wydarzenia nie skomentował z punktu widzenia oskarżonego i skazanego [w pierwszej instancji-<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/16/skazan-y-za-dzialalnosc-pro-publico-bono/>]za ujawnienie informacji (rozprawy sądowej), która tajemnicą nie była, a okoliczności utajniania przez sąd ujawnionej rozprawy wskazują na działania bezprawne – sądu, a nie skazanego.

Jako dziennikarz na sali rozpraw nie zostałem skutecznie poinformowany o tym, że rozprawa zdaniem sądu jest niejawną. Podobno nie mogło być inaczej, bo chodziło o pomówienie oskarżonego wówczas Adama Słomki, a wtedy sąd takie rozprawy utajnia, o ile oskarżony nie wnosi o ujawnienie rozprawy.

Tymczasem pomówiony i sądzony Adam Słomka kategorycznie domagał się ujawnienia rozprawy zarzucając sądowi łamanie prawa ! Ponadto sam działał i to skutecznie, na rzecz ujawnienia zapisu tej rozprawy, czego przed sądem nie krył.

Prokurator wnioskując o ukaranie mnie sam wskazywał, że nie ujawniłem żadnej tajemnicy, nikomu nie zaszkodziłem, nic nie zarobiłem (była to robota pro publico bono), ale jest taki paragraf [nie wiadomo dlaczego jest, ale jest] i trzeba skazać, więc zostałem skazany – nie za przewinienie, nie w postępowaniu dyscyplinarnym, lecz w procesie karnym.

Art. 32 Konstytucji mówi 1. Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.

Jak widać nierówność wobec prawa, nierówne traktowanie przez władze publiczne, bije po oczach.

Jak ktoś nie jest członkiem nadzwyczajnej kasty ludzi w naszym systemie prawnym jest niczym, nic nie znaczącym przedmiotem, bo przed sądami traktowany jest przedmiotowo. Także dosłownie, bo jak argumentował sędzia w mojej sprawie – skoro przedmiot (kamera) słyszał, to i ja musiałem słyszeć, choć nie słyszałem i sąd żadnych argumentów, żadnych dowodów na zasadność tej tezy nie musi przedstawiać.

Nie musi dokumentować wydanego mi rzekomo zakazu ujawniania rozprawy, choć od wielu już lat ludzie zdolni do posługiwania się słowem pisany (bez względu na słuch, czy niedosłuch) nakazy/zakazy grożące konsekwencjami karnymi podpisują imieniem i nazwiskiem, dostarczają je obowiązkowo skutecznie, a odbiorca podpisywać to ma także swoim imieniem i nazwiskiem, dokumentując tym samym, że skutecznie o nakazie/zakazie został poinformowany.

Niestety w naszych sądach, w naszym wymiarze niesprawiedliwości, tak nie jest .

W tym wymiarze to sędzia – członek nadzwyczajnej kasty ludzi – jest prawem i nic mu większego nie grozi, nawet jak łamie prawo. Co innego obywatel zgodnie z Konstytucją mający równe prawa jak i inni, także sędziowie. Nawet jak nie ujawni żadnej tajemnicy za ujawnienie można go skazać ! I to jest bolszewicka sprawiedliwość.

Tak było i tak jest i wielu chce, aby nadal tak było – jak było !

Głos w dyskusji nad repolonizacją mediów w Polsce

Podobno gotowy jest już projekt ustawy o dekoncentracji kapitału w mediach.

Takie działania obiecywał PiS i jest to zgodne z przepisami unijnymi i zaleceniami Rady Europy, żeby w przestrzeni mediów pilnować, by nie było nadmiernej koncentracji i by kapitał narodowy był dominujący. A u nas tak do tej pory nie jest i trzeba przeciwdziałać dominacji kapitału zagranicznego na rynku medialnym.

W projekcie ustawy właściciele zagraniczni będą mieć tylko 20 proc. udziału w firmie medialnej, co musi prowadzić do repolonizacji mediów, bo taki zapis zmusiłby bowiem zagranicznych właścicieli do sprzedaży pozostałych udziałów w swoich spółkach polskim podmiotom.

Do tej pory projekt nie został jednak złożony w Sejmie – czeka na decyzję polityczną.

A tymczasem media zagraniczne opanowały znaczną część polskiej przestrzeni medialnej, tak wizualnej, jak i akustycznej,

w dużej mierze przestrzeń internetową najsilniej oddziałującą na młode pokolenie Polaków.

W tej przestrzeni znalazł się także polski patriota, antykomunista – Janusz Fatyga, który przez niemiecko-szwajcarski „Fakt” został zobrazowany na zdjęciu jako komunistyczny zbrodniarz, a polska [?] prokuratura powiadomiona o tym skandalu reaguje umorzeniem sprawy –
NIC SIĘ NIE STAŁO ?
[<https://blogjw.wordpress.com/2017/10/16/niemiecki-fakt-polskiego-patriote-zobrazowal-jako-komunistycznego-przestepce/>]

Skoro polskiego patriotę znieważył, zniesławił, niemiecki „Fakt”, to sprawca nie jest znany ! I nie można go wykryć ?

Przecież skoro „Fakt” wydał taki materiał zniesławiający i jest to fakt udokumentowany, to znaczy, że sprawca jest znany, a kto personalnie odpowiada za zamieszczenie takiego materiału – czy to w wydaniu papierowym, czy internetowym – to jest to wewnętrzna sprawa wydawcy.

Nie ma wątpliwości, że sprawca winien być ukarany, a polski patriota, antykomunista, stosownie przeproszony i za krzywdy

poniesione na dobrym imieniu obdarzony stosowną rekompensatą, aby na polu swej działalności antykomunistycznej mógł działać jeszcze skuteczniej i bronić się oraz wspierać innych antykomunistów przed takimi zniesławiającymi poczynaniami zarówno nie – polskich mediów, jak i wymiaru niesprawiedliwości.

Taka jest konieczność, aby Niemiec nie pluł nam w twarz ! Bezkarne ! Dopóki media nie będą polskie, a Polacy nie będą bezkarne obrażani w swoim kraju nie będzie można mówić, że Polska jest wolna.

W Sądzie Okręgowym w Krakowie toczy się już proces przeciwko portalowi Onet.pl [<https://wkrakowie2017.wordpress.com/2017/02/16/proces-przeciw-onet-pl-za-zniewazenie-bohaterskich-polek/>]w sprawie zdjęcia opublikowanego 15 marca 2016 r. przedstawiającego kobiety prowadzone na egzekucję w Palmirach, w tym matkę Krystiana Brodackiego m. in. autora słynnej książki „Trzy twarze Juliana Haraschina” – książki przedstawiającej porażające oblicze funkcjonującego w stalinowskiej Polsce zbrodniarza sądowego, a następnie – jak gdyby nigdy nic – ,robiącego’ karierę nauczyciela akademickiego prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zdjęcie na portalu „Onet” zniesławiło matkę Krystiana Brodackiego, gdyż ilustrowało tekst o romansach Polek z Niemcami i prostytutce podczas okupacji.

„Czyn Onetu jest nie tylko zniesławieniem pamięci, czci i dobrego imienia śp. Marii Brodackiej. Jest uderzeniem w pamięć, cześć i dobre imię wszystkich bohaterskich Polek, które poniosły ofiarę życia w walce o niepodległość. Sprawa wymaga najostrejszej reakcji i potępienia, zwłaszcza, że czynu tego dopuścił się portal, którego właścicielami są także Niemcy (Axel Springer)” – czytamy w oświadczeniu wysłanym przez Urszulę Wójciak z Reduty Dobrego Imienia.

To tylko dwa krakowskie przykłady i to tylko dwa zdjęcia obrazujące zniesławiającą Polaków działalność koncernu Axel Springer.

Nie można takiej działalności pobłażać, nie reagować, nie domagać się ukarania sprawców, nie domagać się koniecznej repolonizacji mediów.

Polacy – nie tylko zniesławiani w niepolskich mediach – domagają się jak najszybszej decyzji politycznej wniesienia stosownej ustawy do komisji sejmowej.

**Akta Prezydenta Johna F. Kennedy'ego na drodze do
odtajnienia, a akta Józefa Wieczorka -nie !
„Konstytucja dla nauki” wzmacnia jeszcze bezprawie
junty Jaruzelskiego !**

Media [<https://www.tvp.info/34559786/poznamy-prawde-o-smierci-kennedyego-trump-odtajnia-dokumenty>] podają :

„Prezydent Donald Trump zgodził się na ujawnienie kolejnej partii odtajnionych dokumentów związanych z zamachem na prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Prezydent J.F. Kennedy został zastrzelony 22 listopada 1963 r. w Dallas w stanie Teksas.

Ustawa podpisana 26 października 1992 r. przez prezydenta George'a H. W. Busha przewidywała 25-letni okres objęcia niektórych dokumentów tajemnicą państwową, z prawem urzędującego prezydenta do przedłużenia tego okresu ze względu na żywotne interesy państwa. Prezydent Trump zdecydował się na ich ujawnienie..”

To krok w dobrym kierunku. Mija już ponad 50 lat od śmierci niewygodnego dla wielu prezydenta USA, a zagadka jego

śmierci nie została dostatecznie wyjaśniona ze względu na żywotne interesy państwa.

W Polsce mamy także wiele takich tajemnic wagi państwowej, jak np. zagadka zbrodni na ks. Jerzym Popiełuszce, ale mamy także wiele niewyjaśnionych tajemnic mniejszej wagi, niemniej strzeżonych przed ujawnieniem, a może nawet bardziej.

Trudno żebym nie miał w tych sprawach żadnej refleksji, skoro moje papiery dokumentujące sprawę wygnania mnie z Uniwersytetu Jagiellońskiego przed 30 laty, a jak się okazuje po latach – dożywotniego, do tej pory są tajne !

Nie zostałem skazany na śmierć fizyczną (choć niektórzy jej się spodziewali), a tylko akademicką, to jednak dotkliwą dożywotnio i nie tylko dla mnie

[<https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>].

Podstawą utajnienia było „prawo” r. 1983 czasów wojny jaruzelsko-polskiej na podstawie którego prowadzono **działania operacyjne mające na celu oczyszczenie uczelni z elementu niewygodnego, nonkonformistycznego, stanowiącego zagrożenie dla socjalistycznej uczelni i wychowania młodzieży**

akademickiej w duchu podziwu, a przynajmniej akceptacji, dla najlepszego z systemów jaki zaprowadzili u nas okupanci komunistyczni.

Domagając się respektowania elementarnych, uniwersalnych zasad demokratycznych i etycznych w życiu uniwersytetu, protestując przeciwko deprawacji młodzieży akademickiej, domagając się przenoszenia w stan nieszkodliwości akademickich szkodników, często na etatach profesorskich, znalazłem się na ścieżce dyscyplinarnej, a następnie zostałem wydalony z uniwersytetu **podczas Wielkiej Czystki Akademickiej** lat 1986/1987.

Nie było to wydalenie dyscyplinarne, bo ścieżka ta prowadziła do decydentów akademickich realizujących politykę partii i nakazy organów bezpieczeństwa.

Droga ta była zatem niebezpieczna i **decydenci ochraniani przez silne służby wewnętrzne to niebezpieczeństwo zażegnali.**

Zostałem oceniony negatywnie jako osoba nie rokująca nadziei na poprawę, bez podania uzasadnienia merytorycznego.

Kto oceniał ? Do tej pory nie wiadomo, bo komisja weryfikacyjna nie podpisała się imieniem i nazwiskiem, a rektor tego bezprawnego dokumentu nie wrzucił do kosza, nie wyrzucił komisji na zbity pysk, lecz tak postąpił ze mną, oświadczając, że jestem ofiarą swego nonkonformizmu.

Ja do dnia dzisiejszego **uważam się za ofiarę działań tajnej, anonimowej, akademickiej, zorganizowanej grupy przestępczej oraz konformizmu i oportunistów beneficjentów Wielkiej Czystki Akademickiej**, którzy do tej pory nie odtajnili papierów w mojej sprawie wytworzonych i nic nie zrobili aby tak się stało.

Jak rozumiem utajnienie ich nadal stanowi żywotny interes Uniwersytetu Jagiellońskiego i wzorujących się na swojej Matce Rodzicielce uczelni.

Widocznie te papiery nadal stanowią **śmiertelne zagrożenie dla nadzwyczajnej kasty akademickiej** a ministerstwo nauki i szkolnictwa wyższego nadal nie ma kompetencji, aby je odtajnić, zbadać, podobnie jak nie mają do tego właściwości, liczni utytułowani, etatowi profesorowie historii, badający tak najnowszą historię, aby czasem jej nie poznać.

Ja uznając się za osobę z właściwościami i kompetencjami zamierzałem te sprawy wyjaśnić, ale moje zapęły szybko ostudzone, a żadnego wsparcia ze strony beneficjentów systemu – zasiedlających etaty, obsypywanych tytułami i zaszczytami, orderami, medalami itp – jak nie miałem, tak nie mam.

Nic nie wskazuje na to, że papiery kiedykolwiek zostaną odtajnione i zbadane.

Projekt tzw. „Konstytucji dla nauki”

[<http://konstytucjadlanauki.gov.pl/content/uploads/2017/09/projekt-ustawy-prawo-o-szkolnictwie-wyzszym-i-nauce-16092017-v1.pdf>] przewiduje bowiem, że i obecne

akademickie sprawy dyscyplinarne mają być utajniane [Art. 299. Akta postępowania wyjaśniającego i dyscyplinarnego nie stanowią informacji publicznej i nie podlegają udostępnieniu w trybie ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe]z czego wniosek , że **obecne ministerstwo czerpie pełną**

garścią z doświadczeń i prawa stanu wojennego.

I **„Konstytucja dla nauki” wzmocni jeszcze bezprawie junty Jaruzelskiego.**

Nie bez przyczyny” Konstytucja” spotyka się z aprobatą niemałej części decydentów akademickich. **Odetchnęli z ulgą, bo ma być tak – jak było** i nadal w systemie będzie panował dobry klimat dla tajnych, anonimowych, akademickich grup przestępczych, a te działające jeszcze w czasach Wielkiej Czystki Akademickiej – nigdy nie zostaną ujawnione.

Takie są żywotne interesy nadzwyczajnej kasty akademickiej, zresztą matki -rodzicielki nadzwyczajnej kasty sędziowskiej, wzorem swojej matki, także utajniającej swoje niecne poczynania.

Żywotnym interesem Polski jest, aby zerwano ze spuścizną czasów komunistycznych, aby unieważniono haniebne bezprawie tych czasów, aby przeniesiono w stan nieszkodliwości tych, którzy za tę hańbę odpowiadają i nadal kształtują, zanieczyszczają przestrzeń publiczną i zatrują życie polskich obywateli, szczególnie tych patriotycznie nastawionych.

Profesorowie psują wizerunek uniwersytetów !

Skandal na Uniwersytecie Gdańskim, który nie przyjął na etat prawnika z przyczyn wizerunkowych i marketingowych, może jednak zwrócić baczniejszą uwagę na sposoby rekrutacji nauczycieli akademickich.

Nie bez przyczyny polskie uczelnie są słabe i słabe są ich kadry, bo biorą się one z rekrutacji w niemałym stopniu pozamerytorycznej. Od lat wiadomo, że konkursy na etaty są ustawiane na konkretne, nie zawsze najlepsze, a często o wiele gorsze, osoby i o tym się mówi i nie robi nic, aby ten proceder został zlikwidowany.

Prokuratura nie wkracza, zresztą nie ma w tym interesu, bo prawnicy są przecież formowani na uczelniach i są z nimi związani najrozmaitszymi więzami. Tym samym wysoki poziom patologii akademickich się utrzymuje, podobnie jak niski poziom edukacji, z nazwy jedynie wyższej.

Na Uniwersytet Gdański nie został przyjęty do pracy Jan Kanthak, obecny rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości. Profesor Jan Grajewski pytał „Czy jest w interesie wydziału zatrudnienie osoby, która być może będzie kojarzyć się z niszczeniem sądownictwa w Polsce? „ a profesor Grzegorz Wierczyński, stwierdził, że zatrudnienie Kanthaka „marketingowo nie przysłuży się wydziałowi”.
[<http://www.newsjs.com/url.php?p=http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1081097,resort-nauki-o-nieprzyjeciu-kanthaka-do-pracy-na-ug-przygladamy-sie-sprawie.html>]

Widać z tego, że uniwersytet na pierwszym miejscu stawia sprawy marketingowe, a nie poszukiwanie prawdy, co było kiedyś podstawowym obowiązkiem uniwersytetów.

Dziś zajmują się tym co można sprzedać, a ponieważ z wytworami intelektu są problemy, bo intelektu brakuje, uczelnie zajmują się głównie produkcją dyplomów, bo one przynoszą dochody.

Ci, którzy opóźniają ich produkcję, stawiają wyższe wymagania potencjalnym dyplomantom, są marketingowo

nieprzydatni. Takich się nie przyjmuje na uniwersytety, a jeśli przez pomyłkę w jakimś zamieszaniu, niedopatrzaniu, na uczelni się znaleźli, są z niej usuwani przy pierwszej lepszej okazji.

Aby utrzymać się na rynku produkcji dyplomów, uczelnie dbają o swój pozorowany wizerunek i chronią się przed tymi, którzy pokazują jaki jest on naprawdę.

Nadzwyczajna kasta akademicka trzyma się mocno z nadzwyczajną kastą prawniczą i ktoś kto by chciał naruszyć sędziowskie status quo zaraz zostanie odrzucony przez kastę akademicką, także stosującą na gruncie swojego status quo.

Tylko w ten sposób beneficjenci systemu III RP mogą się utrzymać dożywotnio na piedestale, na swych etatach, czasem wielu, czasem równocześnie na etacie uczelnianym i sądowym, bo tak te kasty wzajemnie się przenikają.

Uczelnie walcząc z własnym wizerunkiem, z ujawnianiem ich prawdziwego oblicza, zatrudniają u siebie swoistych wizażystów, tworzą kierunki kosmetyczne, aby wszystko

było jak należy przypudrowane, wygładzone, a to co się nie da przypudrować – pod dywan zamiecione.

Wizerunku uniwersytetów nie psują oszuści oszukujący studentów i nie tylko, mobberzy -psychicznie wykańczający lepszych od siebie, plagiatorzy, pozoranci naukowci i edukacyjni, analfabeci realni, którzy nie potrafią się podpisać imieniem i nazwiskiem pod swoimi opiniami, a tylko ci, którzy takie patologie ujawniają i próby naprawy przedstawiają, zagrażając beneficjentom patologicznego systemu akademickiego, za psujów wizerunku są uznawani.

Uniwersytety zatrudniają także nadwornych historyków, aby pisali historie dla wizerunku marketingowego korzystne, zarówno dla obecnego pokolenia, jak i na pokolenia przyszłe.

Tym samym dziejopisarze piszą o tym, jak to było za Kazimierza Wielkiego, czy Stanisława Poniatowskiego, ale co było wtedy jak obecni etatowcy wstępowali w mury uczelni to swoim zasięgiem historycznym nie obejmują.

Historia najnowsza uniwersytetów kończy się zwykle na roku 1968, kiedy podobno z przyczyn wizerunkowych usuwano elity

i elementy elitotwórcze z polskich uczelni [nie podnosząc faktów historycznych, o tym jak te elity instalowały i utrwały system komunistyczny w Polsce i na polskich uczelniach].

Co prawda ujawniono w ostatnim wieku rąbek nowszej historii, wykryto nieco tajnych współpracowników systemu kłamstwa, ale nie zaszkodziło to im w karierach akademickich i ci co byli TW, KO itp podobno nie naruszają wizerunku uniwersytetów i marketingowych zabiegów i o dziwo nie wpływają oni negatywnie na młodzież akademicką. Po prostu pełnia uniwersyteckiego szczęścia.

Tajnym współpracownikom, kontaktom operacyjnym nadaje się doktoraty honorowe, honorowe profesury, zapewne aby przykryły one brak honoru, zarówno honorowanych, jak i ich promotorów.

Jawni współpracownicy, co prawda utajniani w historiach akademickich, są ujawniani np. w aulach noszących ich imiona, bo przecież wielce się tacy zasłużyli dla formowania obecnych beneficjentów i decydentów III RP.

Ja jednak uważam, że etatowi profesorowie, którzy akceptują taki stan rzeczy, często biorący aktywny udział w jego

tworzeniu, psują nie tylko wizerunek uniwersytetów, ale przede wszystkim psują młodzież akademicką i negatywnie wpływają na standardy funkcjonowania dużego europejskiego, demokratycznego kraju jakim jest jeszcze Polska. Ale czy przy takich standardach długo jeszcze będzie ?

Nadzwyczajne kasty w togach

Mimo, że Art. 32. Konstytucji RP mówi „Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.” to jednak obywatele od lat odczuwają, że wobec Temidy nie wszyscy są równi, a nakaz równego traktowania przez władze publiczne jest jedynie iluzoryczny.

W polskim prawodawstwie nie ma co prawda mowy o istnieniu kast, ale widoczna odrębność niektórych grup społecznych w życiu publicznym wskazywałaby na ich obecność.

Zdekonspirowana kasta sędziowska

Jedna z kast niejako sama się zdekonspirowała słynną już wypowiedzią sędzi Naczelnego Sądu Administracyjnego Ireny Kamińskiej, która podczas Nadzwyczajnego Kongresu Sędziów Polskich 3 września 2016 r. środowisko sędziowskie określiła jako „zupełnie nadzwyczajną kastę ludzi”.

Co prawda Stowarzyszenie Sędziów Polskich przeprosiło za te słowa sędzi NSA, ale wielu uznało, że były one niezwykle trafne i zgodne z definicją kasty dobrze oddawało istniejący stan rzeczy, pokrywało się z odczuciami zwykłych obywateli.

Kasta to przecież zamknięta grupa społeczna, do której przynależność jest dziedziczna. I tak się rzeczy mają z grupą sędziów, choć nie tylko, a to nie jest zgodne z polską Konstytucją.

Powinny być zatem podjęte kroki prawne aby funkcjonowaniu tych „szczególnych grup” zapobiec. Rzecz w tym, że członkowie ‚tej elity’ mający władzę sądowniczą nie chcą tego zrobić.

Bez czynnika zewnętrznego likwidacja tej nadzwyczajnej kasty ludzi na pewno nie nastąpi. Sędziowie sami się nie oczyścili z uwikłania w bezprawie systemu komunistycznego przez długie już lata trwania III RP, stąd wymiar sprawiedliwości funkcjonuje w odczuciu społecznym jako wymiar niesprawiedliwości, a przy tym zamiary jego oczyszczenia spotykają się z protestami innej kasty – kasty akademickiej.

Kasta akademicka

Kasta sędziowska nie jest bowiem jedyną funkcjonującą w Polsce.

Podobne cechy wykazuje przecież grupa tytułarnych profesorów, pełniąca wiele funkcji, często dziedziczonych z dziada pradziada. Znani są z wybijania swej skromności [u niektórych skromność jest wręcz legendarna – jak sami podkreślają np. na Narodowym Kongresie Nauki] do tej pory się nie zdekonspirowali, choć swą odrębność, no i wyższość nad nieutytułowanym ludem nieraz podnoszą.

Kasta ta nadzwyczaj skromnie sama się określa arystokratyczną, uzasadniając swą lepszość naturą nauki – nauka nie jest demokratyczna, tylko arystokratyczna !

Arystokraci akademicy nader często dziedziczą swą przynależność do nadzwyczajnej kasty ludzi nauki. Już konkursy na etaty akademickie ustawiane są na dzieci arystokratów, aby ta dziedziczność nie została czasem przerwana.

Bywa, że rodzice – arystokraci nauki – wprowadzają swoje pociechy do grona ‚udyplomowanych‘ w sposób po prostu kastowy – np. tato-akademicki arystokrata prowadzi pracę dyplomową swojego synka, a mamusia- arystokratka, ją recenzuje, bo niby kto inny jak arystokratyczni rodzice mogą najlepiej ocenić swoją pociechę i zapewnić dziedziczną przynależność do tej nadzwyczajnej kasty ludzi.

Na kolejnych etapach arystokratycznego awansowania eliminuje się tych, którzy nie są związani ze sobą wspólnymi obrzędami i mogliby naruszać zwyczaje panujące w zamkniętej strukturze kasty akademickiej.

Natomiast nikomu z członków ‚akademickiej elity‘ nawet do głowy nie przychodzi, aby któregokolwiek z profesorów przenieść w stan nieszkodliwości, nawet jak wypisuje/wygaduje największe bzdury i wymaga ich opanowania przez innych.

Rzecz jasne, ta kasta podobnie jak sędziowska, też sama się nie oczyściła w III RP, ale usunęła u schyłku PRL tych, którzy funkcjonowanie kasty mogliby zakłócać.

Niestety planowane reformy sektora akademickiego nie przewidują likwidacji kasty akademickiej i zastąpienia kastowości kryteriami merytorycznymi w systemie otwartym. Szef Rady Narodowego Kongresu Nauki prof. Jarosław Górniak na początku swej działalności skromnie i jasno podkreślił „Nie możemy szukać ekspertów na zewnątrz, ponieważ to my jesteśmy ekspertami” co trudno było odebrać inaczej, niż jako wolę utrzymania akademickiego systemu zamkniętego tworzonego przez członków związanych ze sobą wspólnymi obrzędami.

Narodowy Kongres Nauki już się odbył, problemu istnienia i funkcjonowania kasty akademickiej nie podniesiono, więc chyba zostanie tak jak było.

Widać, że kasty mają moc !

Przenikanie się kast

Członkowie obu tych kast sędziowskiej i akademickiej [rektorskiej/profesorowskiej] odziewają się w szaty im przynależne – zwane togami. Choć profesorowie nie noszą tóg na co dzień, a tylko od akademickiego święta, za to pokazują się w swym przyodzieniu nieraz publicznie, na dość licznych pochodach sunącymi ulicami miast akademickich.

Niektórzy profesorowie są jednocześnie sędziami, a więc przysługuje im noszenie również togi sędziowskiej. W pochodach jednak przyodziani są w jedynie w togi profesorskie, więc ich podwójna tożsamość nie rzuca się w oczy.

O kastach akademickich na ogół się jednak nie mówi – całkiem niezasłużenie. Ich znaczenie jest ogromne. To przecież uczelnie są zarządzane przez kastę akademicką [rektorską/profesorską w węższym sensie]. To na uczelniach przyszli sędziowie, prokuratorzy itp. są formowani na początku swych karier prawniczych, wielu z nich pełniąc już funkcje sędziowskie [i pokrewne] szczególnie stopnia najwyższego [Sąd Najwyższy, Trybunał Konstytucyjny itd.] jest jednocześnie profesorami na uczelniach. Jednym słowem te kasty nawzajem się przenikają.

Kasta akademicka matką kasty sędziowskiej

Zdumiewające jest, że choć wizerunek wymiaru sprawiedliwości jest zły i do sądów nie ma zaufania większość społeczeństwa (ponad 90 % w sondzie towarzyszącej programowi TVP – Warto rozmawiać 19.10.2017 – o

sądownictwie) to jednocześnie według 60 % społeczeństwa zawód sędziego uznawany za prestiżowy.

Schizofrenia nieuświadomiona ?

Profesorowie uniwersytetu budzą natomiast największe uznanie u 82% społeczeństwa – i ustępują w tym względzie jedynie strażakom (87 %).

Obecny rząd usiłuje dokonać głębokiej reformy sądownictwa i widać jak kasta akademicka [rady wydziałów prawa] ochrania kastę sędziowską, aby nic złego jej się nie stało. Aby było jak dotąd.

Apolityczni podobno profesorowie biorą aktywny udział w demonstracjach rzekomych obrońców demokracji i konstytucji [KODu] stając się realnymi obrońcami niezgodnego z konstytucją podziału polskiego społeczeństwa na kasty.

Prawnicy UJ występujący w obronie patologicznie wybranego Trybunału Konstytucyjnego, nie mieli nawet zamiaru wystąpić do tego Trybunału, aby rozpatrzył zgodność z Konstytucją wieloletowości – i to akademickiej – członków Trybunału !

Atrybuty wspólne

Członkowie obu kast zazwyczaj podkreślają swą niezawisłość, pomijając fakt, że często chodzi o niezawisłość od prawa, czy od prawdy.

Kadry sędziowskie i akademickie są głęboko zakorzenione w komunistycznym systemie kłamstwa, przez lata selekcjonowane negatywnie pod batutą PZPR i SB. Heroicznie walczyły i nadal walczą przed dekomunizacją i lustracją, bojąc się ujawnienia swojej historii.

Obie kasty same się wybierają na funkcje decyzyjne, same się oceniają i kontrolują, pozostając w rzeczywistości poza kontrolą społeczną.

Są fanatycznymi wręcz wielbicielami tajności swych działań, stąd sędziowie utajniają nawet jawne rozprawy, a akademicy utajniają nawet swój dorobek naukowy i efekty finansowanych przez podatników projektów, z nazwy badawczych.

Mają problemy ze stosowaniem w praktyce słowa pisanego, dlatego podczas rozpraw sądowych zakazy i nakazy sędziowie wydają jedynie ustnie, do zapisania w protokołach, a nie przekazują ich obywatelowi na piśmie i następnie latami badają sędziownie kwestie akustyczne [słyszał, czy nie słyszał ?] a nie merytoryczne.

A akademicy unikają wręcz podpisywania się imieniem i nazwiskiem pod swoimi wyrokami (ocenami), szczególnie dożywotnimi, ale chętnie podpisują się pod tym czego sami nie zrobili, a nawet pod tym o czym nie mają zielonego pojęcia, o ile przynosi im to korzyści akademickie.

Historyczne spoiwo obu kast

Wzajemne relacje obu kast nad wyraz są widoczne nie tylko w dobie współczesnej, lecz także w perspektywie historycznej. Szczególnie barwną postacią, która może być symbolem przenikania się obu kast w czasach PRLu i III RP jest Julian Haraschin – sędzia czasów stalinowskich robiący akademicką karierę „Nikodema Dyzmy” na Uniwersytecie Jagiellońskim po tzw. odwilży, którego spuścizna przetrwała do doby współczesnej.

Jako sędzia, a następnie zastępca szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie, odpowiedzialny był za wydanie ponad 60 wyroków śmierci na żołnierzy podziemia niepodległościowego, czym zyskał sobie miano „Krwawego Julka” i opinię jednej z najczarniejszych postaci w całej historii PRL. [Krzystian Brodacki – Trzy twarze Juliana Haraschina].

Nie przeszkodziło mu to w karierze akademickiej na UJ, mimo mizernego dorobku niby-naukowego. Miał za to potężne znajomości i wybitny talent do przekrętów oraz kłamstw, co w zakłamanym systemie komunistycznym stanowiło niebywały walor w świecie akademickim.

W karierze był wspomagany przez autorytety prawnicze i ofiary okupacji niemieckiej, stąd Haraschin nie tylko szybko awansował w hierarchii akademickiej, lecz także założył swoistą wytwórnię lipnych dyplomów i nieźle na tym zarabiał.

Pod fikcyjnymi zaliczeniami, dla fikcyjnych studentów, podpisy składali nader liczni i szanowani profesorowie. W lipnych egzaminach wyróżniali się solidarnością rzecz jasna – funkcjonariusze partyjni. „Udyplomował” wielu prawników i to w błyskawicznym czasie, bez zadawania sobie trudu studiowania i zaliczania.

Można rzec, że wdrożył w życie innowacyjną metodę szybkiego zdobywania dyplomów, która jest wykorzystywana do dnia dzisiejszego

Produkcja lipnych dyplomów nawet została udoskonalona w III RP, jako że Haraschin robił to metodą chałupniczą, dość w

gruncie rzeczy – prymitywną, gdy w III RP przystąpiono do produkcji lipnych dyplomów – nie tylko prawniczych – na skalę wręcz przemysłową i to nie tylko dyplomów magisterskich, ale także doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich, dzięki czemu Polska osiągnęła poziom mocarstwa tytularnego, a kasta prawnicza silnie została związana z akademicką kastą-matką.



Tekst opublikowany w miesięczniku „Nowe Państwo” – listopad 2017 r.

Święto Niepodległości – refleksje na nutę akademicką

Byłem jak zwykle na marszu niepodległości – z Wawelu, tym razem tylko na Rynek Główny, bo tam się w tym roku kończył, zresztą pięknie – bo polonezem. Jak zwykle pochód był barwny, spokojny, z podkładem muzycznym dostosowanym do niepodległego marszu, co jak co roku udokumentowałem w swoich fotoreportażach.

[\[https://wkrakowie2017.wordpress.com/2017/11/11/swieto-niepodleglosci-a-d-2017-w-krakowie/\]](https://wkrakowie2017.wordpress.com/2017/11/11/swieto-niepodleglosci-a-d-2017-w-krakowie/)

I jak co roku nie widziałem w pochodzie rektorów/profesorów jakże licznych krakowskich uczelni, którym przysługuje noszenie profesorskich tóg a władzom uczelni nawet gronostajów. Gdyby szli na pewno bym zauważył i udokumentował filmowo i zdjęciowo. Nic z tego.

W moim kadrze znalazło się natomiast sporo osób znanych mi z krakowskich i nie tylko krakowskich sądów, gdzie bywają jako oskarżeni np. o naruszanie „godności” sowieckich pomników [tak, tak takie pomniki podobno mają godność, w przeciwieństwie do patriotów, którzy traktowani są

przedmiotowo] , za zakłócanie spokoju w mieście śpiewem takich " piosenek' jak Rota, czy Jeszcze Polska nie zginęła (tak, tak, dla policji III RP to są piosenki !) czy wykrzykiwanie takich niestosownych słów –Precz z komuną! Raz sierpem raz młotem czerwoną hołotę.

W wolnym i niepodległym podobno kraju takie zachowania, takie działania, postulaty, nie są tolerowane i narażają na reakcje – czasem brutalne- ze strony policji i prowadzą na miejsca w sądach przeznaczonych dla oskarżonych. Inni solidarnie zajmują miejsca przeznaczone dla publiczności, ale często zamieniają się miejscami na kolejnych procesach, bo publiczność ma akceptować takie oskarżenia a nie przeciwko nim protestować.

Ci co marzą o prawdziwie wolnej i niepodległej Polsce mają duże szanse aby ich marzenia spotkały się z reakcją pozostałości systemu podległego, która nie zdołała się wybić na niepodległość i przejawy wolności stara się ukrócić, a swoje działania utajniać.

Tym niemniej między kolejnymi procesami tacy mogą chodzić nawet w marszach niepodległości i chodzą, dając wyraz swojemu przywiązaniu do tradycji niepodległościowych i chęci

życia w prawdziwie wolnej Polsce. Postęp jednak z PRLem jest ! Ale widoczny tylko na przykładzie oskarżanych /skazywanych.

U tych w togach i gronostajach, jakoś nie widać postępu od czasów PRLu, tak jak wówczas byli przywiązani do podległości, tak i pozostali. Na takich marszach nie widzą potrzeby bywać. Natomiast czasem organizują swoje marsze ulicami Krakowa, a przynajmniej od Collegium do Collegium, <https://www.youtube.com/watch?v=4otBDUKQk3Q> bez towarzystwa niepożądanego niepodległościowej „gawiedzi”, podkreślając tym samym swoją nadzwyczajną kastowość na podziw niezbyt rozgarniętych gapiów wystawianą.

Rzecz jasna bez trudu można spotkać członków tej nadzwyczajnej kasty na marszach czy manifestacjach KODu, protestujących przeciwko -w ich ujęciu- nacjonalistom i faszystom oraz ksenofobii i nietolerancji dla zdrajców i bolszewii.

W marszu do niepodległości przed 100 laty brali udział „akademy” – czy to w I Kadrowej, czy w bojach legionowych. Ci co byli poza granicami odradzającej się Polski wracali z

różnych krajów aby ją budować. Bez ich udziału II RP by nie mogła zaistnieć i się rozwijać.

III RP też budowali ,akademy', co widać chociażby na pozowanych zdjęciach z Bolkiem sprzed już niemal 30 laty. Rzecz w tym, że ci akademicy – beneficjenci tzw. transformacji PRL w PRLbis, bynajmniej o niepodległości nie marzyli, marzenia innych tłumili, jako od zawsze podlegli wręcz niepodległych nienawidzili.

Do budowania PRLu bis pozostający za granicami akademicy nie wracali, zresztą musieliby pokonać bariery im przez krajowych akademików stawiane, a nawet musieliby się wyrzekać obywatelstwa polskiego, aby w tym gronie funkcjonować.

Mamy zatem inną Polskę, głęboko – także akademicko-zakorzenioną w PRLu, stąd podległych akademików nie ma na marszach niepodległości, a z radością biorą w nich udział ci uznawani za ,przestępców', którzy by woleli aby Polska była zakorzeniona w II RP i stanowiła jej kontynuację.

Na marszach dzięki uznawanym za ,przestępców' słysząc słowa piosenki odzwierciedlającej te marzenia – „Aby Polska była Polską” .

Czy wzrost wydatków na naukę jest polską racją stanu ?

Reformowanie Polski jest w toku, także reformowanie nauki i szkolnictwa wyższego. Piszą o tym media, choć nie tyle co powinny. Ze zdziwieniem nie zauważyłem jednak komentarzy/opinii o wypowiedzi ministra Gowina, który na początku obecnego roku akademickiego określił, że polską racją stanu jest podniesienie wydatków na naukę. [Gowin: będę zabiegał, by wydatki na naukę rosły; celem 1 proc. PKB <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C459985%2Cgowin-bede-zabiegal.html>}]

Nie dziwiłbym się stwierdzeniu, że podniesienie poziomu nauki i edukacji wyższej jest polską racją stanu – bo jest, ale uznanie za polską rację stanu podniesienie wydatków na tą sferę jest dla mnie niezrozumiałe.

Wydatki można podnieść znacznie, a poziom nauki i edukacji wyższej może się podnieść nieznacznie, a może nawet spaść,

jeśli pieniądze będą szły na system patologiczny, marnotrawny, funkcjonujący w sposób szkodliwy.

A niestety w niemałym stopniu tak jest i nie widać systemowych działań, aby zmniejszyć poziom patologii akademickich, w tym nie widać mechanizmów zmniejszenia pozorantwa naukowego i edukacyjnego finansowanego z budżetu, nie widać przeciwdziałania niszczeniu pasjonatów nauki i edukacji, nie widać działań na rzecz uszczelnienia wydatków księgowanych po stronie wydatków na naukę i edukację wyższą.

Przed laty starano tłumaczyć słabość nauki i edukacji wyższej kiepską bazą lokalową i infrastrukturą nauki. Po latach, po znacznych wydatkach, poziom nieruchomości akademickich osiągnął poziom europejski, a nawet światowy, a poziom nauki i edukacji wyższej się nie podniósł, a nawet spadł.

Rzekomy inny powód zapaści – kiepskie zarobki na uczelniach, jakoś nie ma pokrycia w rzeczywistości w stosunku do zatrudnionych na etatach profesorskich, bo np. ankiety dobrze opłacanych zespołów opracowujących reformę systemu akademickiego wskazują na wysoki stopień zadowolenia kadr akademickich z wynagrodzeń, co zresztą przekłada się na

atrakcyjność etatów uczelniach dla osób wysoko uposażonych np. polityków.

Niestety media nie komentują/popularyzują wyników tych badań a podnoszą absurdalną diagnozę rektora – lekarza UJ, że jedyną bolączką wzorcowego dla innych uniwersytetu i bynajmniej nie najbiedniejszego finansowo – są pieniądze.

Leczenie wszystkich chorób za pomocą pieniędzy jest znachorstwem polskiego systemu akademickiego, akceptowanym przez komisje akredytacyjne !

Ten sam rektor przyznaje – oszukujemy studentów i nie powoduje to żadnych sankcji – także finansowych. Oszukujący studentów nie muszą się obawiać zmniejszenia swoich uposażeń, nie mówiąc już o pożegnaniu się z uniwersytetem. To zdaje się nie jest polską racją stanu.

Taki los spotykał natomiast tych, którzy studentów nie oszukiwali i dla oszustów stanowili zagrożenie !

Ten sam jagielloński rektor nie bacząc na niedobory finansowe, o czym mówi, bez umiaru opłaca np. profesora zaniedbującego studentów, czy profesora zajmującego się kazirodztwem, co jasno pokazuje, że podniesienie wydatków na takich

profesorów nie zwiększy poziomu edukacji wyższej, a raczej go obniży.

Ponadto w sposób nieuzasadniony w naszej rzeczywistości myli się pracę z zatrudnieniem, co skutkuje finansowaniem etatów, a nie wyników pracy naukowej/edukacyjnej i wzrost wydatków w takim systemie żadną miarą nie prowadzi do wzrostu poziomu nauki i szkolnictwa wyższego.

Dobrze finansowani profesorowie na etatach (czasem nie tylko na jednym) nie mają nawet czasu aby robić to co powinni i np. nie czytają licznych prac dyplomowych, które rzekomo (formalnie) prowadzą i stąd są one mierne, nikomu nie potrzebne (poza dyplomantem, no i pozorowanym promotorem) i nazbyt często nieuczciwe, bo plagiatowane/kupowane, czemu nieczytający ich profesorowie nie są w stanie zapobiec. Zresztą nie mają w tym interesu, bo sami uczciwością często nie grzeszą a uczciwych gnębią i wykluczają z systemu.

Ci sami rektorzy, którzy mimo rzekomego braku pieniędzy obficie finansują pozorantów naukowych, edukacyjnych, a nawet szkodników akademickich, za żadne skarby nie chcą finansować tych, którzy i bez finansowania coś w nauce i edukacji wyższej zrobili, działają pro publico bono, co rzecz

jasna uznawane jest za szkodliwe, bo egocentrycy i szkodnicy w obecności takich źle się czują, tracą na swojej wyjątkowości/znakomitości – więc ich wykluczają.

Jakoś nie spotkałem w naszych mediach porównania finansowania nauki i sądownictwa ze średnimi europejskimi w kontekście polskiej racji stanu.

Wydatki na naukę w stosunku do naszego PKB są rzeczywiście niższe niż w UE, ale wydatki na sądownictwo są wyższe niż w UE –Polska charakteryzuje się zdecydowanie najwyższym udziałem wydatków na sądownictwo w budżecie państwa i jest absolutnym liderem wśród państw Unii Europejskiej.https://www.iws.org.pl/pliki/files/IWS_S%C4%85downictwo.%20Polska%20na%20tle%20pozosta%C5%82ych%20kraj%C3%B3w%20Unii%20Europejskiej.pdf – a jaki jest poziom polskiego sądownictwa ?

Czy osiągnięcie wydatków na naukę na podobnym do UE poziomie, a nawet ich przekroczenie, przy zachowaniu dotychczasowych standardów, kadr i preferencji wyprowadzi naukę i edukację wyższą z zapaści ?

Korporacje/kasty akademicka i sędziowska wzajemnie się przenikają, tak jak przenikają się niskie standardy funkcjonowania tych sektorów.

Problem rzekomego niskiego finansowania trwa od lat. Etatowcy czują się dyskryminowani, ale nie są solidarni z tymi, którzy finansowani nie są, niemal z pogardą/wyższością na nich reagując – widocznie są słabi skoro nie są finansowani. Sami jakoś swojej słabości nie widzą. Również otoczenie reaguje tak – skoro mają etat, a czasem kilka, to muszą być dobrzy – nieprawdaż? Tym bardziej, że na ogół znaleźli się na tych etatach w ramach ustawianych właśnie na nich konkursach, co ma przesądzać- rzecz jasna – o ich wysokim poziomie.

Poziom patologii polskiego systemu akademickiego jest wręcz astronomiczny, stąd polską racją stanu winny być działania na rzecz obniżenia tych patologii, co bez oczyszczenia kadrowego, dekomunikacji przestrzeni akademickiej i uszczelnienia finansowego się nie uda.

Zwiększenie finansowania patologicznego systemu grozi zwiększeniem poziomu patologii, a poziom nauki i edukacji wyższej może się jeszcze obniżyć.

Nie zauważyłem pozytywnej korelacji między finansowaniem a poziomem nauki i edukacji w systemie patologicznym.

Min. Gowin chyba nie wytropił polskiej racji stanu.

I chciałbym się mylić w mej prognozie.

Nikt do tej pory nie pomógł mi w zauważeniu bardziej optymistycznych korelacji. Może ich jednak nie ma ?

P. S.

Monitoring patologii akademickich –ETYKA I PATOLOGIE
POLSKIEGO ŚRODOWISKA AKADEMICKIEGO
<https://nfaetyka.wordpress.com/>

Patologia gwarantowana w ramach naprawy prawa

Z powodu nawału pracy sędziowie SN (i nie tylko) w ramach reformy sądownictwa mogą się zatrudniać na uczelniach !
(dla odpoczynku ?)

W projekcie ustawy o Sądzie Najwyższym [<http://orka.sejm.gov.pl/Druki8ka.nsf/0/5AB89A44A6408C3CC12581D800339FED/%24File/2003.pdf>] jest art. 43/1, który mówi, że „Sędzia Sądu Najwyższego nie może pozostawać w innym stosunku służbowym lub stosunku pracy, z wyjątkiem: I) zatrudnienia na stanowisku dydaktycznym, naukowo-dydaktycznym lub naukowym w polskiej szkole wyższej w rozumieniu ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2016 r. poz. 1842, z późn. zm.6), „

Często słyszymy/czytamy, że sędziowie przeciążeni są pracą, więc zapewne projekt ustawy przewiduje aby sędziowie, którzy są przemęczeni pracą w SN mogli sobie odpocząć na etatach (fikcyjnych ?) na uczelniach, ale nie wiadomo kto za takie

zatrudnienie zapłaci, bo przecież uczelnie nie mają pieniędzy (szczególnie dla pracujących i to ciężko).

Sędzia Sądu Najwyższego zarabia ok. 20 tys. zł miesięcznie, więc chyba nie musi z powodu niskich wynagrodzeń podejmować jeszcze jednej pracy, ale chyba często ma taką ochotę.

Wieloletowość to patologia i nie wynika ona z niedoboru kadr, tylko z niedoboru etyki, szczególnie widocznym tak wśród nadzwyczajnej kasty sędziowskiej, jak i nadzwyczajnej kasty akademickiej, wzajemnie się przenikających, co jak widać gwarantowane jest prawem. Przenikanie to zabezpieczone jest ponadto finansowo, bo kolejne zatrudnienie jest opłacane, a nie realizowane pro publico bono.

Niewątpliwie wysokiej klasy specjaliści prawa z Sądu Najwyższego [i nie tylko] winni mieć możliwość wykładania na uczelniach, ale winni to robić w ramach zaproszeń, gościnnych występów realizowanych dla dobra wspólnego. Dobrze uposażeni mogą przecież i to bez uszczerbku, coś dla swojej Ojczyzny i jej obywateli robić, tym bardziej, że źle uposażeni, a nawet bez uposażenia, robią wiele pro publico bono.

Co prawda jest to źle widziane, zarówno przez nadzwyczajną kastę akademicką [wykluczanie z systemu] , jak i nadzwyczajną kastę sędziowską [wyroki skazujące] , ale w ramach naprawy systemu z takim widzeniem należałoby skończyć.

Nie tak dawno dyskutowano o wieloletowości sędziów Trybunału Konstytucyjnego, ale Kazimiera Szczuka na spotkaniu KODu w krakowskim Parku Jordana stwierdziła, że mono/jednoetatowość sędziów Trybunału Konstytucyjnego to głupi pomysł i na tym skończyła swoje objaśnienie problemu. [https://www.youtube.com/watch?v=EQbC_RFiuGk]

To dosadne stwierdzenie znanej lewackiej działaczki widocznie spodobało się legislatorom, choć nie lewackim, czemu się nawet trudno dziwić bo *Pecunia non olet*, ale takie prawo jednak śmierdzi.

Na marszach KODu widać nieraz wieloletowych prawników – profesorów, członków obu kast jednocześnie, kształtujących oblicze naszej niepraworządności, o utrzymanie której odważnie walczą i to z sukcesami.

Z KODEM związany jest np. były Rzecznik Praw Obywatelskich, który jednocześnie był podwładnym Rektora (zresztą notowanego jako KO „Zebu”) i wybierał lojalność wobec przełożonego a nie wobec Konstytucji [<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/pasja-akademicka-z-rzecznikiem-praw-obywatelskich-w-roli-pilata/>], stąd nad Konstytucję przedkładał ‚prawo’ czasów ‚wojny jaruzelsko-polskiej’ i obywatel nie miał szans na wsparcie rzecznika [finansowanego jako Rzecznik Praw Obywatelskich i jako profesor uczelni] w przypadku deptania jego praw obywatelskich.

Nędza tych środowisk/kast nie jest finansowa, tylko moralna i nawet największe podniesienie wydatków na utrzymanie tych kast z nędzy ich nie wyprowadzi, wręcz przeciwnie. [<https://blogjw.wordpress.com/2017/11/21/czy-wzrost-wydatkow-na-nauke-jest-polska-racja-stanu/>]

Gwarantowanie sobie prawem utrzymanie tej nędzy jest porażką dobrej zmiany.

Apelacja od sądokracji

UWAGA: Informacja z 28 listopada – Rozprawa odwołana !
Moja jutrzejsza rozprawa godz. 9.45 została odwołana. Jakoś tak po usunięciu szefowej Sądu sędzia nagle się rozchorował.

Apelacja od sądokracji

29 listopada 2017 r. o godz. 9.45 sala L-232 w Sądzie Okręgowym w Krakowie, Wydział Karny Odwoławczy ul. Przy Rondzie 7 odbędzie się moja rozprawa apelacyjna jako skazanego w pierwszej instancji za działalność Pro Publico Bono.

Ujawniając film nie przeze mnie nagrany, z rozprawy fałszywie oskarżanego Adama Słomki, nie ujawniłem co prawda żadnej tajemnicy, nikomu – a przede wszystkim nękanemu sądownie Adamowi Słomce- nie zaszkodziłem, nic nie zarobiłem – bo zrobiłem to w ramach mojej działalności Pro Publico Bono, więc

zostałem skazany na podstawie paragrafu sądowego, który nie wiadomo dlaczego jest, ale jest, więc skazać można – jeśli jest na to ochota.

W gruncie rzeczy jest to **proces kafkowski**, bo człowiek tak naprawdę nie wie za co jest sądzony. Odnosi się wrażenie, że za niewinność, która jest źle widziana przez wymiar niesprawiedliwości winny wielu poczynań bezprawnych, których nie brakowało ani w procesie Adama Słomki, ani w moim procesie.

Niestety tak naprawdę nie wiadomo kto mnie zapodał jako winnego, identyfikując moją osobę na podstawie mojego listu do Rektora i Senatu UJ ujawnionego w internecie, który tak łatwo nie jest odszukiwany na Google.

Niestety ten list – „Proszę o wyznaczenie mi terminu wznowienia moich wykładów i seminariów, Kraków, 5 grudnia 2008,

<https://nfapat.wordpress.com/2008/12/05/prosze-o-wyznaczenie-mi-terminu-wznowienia-moich-wykladow-i-seminariow/>

nie zainteresował zbytnio prokuratury, mimo że zawierał treści, które winny spowodować działania prokuratury z urzędu wobec bezprawia mojego pracodawcy z czasów komunistycznych – tj.

Uniwersytetu Jagiellońskiego. **Widocznie ściganie rzeczywistego i oczywistego bezprawia nie jest dla organów ścigania interesujące.**

Policjant od cyberprzestępczości, który pojawił się na pierwszej rozprawie nie był przesłuchiwany (mimo, że miał być) a później już się nie pojawił.

Może to nie miało znaczenia, bo skoro człowiek jest dla sądokracji niewygodny, został zapodany, a paragraf się znalazł, więc można go sądzić i zasądzić, nie fatygując się poznawaniem prawdy, bo to nie jest celem postępowania sądowego.

Bolszewicka zasada –**„dajcie mi człowieka a paragraf się znajdzie”** nadal tryumfuje, mimo rzekomego obalenia komunizmu.

Apelacja może stanowić materiał edukacyjny dla sądzonych i sądzących (także tych, którzy sądzą, że gdzie jak gdzie, ale w sądach króluje prawo i sprawiedliwość).

Winna być interesująca dla dziennikarzy, gdyż każdy dziennikarz, nie tylko działający pro publico bono, może się znaleźć w podobnej sytuacji.

Do tej pory zainteresowanie mediów tą sprawą było jednak raczej mizerne.

Sprawa ta pokazuje też sposoby działania nadzwyczajnej kasty sędziowskiej, łamanie prawa i zasady trójpodziału władzy, jako że władza sędziowska w procesie Adama Słomki włączyła się w walkę polityczną z niewygodnym kandydatem na prezydenta, walcząc o utajnienie tych działań i następnie grillując tego, który to ujawnił.

Jakoś walczący o zachowanie trójpodziału władzy milczą w tej sprawie.

Moje dokumentacje różnych wydarzeń patriotycznych, publicznych, często niewygodnych, w tym wydarzeń sądowych [nota bene służących także krakowskiemu sądom do wydawania wyroków uniewinniających fałszywie oskarżonych] , zamieszczam na moim kanale YouTube –Józef Wieczorek TV (prawie 1700 wideo) <https://www.youtube.com/user/jwfoto>

Materiały z mojego procesu przedstawiam na moim blogu akademickiego nonkonformisty <https://blogjw.wordpress.com/>

Linki:

<https://blogjw.wordpress.com/2017/04/01/niezalezni-dziennikarze-o-moim-kafkowskim-procesie/>

<https://blogjw.wordpress.com/2017/01/31/moja-sprawa-pod-opieka-serafinow/>

<https://blogjw.wordpress.com/?s=rozprawa>

Proces karny za słowa, których nie znamy

Żyjemy podobno w wolnym i niepodległym kraju, ale czy aby na pewno ?

Mamy ciągłość prawną z PRLem – krajem zniewolonym i podległym i ta ciągłość rozciąga się także na działania resortów chroniących system.

Jeszcze u schyłku PRL, przed 30 laty, milicja pacyfikowała pochody 3 majowe opozycji niepodległościowej organizowane na Wawelu, a po 30 latach policja III RP pacyfikuje opozycjonistów niepodległościowych demonstrujących przeciwko umarzaniu w sądach przestępczej pacyfikacji czasów PRLu.

Sąd nie umarza absurdalnych oskarżeń policji wobec opozycjonistów, lecz sądzi zawzięcie w ciągłości z systemem bezprawia komunistycznego. Może komunizm się skończył, ale bezprawie pozostało, ale chyba i z tym końcem komunizmu to jest bajka.

W III RP kombatancki – weterani walk o Niepodległą Polskę – winni być otaczani przez państwo szczególną troską i opieką, a są otaczani przez zastępy policyjne, pacyfikowani nieraz brutalnie i stawiani przed sądami. I takie (a nawet bardziej) poczynania dotyczą też niezależnych, wolnych dziennikarzy, dokumentujących policyjne i prawne bezprawie przeciwko wolności.

W Krakowie toczy się

[<https://wkrakowie2017.wordpress.com/2017/11/29/rozprawa-milicji-policii-z-opozycja-niepodleglosciowa-czyli-proces-kazimierza-korabinskiego/>] proces karny weterana opozycji

niepodległościowej, sądzony z oskarżenia policji za słowa ich zdaniem niewłaściwe, bo kierowane wobec ich dawnego – bo w czasach PRLu- obojczyka Czesława Kiszczaka.

Obojczyka już nie ma, ale ochronę nadal ma !

Świadczy, tego mroźnego krew w żyłach wydarzenia godzącego w sprawność bojową plutonów policyjnych, świadczą, że słowa były niewłaściwe, ale nie pomną co to były za słowa, stąd niby jak można zbadać ich właściwości. Jaki językoznawca by temu podołał, skoro są to chyba słowa bezobjawowe a z pewnością nieudokumentowane ?

Sąd ugina się pod brzemieniem oskarżeń, ale wyroku nadal nie wydaje, bo i w sądach krakowskich zabrakło szefów po rozbiciu zorganizowanej grupy przestępczej. Nie ma nawet do kogo zadzwonić po dyrektywy.

[<http://www.dziennikpolski24.pl/aktualnosci/a/prezes-sadu-okregowego-w-krakowie-oficjalnie-odwolana-cba-zatrzymalo-dyrektorow-sadow,12711970/>]

Mam też osobiste wspomnienia z czasów PRLu i kiedy za słowa niewłaściwe (niewypowiedziane !) byłem oskarżany ! Oskarżająca i to profesorka leczyła się na głowę i po oskarżeniu sama uciekła, ale materiał akademickim katom dała przedni, więc zabrali się do ścinania mojej głowy.

Lud akademicki, profesorski, zniewolony i podległy – tak jak dziś – za żadne skarby nie był w stanie tolerować w swoim otoczeniu człowieka wolnego i i niepodległego, a przy tym nie rzucającego mięsem, co było na porządku dziennym ludu akademickiego. Nawet sądy nie były potrzebne do ścinania głowy, wystarczyły dyrektywy przewodniej siły narodu i jagiellońskiej ochrony i zabezpieczenie faktów/tajnych teczek przez KO " Zebu" i spółkę

[<https://lustronauki.wordpress.com/2013/11/21/agenturalna->

[sprawa-k-o-zebu-franciszka-ziejki-b-rektora-uj/](#),
<https://wobjw.wordpress.com/tag/tajne-teczki-uj/>,].

Lud akademicki, który przetrwał transformację i osiągnął zawodową kulminację w III RP, po usunięciu nieudaczników i różnych zakał środowiskowych, zorganizował się udacznie i to przestępczo w gangi wyższej inteligencji i to negatywnej – wdrożył twórczo innowacyjne sposoby fikcyjnego realizowania projektów z nazwy badawczych

[<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1619711,1,naukowcy-ktorzy-oszukiwali-na-grantach.read>], dając tym przykład nadzwyczajnej kaście sędziowskiej jak obracać groszem publicznym, aby ten zapełnił ich i swoich kieszenie.

Procesy kasty sędziowskiej zaczynają się toczyć, ale akademicka kasta-matka nadal może innowacyjnie wdrażać swoje fikcje.

Życie też toczy się dalej, tak jak dalej toczy się proces za rzekome pobicie policjantów pacyfikujących przed laty manifestację opozycji niepodległościowej na rzecz likwidacji symbolu podległości w Nowym Sączu. Lata biegną, symbolu podległości – pomnika chwały Armii Czerwonej – już nie ma, a procesy nadal są. Widać policja/sądy jakoś nie mogą się

pogodzić z utratą symbolu swojego zniewolenia/swojej podległości. Czegoś brakuje.

Kraj podobno mamy wolny i niepodległy, ale zniewolonych i podległych krajanów mamy moc i swoją mocą ochraniających podległość i zniewolenie jeszcze wolnych i niepodległych.

Tak dla dekomunizacji, ale nie na uczelniach ?

Mimo ogłoszeń medialnych o obaleniu komunizmu, po niemal 30 latach od tego rzekomego aktu nadal mamy problemy z dekomunizacją i to w różnych dziedzinach życia, a w przestrzeni publicznej w szczególności.

Stąd 22 czerwca tego roku sejm przyjął ustawę ,o zmianie ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej’.

Oporna dekomunizacja przestrzeni publicznej

Mimo, że propagowanie komunizmu było już zabronione, nadal podobno w wolnym i niepodległym kraju za jaki uważa się III RP, nadal nie tylko mamy wielu komunistów na różnych i to wysokich szczeblach władzy, lecz także na każdym kroku spotykamy się z pozostałościami epoki komunistycznej , w dodatku nobilitowanymi .

Co więcej pomniki dominacji sowieckiej, które dawno już powinny zniknąć z przestrzeni publicznej, wciąż są chronione przez policję i sądy czasów ‚dobrej zmiany‘.

Władze lokalne, nieraz głęboko zakorzenione w minionej epoce, nie miały przez lata ochoty na usuwanie pozostałości komunizmu a działania oddolne organizacji patriotycznych na rzecz ich usuwania były pacyfikowane przez siły policyjne. Nawet po pozbyciu się pomników nadal ci, którzy o to walczyli , są stawiani przed sądami. I to przez lata . Przykład pomnika chwały Armii Czerwonej w Nowym Sączu zlikwidowanego w 2015 r. jest tu znamieny, bo procesy ‚odpryskowe‘ nadal trwają w końcu roku 2017.

Powstaje pytanie – czy my naprawdę żyjemy już w wolnym, niekomunistycznym kraju ?

Dzięki nowej ustawie do dekomunizacji przestrzeni publicznej został włączony IPN , który zabrał się do rejestracji nazw ulic sławiących system i ludzi komunizmu. Instytut przedstawia merytoryczne uzasadnienia konieczności zmian takich nazw, edukuje tym samym społeczność lokalne, jest więc nadzieja, że te pozostałości komunizmu niebawem znikną .

W Warszawie zdecydowano zmienić kilkadziesiąt nazw ulic, a w Krakowie dokonano tego w przypadku sześciu nazw ulic o rodowodzie komunistycznym, które jeszcze pozostały w przestrzeni miasta po intensywnej dekomunizacji ulic lat 90-tych . W innych miastach, szczególnie małych, ten proces przebiega wolniej i natrafia na opór społeczny.

W podkrakowskich Krzeszowicach IPN wyznaczył do zmiany nazwę ulicy Wincentego Danki, aktywisty komunistycznego, działacza komunistycznych struktur oświatowych, ale jeden z krzeszowickich radnych protestując grzmiał „IPN to nie jest święta krowa! To nie czarnoksiężnik z krainy OZ! Nie dajmy człowieka zgnoić! ” 26 października radni zdecydowali, że uchwały zmieniającej nazwę ulicy nie podejmą. Zamiast tego chcą wysłać pismo do wojewody oraz IPN w sprawie pozostawienia nazwiska Danki na tablicach i weryfikacji jego życiorysu.

Wincenty Danek tworzył w Krzeszowicach gimnazjum i liceum, więc ma wielu wielbicieli, zapewne absolwentów tych szkół.

Obszary niepodlegające dekomunizacji ?

Ale Wincenty Danek jako zasłużony działacz partyjny był też po 1956 r. rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, która obecnie osiągnęła status Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej. W budynku uczelni eksponowane miejsce zajmuje „Audytorium im Wincentego Danka”, a przy auli jego imienia umieszczona jest płaskorzeźba z wizerunkiem zasłużonego rektora-komunisty.

W listopadzie w tej auli odbyła się konferencja poświęcona komunistom okresu II RP, której współorganizatorem był IPN, ten sam który walczy o dekomunizację ul. Wincentego Danka, ale aula uniwersytecka imienia tego samego komunisty jakby nie przeszkadzała dekomunizatorom.

Czyli – dekomunizacja przestrzeni publicznej – tak, ale dekomunizacja przestrzeni akademickiej – niekoniecznie. Skoro społeczność akademicka woli żyć w przestrzeni komunistycznej, to i IPN to respektuje, a nawet wręcz nobilituje.

Nie jest to rzecz błahą, bo to na uczelniach, a w szczególności na uczelniach pedagogicznych formowani są nauczyciele szkół także niższych, ci którzy będą kształcić młode pokolenia Polaków. Ale jak będą formować skoro przez cały okres

swojego studiowania wchłaniali całym swym jestestwem z przestrzeni akademickiej komunistyczne wyziewy ?

Jak w takich warunkach doprowadzić do zdekomunizowania życia naszego społeczeństwa ?

Z samej ustawy z 22 czerwca [Rozdział 2 Zakaz propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez pomniki Art.5a. 1. Pomniki nie mogą upamiętniać osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny, ani w inny sposób takiego ustroju propagować..Przepisu ust. 1 nie stosuje się do pomników: wystawionych na widok publiczny w ramach działalności artystycznej, edukacyjnej, kolekcjonerskiej, naukowej lub o podobnym charakterze, w celu innym niż propagowanie ustroju totalitarnego] wynika, że zdekomunizować trzeba przestrzeń publiczną, likwidować pomniki, ale przestrzeń edukacji i nauki to co innego – tu pomniki i zapewne, tablice pamiątkowe, aule itp. nobilitujące komunistów mogą pozostać i będzie to zgodne z prawem ! To jakaś schizofrenia ustawodawcza.

IPN mógłby chociaż taką komunistyczną przestrzeń akademicką bojkotować, ale i tego nie robi.

Rzecz jasna w tym samym budynku Uniwersytetu Pedagogicznego na eksponowanym miejscu mamy też tablicę z nazwiskami doktorów honorowych tej uczelni, wśród których nie brakuje zasłużonych komunistów, a nawet współpracowników służby bezpieczeństwa nobilitowanych nie tylko w PRLu, ale także przez długie lata III RP.

Zatem mamy pełną ciągłość systemową w dodatku zagwarantowaną prawem i respektowaną obyczajami akademickimi.

Oczywiście Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie nie jest wyjątkiem, lecz raczej regułą wśród polskich uczelni. Warto wspomnieć chociażby o najstarszej uformowanej w systemie komunistycznym uczelni – UMCS w Lublinie, która w przestrzeni publicznej na zewnątrz budynków czci swoich zasłużonych rektorów, pierwszego – Henryka Raabego [funkcjonariusz partyjny i państwowy w okresie szczytowego stalinizmu w Polsce, działacz socjalistyczny i komunistyczny PZPR], czy późniejszego – Grzegorza Leopolda Seidlera, też komunisty.

Nasuwa się pytanie – **czy można przeprowadzić dekomunizację poprzez nobilitację komunistów ?**
Uczelnie skansenami komunizmu

Przestrzeń akademicka, nie tylko materialna, jest przepełniona pozostałościami komunizmu. Także kadry, szczególnie decydenckie, są jeszcze chowu peerelowskiego, z życiorysami nieraz komunistycznymi – czego się nie ujawnia, a na etatach akademickich można też spotkać już ujawnionych tajnych współpracowników systemu totalitarnego.

„Akademików” o nastawieniu antykomunistycznym na uczelniach spotkać jest znacznie trudniej, co nie dziwi, bo przed transformacją dokonano oczyszczenia populacji akademickich [„wielka czystka akademicka”] z wrogo nastawionych do panującego wówczas systemu i stanowiących zagrożenie dla ewolucyjnej transformacji PRLu w PRL- bis, przy zachowaniu ciągłości prawnej i personalnej z systemem komunistycznym.

Nie bez przyczyny środowisko akademickie broni się i to zwycięsko, nie tylko przed dekomunizacją, ale i przed lustracją, a nawet przed poznaniem swojej historii.

Co prawda historycy (na ogół związani z IPN) i dziennikarze ujawniają tajnych współpracowników służb bezpieczeństwa, ale nie badają jakie szkody TW wyrządzili swoimi działaniami. Można nawet spotkać opinie, że z przyczyn politycznych na

niektórych uczelniach (na przykład na UJ) nikt nie został pokrzywdzony, co nie jest zgodne z prawdą, a przy tym w gruncie rzeczy nobilituje zarówno jawnych [siła przewodnia narodu i decydenci na uczelniach], jak i tajnych współpracowników totalitarnego systemu.

No bo skoro tak [rzekomo]znakomicie przewodzili uczelniom i tak znakomicie je ochraniaли (SB miała uczelnie ,pod ochroną' !] to zasługują nie tylko na utrzymanie swoich etatów, stanowisk, lecz także wyższych emerytur, no i nobilitację w postaci pomników, tablic pamiątkowych i patronatów rozmaitych obiektów akademickich (i nie tylko). Nieprawdaż ?

Otóż było całkiem inaczej, ale w III RP – państwie ,na opak' – takie opaczne opinie są na porządku dziennym i nie zawsze bywają publicznie dyskwalifikowane.

Można powiedzieć, że niektórzy tak badają historię tamtych lat, aby czasem nie poznać tego co badają !

Dzieje uczelni [nie tylko UJ] natomiast całkiem zostały zdekomunizowane w sposób nader osobliwy – nie zawierają one takiego słowa jak ,komunizm" ! Wszystko jest zatem w

porządku – nie było komunizmu, to nie ma co na uczelniach dekomunizować !

Takie podejście elit akademickich powoduje, że uczelnie pozostały skansenami komunizmu i wygląda na to, że taki stan rzeczy będzie obowiązywał jeszcze przez lata. Problem w tym, że nie są to struktury martwe, muzealne, lecz są to struktury twórczo oddziałujące na przestrzeń publiczną, szkoły, media, kulturę, politykę....

Kłamstwo fundamentem uczelni III RP

Mimo, że uczelnie, a uniwersytety w szczególności, mają w obowiązku służbowym – rzec by można – poszukiwanie prawdy, nie mogą się rozstać z komunistycznym systemem kłamstwa, który je uformował i zdegradował.

Na fundamencie kłamstwa, bez dekomunizacji przestrzeni akademickiej w szerokim sensie, nie da się zbudować należycie funkcjonującego systemu nauki i szkolnictwa wyższego. Na uczelniach nie powinno być miejsca ani dla tajnych, ani jawnych współpracowników systemu kłamstwa. Przestrzeń akademicka winna być z nich oczyszczona, aby nie wpływali

negatywnie na młodzież akademicką i nie wprowadzali w błąd społeczeństwa swoimi tytułami i funkcjami .

Winno się ujawnić komisje weryfikacyjne oczyszczające uczelnie z elementu patriotycznego, etycznego, wrogo nastawionego do systemu komunistycznego. Konieczne jest poznanie strat intelektualnych w czasach przewodzenia uczelniami przez aktywistów partyjnych i nomenklaturowych oraz działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa [„ochroniania” uczelni przez SB i współpracowników]. Bez anulowania pozamerytorycznych, często anonimowych, pozasądowych, wyroków śmierci akademickiej na niewygodnych dla systemu komunistycznego nauczycieli akademickich trudno sobie wyobrazić budowę cywilizowanego systemu akademickiego.

Szerzej mówiąc, państwa prawa nie da się zbudować na fundamentach bezprawia.

Najwyższy czas na opracowanie opartych na faktach prawdziwych historii polskich uczelni i rozliczenia się z haniebnymi kartami w ich dziejach.

Niedawny apel Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Internowanych i Represjonowanych o lustrację i dekomunizację uczelni, to krok w dobrym kierunku, ale niestety nie widać aby chciało go wykonać środowisko akademickie.

Tekst opublikowany w Nowe Państwo nr 12/2017

Nie było stanu wojennego ? Nie było komunizmu ? Uczelnie – strefy zdekomunizowane ?

Kolejna rocznica wprowadzenia stanu wojennego i kolejna rocznica czyszczenia historii najnowszej najstarszej polskiej uczelni -matki rodzicielki pozostałych i na niej się wzorujących.

Jak pisuję od lat, w historii tej najstarszej uczelni wybitni profesorowie nie zidentyfikowali ani komunizmu, ani stanu wojennego a okres po 56 r. określili okresem stopniowej liberalizacji systemu

[<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/>] z czego można by wnioskować, że stan wojenny wprowadzony w ciemną noc 13 grudnia 1981 r. był tej liberalizacji objawem i Jaruzelskiemu trzeba być za to wdzięcznym. Zresztą wielu było i chyba nadal jest, bo przecież profesorowie UJ cieszą się wielkim prestiżem – nieprawdaż ? !

Skoro nie było stanu wojennego (lub był to nic nie znaczący epizod, o którym nie warto w historii nawet wspomnieć) to i

nie mogło być represji stanu wojennego, więc rzecz jasna nie można ich wykazać, bo to by była konfabulacja- nieprawdaż ? ! Skoro nie było komunizmu, to nie było represji za działalność antykomunistyczną, bo rzecz jasna nie mogło być opozycji antykomunistycznej (bo wobec czego ?) i rzecz jasna nie powinno być orderów za taką działalność – choć są – może są zatem lipne ?

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, że nawet internowani i więzieni w stanie wojennym ani słowa protestu nie pisną przeciwko takiemu fałszowaniu historii, choć protesty, a nawet głodówki w obronie historii były. Rzecz w tym, że nie w obronie historii na poziomie akademickim, najbardziej załganej i najbardziej szkodliwej, bo na takiej historii uczą się przyszli nauczyciele historii (i nie tylko) szkół nie tylko wyższych, ale i niższych.

Może sami uznają, że komunizm, stan wojenny był w Polsce, ale nie na uczelniach, które były wyspami niedotkniętymi tymi przypadłościami – bo jak to inaczej zrozumieć ?

Mamy zresztą taką schizofreniczną sytuację, że walczy się o dekomunizację przestrzeni publicznej, ale nie przestrzeni akademickiej, gdzie komunistów się nobilituje, choć podobno

dawno ich tam nie ma – mimo że są ! Fałszowanie historii , szczególnie na uczelniach, winno być karane, a jest nagradzane !

Uczelnie – strefy zdekomunizowane ?

Na uczelniach nie ma już partii komunistycznej, ale nadal pracują i nierzadko „pociągają za sznurki” byli towarzysze, bo to oni i do nich przyklepieni, stali się beneficjentami przekształcenia PRL w PRL bis.

Byli już beneficjentami instalacji komunizmu, bo to komunistyczna partia rządziła uczelniami i ich wyносиła na piedestały, decydowała kto może, a kto nie może być zatrudniony na uczelni, awansować i do jakiego stopnia, zdobywać tytuły i intratne stanowiska.

Okazuje się jednak, mimo rozległych badań historycznych, że na uczelniach chyba nie było w ogóle PZPR (i partii siostrzanych) nie było członków, ani struktur tych decydenckich ciał, bo nigdzie nie można się z tymi strukturami/nazwiskami zapoznać. No może poza moim serwisem [Lustracja i weryfikacja naukowców](#)

[PRLhttps://lustronauki.wordpress.com](https://lustronauki.wordpress.com) gdzie co nieco jest, ale przecież to się nie liczy, bo powstaje poza strukturami, poza etatami, poza finansami.

I taka sytuacja całkiem chyba zadowala struktury solidarnościowe, ale i kombatanckie walczące o wolną i niepodległą Polskę.

No to czemu nie ma takiej wolności, ani nawet skłonności do takich badań, aby było wiadome kto walczył o wolność, a kto o podległość ? Póki co znajomość rzeczy jest często opaczna, tak jak cała ta III RP.

Jak (niby)uczeni w uczonych (rzekomo) książkach nie piszą, że komunizm był, to nie ma co tam dekomunizować, struktur i ludzi komunistycznych opisywać, nie mówiąc już o pisaniu o ludziach przez komunistów przetrąconych, z życia akademickiego wyklętych.

Bastiony oporu przed dekomunizacją i lustracją !

Na okoliczność kolejnych wojennych rocznic trzeba jednak podnosić, że to uczelnie są bastionami oporu przed

dekomunizacją i lustracją, że nie były bastionami oporu przed instalacją komunizmu (z wyjątkiem nielicznych osób), a na uczelniach chętnie zatrudniano Osoby Chętnie Udzielające Informacji nie tylko towarzyszom, ale i służbie bezpieczeństwa. I to chyba wiele tłumaczy.

Jako były nauczyciel akademicki nie należę do byłej opozycji antykomunistycznej, bo działalność antykomunistyczną prowadzę i dziś, a nawet bardziej, bo dziś jest internet co wyróżnia czas dzisiejszy od czasu PRLu ! i widać jak na dłoni co kto robi.

Widać też jak na dłoni, że nie mała część tzw. opozycji antykomunistycznej milczy wobec komunistycznego zanieczyszczenia przestrzeni publicznej (tak osobowej, jak i materialnej) a w szczególności akademickiej (mateczników komunizmu w PRLu i skansenów komunizmu w III RP) i nieraz wyklina tych, którzy o dekomunizację walczą.

Tak tak, bywają tacy działacze mający status antykomunistycznych, którzy bronią komunistów przed (rzekomymi) represjami ze strony antykomunistów, a nie bronią antykomunistów represjonowanych (i to realnie) przez komunistów, tak w PRLu, jak i w III RP.

I taka jest ta powojenna Polska.

Ale ja uważam, że działaczem antykomunistycznym nie jest ten kto akceptuje w przestrzeni publicznej uczelnie jako skanseny komunizmu i nie ma nic przeciwko swoistej dekomunizacji uczelni poprzez usuwanie słowa komunizm (i wszelkich faktów i skutków z komunizmem związanych) z historii oraz usuwaniu antykomunistów z murów uczelni (dożywotnio !).

Winno się chyba wprowadzić specjalny status prokomunistycznego działacza opozycji „antykomunistycznej”. Dekomunizacja poprzez nobilitację komunizmu w przestrzeni akademickiej to jest schizofrenia – straszna choroba, na którą zapadła niemała część polskiego społeczeństwa, tak zrodzona w PRLu – przed i po stanie wojennym, jak i w III RP.

Niestety nie mam podstaw sądzić, że przy kolejnej rocznicy stanu wojennego będę mógł napisać, że to co teraz piszę nie jest już aktualne.

Apolityczny Uniwersytet Jagielloński razem z partią RAZEM

Słynący z apolityczności Uniwersytet Jagielloński na wniosek Partii Razem odwołał konferencję „**Prawo dziecka do życia**”. [Piotr Ogórek 12 grudnia 2017 której organizatorami miały być Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Krakowie oraz Instytut Pediatrii Wydziału Lekarskiego CM UJ Czytaj więcej: <http://www.dziennikpolski24.pl/aktualnosci/a/krakow-razem-nie-chce-pseudonaukowej-konferencji,12761156/>] co stanowi niezbity dowód na trzymanie standardów apolitycznych, a przy tym etycznych, najstarszej polskiej uczelni, matki-rodzicielki pozostałych, i stanowiącej dla nich niedościgniony wzór cnót wszelakich.

Konferencja została uznana za pseudonaukową bo m. in. była przewidziana „ prelekcja pt.: „Obrońca życia-świadek wiary”, którą miał wygłosić doktor inżynier budownictwa lądowego Antoni Zięba, prezes Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, Współzałożyciel Krucjaty Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci.

Referat ten nie spełnia wymogów naukowości – nie jest prezentacją badań, nie przyczynia się do rozwoju nauki (np. neonatologii czy położnictwa), jest za to przedstawieniem prywatnych poglądów wygłaszającego ...”

UJ od lat walczący o swą i nauki apolityczność, w swych wiekopomnych, *Dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego*, r. 2000 zrezygnował nawet z używania słowa „komunizm” a także „stan wojenny”, aby upolitycznienia nikt mu nie mógł zarzucić, dając tym samym swój wyraz [nie tylko prywatny] niezłomnego spełniania wymogów naukowości, przyczyniając się do rozwoju nauki (historii, językoznawstwa, socjologii politologii i nauk wszelakich) a przede wszystkim trwania przy prawdzie !

Z przyczyn politycznych, jak wiadomo nikt w czasach komunizmu, stanu wojennego nie został usunięty z UJ, bo przecież UJ był i jest apolityczny, tak apolityczny, że nawet komunizmu, ani stanu wojennego na nim nie było, więc i strat wojennych też być nie mogło.

I taki stan rzeczy potwierdzony n- tą ilością przykładów niezłomnego trwania UJ przy takich standardach (patrz np. Blog akademickiego nonkonformisty –

<https://blogjw.wordpress.com/>, [Lustracja i weryfikacja naukowców PRL, http://lustronauki.wordpress.com/](http://lustronauki.wordpress.com/)) zadowala profesorię i ministerstwo nauki i szkolnictwa wyższego, a także miała część polskiego społeczeństwa uznającego zapewne, że obaliło komunizm – skoro go nie ma w historii pisanych przez profesorów [!], że zwycięsko przeszło przez stan wojenny, tak zwycięsko, że w profesorskich historiach (i to UJ !) ślad po nim nawet nie został.

Protestuję przeciwko takiemu stanowi rzeczy i to od lat – SAM, nikt ze mną nie jest RAZEM, wszyscy są apolityczni ! nawet bardziej ode mnie.

Antykomunizm bezobjawowy lub objawiany opacznie

Refleksje powojenne

Po ogłoszeniu obalenia komunizmu przed niemal 30 już laty i powtarzania tej niezwyklej wieści do dnia dzisiejszego {zapewne jest to konieczne, bo nie wszyscy w to uwierzyli] komuniści mają się dobrze, a nawet lepiej niż PRLu, przestrzeń publiczna mimo lat jej czyszczenia nadal jest zanieczyszczona spuścizną komunizmu, nadal w centrum stolicy stoi wybita maczuga Stalina, a na uczelniach komuniści w żywej i zeszłej już postaci nadal są nobilitowani i formują komunistyczną teraźniejszością i przeszłością nowe zastępy swoich lewackich następców. Akademicka solidarność w niemałym stopniu jak trzymała, tak trzyma zarówno z jawnymi, jak i tajnymi współpracownikami systemu kłamstwa, chociaż jak wiadomo walczyła o prawdę . Wykluczanie/wyklinywanie tych którzy byli/są orientacji przeciwnej jest raczej standardem niż wyjątkiem.

Partia Razem pociąga za sznurki akademickie władze i nawet nie musi zacinać lejcami bo akademickie lewackie rumaki ciągną ten lewacki wóz bez zbytniego się ociągania w ramach zachowania apolityczności uczelni.

Czasem na pikietach nadal się słyszy ,precz z komuną' , ,komunie nie damy się' , ,raz sierpem, raz młotem, czerwoną hołotę' co samo w sobie wskazuje, że nadal komuna jest wszechobecna, ma władzę niszczącą, ale jednocześnie świadczy to o tym, że takie krzyki do likwidacji komuny nie doprowadziły, bo i nie mogły. Trzeba by wszechstronnej antykomunistycznej roboty organicznej, a z tym było i jest kiepsko.

Coraz częściej słyszymy o wręczaniu licznych i coraz liczniejszych medali i orderów dla tych co to komunę obalili Rzecz jasna po ich ilościach można by sądzić, że po komunie nie powinno być już ani śladu, bo niby jakim cudem -przy takiej ilości i jakości antykomunistów – mogłoby być, ale ci co komunę obalali sami dowodzą, że ona jest i nawet – bynajmniej nie rzadko -jest w nich samych !

Co raz to okazuje się, że wyróżnia/odznacza się zbawidowców co to pod Włodzimierzem Sokorskim działali patriotycznie – rzecz jasna, albo członków partii zniewolenia i podległości – czego się nie ujawnia, bo podobno działających w niej na rzecz wolności. **Zbilansowania działań – brak !**

Jednocześnie jedynie garstki antykomunistów obalają komunistyczne pomniki lub działają na rzecz ich obalania, gdy pozostali – nawet jak mają status antykomunistów – przyglądają się jeno, a czasem nawet złorzeczą na takie barbarzyństwo ! **Mamy więc taki antykomunizm bezobjawowy alibo objawiany opacznie.**

Z komunizmem na uczelniach – matecznikach komunizmu, niemal nikt nie chce walczyć, aby broń Boże tego znieprawdzonego rzekomo komunizmu nie zabrakło w dniu dzisiejszym i dla przyszłych pokoleń. **Najwyższym autorytetem otacza się wyselekcjonowanych negatywnie przez przewodnią siłę narodu,** wykluczając/wyklinając ich ofiary, których podobno nie było, bo uczelnie podobno komunizmem nie zostały nawet dotknięte. I takie widzenie rzeczy przekłada się nie tylko na serca i umysły, ale także na ustawy zapewniające utrwalanie komunistycznej spuścizny na wieki.

Kto został namaszczony przez gremia komunistyczne – ten ma prestiż, ten kto przez te gremia wyklęty, to i przez antykomunistów – także ! I nawet palcem w bucie nie kiwną aby coś wyjaśnić, a czasem wręcz domagają się aby im tego

buta dostarczyć, bo inaczej palec nie ma się w czym kiwać (sic!).

Na marszach KODu – opozycji przed dekomunizacją, solidarnej z esbekami, w pierwszych szeregach ci ze statusem opozycji antykomunistycznej, szczególnie akademickiej, a pod drugiej stronie barykady, ci bez takiego statusu, ale za to czasem z łatką niegodziwców represjonujących i to nawet w stanie wojennym, tych którzy stan realnie wprowadzali.

Mentalne skomunizowanie społeczeństwa jest faktem, chociaż Stalin uważał, że komunizm pasuje tak do Polaków jak do krowy siodło.

Fakt, że nie pasuje, ale do głowy jednak wszedł po kilkudziesięciu latach funkcjonowania komunizmu, szczególnie tym, którzy formalnie zostali wykształceni i to wysoko, w systemie edukacji komunistycznej. Tym mniej wykształconym na ogół do głowy mniej z komunizmu weszło i całe szczęście.

Już przy samej instalacji komunizmu widać było, że uniwersytety komunizm bardziej akceptowały, a nawet z entuzjazmem przyjmowały, a chłopci -także jako Żołnierze

Wyklęci – zacięty opór stawiali, stąd kolektywizacja rolnictwa szła opornie, a nawet nie szła.

Tymczasem uczelnie przekształcano w coś na kształt kolchozów, zarządzanych przez siłę przewodnią i za pomocą dyplomów i tytułów trzymano spore rzesze przy aprobacie dla komunizmu.

Włodzimierz Sokorski w 1946 r. zapowiadał, że teraz będzie zarządzanie za pomocą scentralizowanej – rzecz jasna przez komunistów – habilitacji, co wdrożono w życie tak skutecznie, że i dziś rzekomi – wysoko wykształceni/utytułowani – antykomuniści twierdzą jakoby habilitacja się u nas sprawdziła, mimo że jesteśmy potęgą habilitacyjną a mizerią naukową, co nie jest przecież żadną tajemnicą.

I tak to jest, że **rzekomi akademicy antykomuniści – i nimi zauroczeni – bronią do dziś spuścizny komunizmu bardziej niż niepodległości**. Ta chyba zresztą mało ich interesuje, a może i uwiera, bo na manifestacjach niepodległościowych jakos ich nie widać a na marszach podległościowych – jak najbardziej. Może mamy do czynienia ze swoistą komunistyczną partią antykomunistów

Trudno aby refleksje powojenne były optymistyczne, bo po wygraniu chyba zbyt dużo żeśmy przegrali, choć **może przed Wigilią jakaś gwiazdka pokaże nam właściwy kierunek do przystanku rzeczywistej niepodległości.**

Socjologia jagiellońska i nie tylko

Odwołanie przez Uniwersytet Jagielloński sesji naukowej z cyklu „Etyka w medycynie” pt. „Prawo dziecka do życia” pod wpływem argumentacji Partii Razem jakoby to była sesja pseudonaukowa poraziło część polskiego społeczeństwa, czego dowodem jest licznie podpisywana petycja do Ministra Nauki i Szkolnictwa wyższego z 15 grudnia tego roku.

[Powstrzymajmy cenzurę ideologiczną na uniwersytetach <http://www.citizengo.org/pl/lf/131103-powstrzymajmy-cenzure-ideologiczna-na-uniwersytetach>]

Ja też podpisałem i rozpowszechniłem, bo to dla mnie skandal i dowód na cenzurę oraz charakterystyczną dla postaw pseudonaukowych ignorancję władz wzorcowej polskiej uczelni objawiającą się nieznaną faktów.

Ja na to odwołanie sesji zareagowałem natychmiast 13 grudnia tego roku [Apolityczny Uniwersytet Jagielloński razem z partią RAZEM[<https://blogjw.wordpress.com/2017/12/13/apolityczny-uniwersytet-jagiellonski-razem-z-partia-razem/i> to przed

śniadaniem, aby zabezpieczyć swój organizm przed reakcjami fizjologicznymi.

Nie zostałem jednak tym odwołaniem porażony, bo postawy władz UJ podkreślających swą apolityczność a jednocześnie swym postępowaniem dowodzące swoje podporządkowanie rozmaitym gremiom politycznym, lewackim w szczególności, znam od zawsze i piszę o tym od lat, a nawet wieków [m.in. <https://blogjw.wordpress.com/>, <https://wobjw.wordpress.com/>], co jednak nie spotkało się z żadną petycją, żadnym poparciem, a nawet żadną refleksją.

Tak postępujące władze UJ nie straciły prestiżu, swej siły przewodniej, wzorcowej, tak kiedyś, jak i dzisiaj, i tak w ślad za odwołaniem sesji na UJ poszło odwołanie wykładu pod naciskiem lewackim na uczelni wrocławskiej <https://www.tuwroclaw.com/wiadomosci,pod-naciskiem-lewicy-wroclawska-uczelnia-wyrzuca-ze-swoich-murow-euroseptycznego-wykladowce,wia5-3277-37858.html>.

I niby co to za zaskoczenie ? Ja piszę od lat o odwołaniu moich wykładów, seminariów itp. o wygnaniu mnie jak psa z jagiellońskiej wszechnicy [w ramach kulturalnych wydarzeń

wojny jaruzelsko-polskiej] , przy trzymaniu podobnego fasonu przez wszechnice pozostałe, i nikt palcem w bucie w tej sprawie nie ruszył, petycji nie napisał do nikogo, protestu nie zorganizował, mimo że lat już upłynęło trzydzieści, a rzecz działa się w czasach dyktatury komunistycznej, wdrażanej w życie w murach jagiellońskiej wszechnicy przez anonimową do dnia dzisiejszego grupę przestępczą, przy aprobacie/wsparciu nieanonimowych władz uczelni i licznej gawiedzi akademickiej !

Skoro na takie łajdactwo, wręcz bestialstwo, szkodliwe społecznie, było i jest przyzwolenie/a nawet uwielbienie, to czemu zdziwienie takim skandalem w gruncie rzeczy jednodniowym, jednosesyjnym ?

Do ilu moich wykładów przez te lata nie dopuszczono, skoro wówczas miałem ich ponad 100 rocznie i nikt przez 30 lat nie zaproponował aby może takie, czy inne wykłady prowadzić, ani na uczelni, ani w gremiach społecznościowych, opozycyjnych.

Na moje propozycje też nie było żadnej pozytywnej reakcji . Ale to kwestia dla badań naukowych – historycznych, socjologicznych, psychologicznych, prawnych, o ile na takie ktoś się zdobędzie wyróżniając się spośród zalewu pseudonaukowego bełkotu wydostającego się z podręcznych strusiówek (głów odważnie pograżonych w piaskownicach).

W petycji, przeze mnie popieranej zasadniczo, są jednak sformułowania, których sam bym nie użył, jak np. argumentacja „Podczas sesji miało wystąpić siedmiu prelegentów, z których każdy posiada stopień naukowy co najmniej doktora, trudno więc zgodzić się z zarzutem jej „nienaukowości”, którą uważam za nietrafną.

O tym czy sesja jest naukowa, czy nienaukowa, nie świadczy ilość utytułowanych prelegentów !

Na naukowych sesjach międzynarodowych w ogóle nie podaje się stopni naukowych prelegentów, choć standardy naukowe i to wysokie są dotrzymywane. Co więcej, wielokrotnie podawałem przykłady nienaukowości a właściwie pseudonaukowości, a nawet antynaukowości, w wykonaniu wysoce utytułowanych i to znacznie wyżej od doktora koryfeuszy nauki polskiej, także jagiellońskiej. Czemu nikt tego nie bierze pod uwagę ?

Ileż można argumentować, udowadniać, że stopnie i tytuły, szczególnie proveniencji komunistycznej, nijak się mają do naukowości, a często mają się jasno co do ideologii, mafijności, klikowości, korupcyjności, nepotyzmu, konformizmu i innych przypadłości akademickich w systemie

zniewolenia, szczególnie mentalnego/ moralnego często występujących.

W petycji jest zawarta trafna argumentacja „Uniwersytety odgrywają niezwykle istotną rolę w kształtowaniu debaty publicznej. Powinny być miejscem dialogu i ścierania się różnych, racjonalnie uzasadnionych stanowisk. Nie można się zgodzić na odbieranie głosu jednej ze stron....”

Rzecz w tym, że jak przez te dziesiątki lat nie dopuszczano do dialogu, odbierano głos jednej ze stron, wykluczając/wyklinając tych co mówili innym i ludzkim głosem a przy tym naukowym, udokumentowanymi faktami ! i nikt nie postulował aby tak nie było, i wszyscy się zgadzali aby tak pozostało na wieki, to taka argumentacja ma cechy jedynie personalne a nie systemowe i to jest jej słabość.

Skandal na UJ nie jest jakimś aktem wyjątkowym, jednorazowym, jest standardem od lat powtarzającym się z mniejszą lub większą siłą, ale o tych największych skandalach się milczy, zamiata pod dywan, a argumentujących i to naukowo za wypompowaniem tych patologii z systemu – się ucisza/wyklucza z dyskusji/ z przestrzeni publicznej, co zresztą dokumentuję także na moich

nagraniach pro publico bono. Nie bez przyczyny stanowią one zagrożenie dla nadzwyczajnych kast – tak akademickiej, jak i sądowej i je miłujących.

W petycji jest też powołanie na odznaczenia prelegentów, aby obronić naukowość odwołanej sesji, co moim zdaniem nie jest argumentem trafnym, bo przecież np. przed laty w pseudonaukowej sesji na UJ z Janem Tomaszem Grossem, kawalerem znaczących orderów, brał udział i to wiodący, także inny kawaler wielu orderów, w tym Orła Białego, sam nadredaktor Adam Michnik i żadną miarą te ordery nie nadały tej sesji charakteru naukowego.

Jednym słowem odwołana sesja miała mieć charakter naukowy przez swą tematykę i kompetencje prelegentów, a nie przez tytuły i ordery jakie posiadali, a władze UJ jednoznacznie wykazały i to nie po raz pierwszy, że nie kierują się zasadą Plus ratio quam vis, na którą się często powołują, tylko siłowo, bez brania rozumu pod uwagę, wdrażają w życie pseudonaukowe argumenty lewackich partii, czy towarzyszy.

W jakże potrzebnej petycji czytamy ponadto: „Zwracamy się do Wicepremiera i Ministra Szkolnictwa Wyższego Jarosława

Gowina, aby podjął działania przeciwko temu niebezpiecznemu trendowi.” gdy tymczasem, jak wiadomo, zgodnie z obecnym prawem uczelnie są w swych działaniach – nawet skandalicznych i haniebnych – autonomiczne i ministrowie zasłaniają się brakiem kompetencji przed podejmowaniem jakichkolwiek działań w takiej materii. [np.<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/25/czy-ministerstwo-nauki-ma-nadal-racje-bytu-i-reformowania-systemu-akademickiego/>].

Takie działania mogłyby natomiast podejmować środowiska akademickie, ale te negatywnie – tak pod względem intelektualnym, jak i przede wszystkim moralnym – wyselekcjonowane w systemie komunistycznym, wcale się do tego nie kwapią, a nawet podejmują działania popierające odwoływanie sesji naukowych, organizowanie pseudonaukowych, wyrzucanie akademików działających na rzecz cywilizowanych standardów naukowych i etycznych, które są dla tego zdemoralizowanego środowiska zagrożeniem.

Tym niemniej takie [choć winny być lepiej zredagowane] petycje mają sens i są potrzebne, tak jak potrzebna jest solidarność środowiska akademickiego i nie tylko, w

działaniach na rzecz powrotu uniwersytetów do realizowania swych podstawowych naukowych i edukacyjnych funkcji.

Takiej solidarności jednak u nas nie ma, a na funkcje rektorów często są demokratycznie wybierani i po wyborze hołubieni ci, których na uniwersytetach w ogóle być nie powinno.

Nie sądzę aby po wdrożeniu w życie „Konstytucji dla nauki” coś się w tej materii zmieniło.

Mimo, że napisałem i rozpowszechniłem – także wśród decydentów, jak i opozycjonistów- dziesiątki a może i setki tekstów, nagrałem ileś tam godzin wyemitowanych wypowiedzi – nic nie drgnęło. Przy tworzeniu „Konstytucji” patologie wyrugowano z przestrzeni publicznej, podobnie jak je nagłośniających.

Mamy środowiskowe status quo, zainteresowanych tylko tym, aby zasadniczo było tak jak było i żeby beneficjenci patologicznego systemu mieli dożywotnie budżetowe utrzymanie a o wykluczonych żeby wszelki słuch zaginął.

Mimo zbliżających się Świąt nie mam już nadziei na zmianę tego stanu rzeczy, choć nie sądzę, aby tym razem zatrwożeni wolną myślą Herodowie wysłali po mnie swych siepaczy jak to

drzewiej bywało. [Jasełka akademickie z rektorem UW w roli Heroda<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-roli-heroda/>].

Jakieś przejawy dobrej zmiany może jednak są.

Pseudonauka na „apolitycznym” UJ podporządkowanym lewackim siłom politycznym

Określenie niewygodnej dla politycznych sił lewackich konferencji naukowej na UJ jako pseudonaukowej [<https://blogjw.wordpress.com/2017/12/18/socjologia-jagiellonska-i-nie-tylko/>]skłania do przypomnienia pseudonaukowych, politycznych, poczynań etatowych sił UJ

- Pseudonaukowa, zdekomunizowana najnowsza historia UJ[*bez komunizmu i stanu wojennego !*]
- Pseudonaukowe badania nad pokrzywdzonymi w PRL [*tylko wśród beneficjentów PRL, z pominięciem pokrzywdzonych ! – Efekt-agencji SB i tow. PZPR pokrzywdzonymi w PRL !*]
- Pseudonaukowe biogramy naukowców [zdekomunizowane !]

- Pseudonaukowe badania nad ochroną uczelni przez SB w PRL [*efekt- uczelnie rzekomo przeszły przez komunizm suchą nogą, jak Mojżesz przez Morze Czerwone*]
- Pseudonaukowe, anonimowe, weryfikacje kadr akademickich w czasach PRL i pseudonaukowa ich ochrona w czasach III RP [*efekt – polityczne weryfikacje kadr interpretowane jako rutynowe poczynania na rzecz utrzymania UJ na poziomie, a że spadającym – to sprawa rutynowych represji przewodniej siły narodu ze strony warcholów akademickich [?] i braku pieniędzy [?] dla beneficjentów negatywnie wyselekcjonowanych przez przewodnią siłę narodu*]
- Pseudonaukowe spotkania/konferencje z takimi tuzami nauki polskiej jak Adam Michnik, Jan Tomasz Gross, bez możliwości dialogu
- Pseudonaukowa działalność Jana Hartmana

To tylko kontynuacja takich pseudonaukowych poczynañ jak:

łysenkizm

[<https://lustronauki.wordpress.com/2009/03/24/teodor-marchlewski/>]

kariera Juliana Harschina

<https://lustronauki.wordpress.com/tag/julian-haraschin/>

zamiana Uniwersytetu Jagiellońskiego w Instytut Propagandowy Polskich Komunistów za rektora Mieczysława Karasia

<https://lustronauki.wordpress.com/tag/mieczyslaw-karas/>

kariera Jerzego Trojana

[<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/31/system-trojana-czyli-druga-strona-nauki-polskiej/>]

A jednak są oznaki dobrej zmiany ! Pomyślności w Nowym Roku !

Jakoś tak okres Świąt Bożego Narodzenia kojarzy mi się z atakami sił nieludzkich. 31 lat temu dostałem przed Wigilią wyrok -jak się okazało dożywocia pozauniwersyteckiego- i mimo że o tym nieraz wspominałem – także kombatantom – nie uznawano tego za represję komunistyczną, choć dokonany przez anonimową, zorganizowaną grupę przestępczą realizującą program zbrojnego związku przestępczego.

Tak to już jest, że etatowi antykomuniści uważają chyba, że komunizm był wszędzie, ale nie na uniwersytetach, więc tam represji komunistycznych nie było ! A jeśli byli partyjniacy, to oni selekcjonowali materiał ludzki pozytywnie i nikomu dobremu niczego złego nie zrobili. Taki niestety jest stan mentalny i moralny sporej części opozycjonistów [wobec prawdy ?].

Przed kilkunastu laty [rok 2004] kiedy umieszczałem w przestrzeni publicznej nieco swoich opinii na temat tego co się działo i nadal dzieje na uniwersytetach i uruchomiłem

Niezależne Forum Akademickie, rektorzy zatrwożeni rodzeniem się wolnej myśli próbowali ściąć mi głowę korzystając z gościnnych łamów najpopularniejszej wówczas, szczególnie na uniwersytetach gazety.

[<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-roli-heroda/>]

Moja głowa jednak nie spadła, nadal trzyma się prosto, ale rektorzy i ich milusińscy, mimo że stoczyli się na samo dno, prestiżu wśród gawiedzi -nie tylko akademickiej – nie stracili ! Tym razem w roku 2017 r. na nic dobrego nie liczyłem, ale zmobilizowany przez prof. Mirosława Dakowskiego [legenda opozycji antykomunistycznej, tak w PRL jak i III RP – <https://lustronauki.wordpress.com/2014/04/09/miroslaw-dakowski/>] który mnie czyta i propaguje <http://www.dakowski.pl/> [tak, tak są jeszcze tacy profesorowie ! I znajdują na to czas !] przesłałem papiery do Urzędu Kombatantów, a ten nie wysłał siepaczy, aby skutecznie i ostatecznie ściąć mi głowę, lecz przysłał decyzję o przyznaniu mi statusu działacza opozycji antykomunistycznej.

Czy może być lepszy prezent pod choinkę, kiedy inni – także ci, z którymi od lat jestem solidarny – nawet na rozmowy na

ten temat nie mieli czasu, nie mówiąc o mobilizacji ? Takie to mamy to krakowskie kombatanctwo. Kombatanci są – mobilizacji brak !

Dobrze, że chociaż nie zwierają szeregów przeciwko mnie, co czyniła niegdyś jagiellońska „solidarność” [z komunistami], abym czasem nie wrócił na uniwersytet, gdzie obecność, tak tajnych, jak i jawnych współpracowników komunistycznego systemu kłamstwa wcale im nie przeszkadzała i nie przeszkadza do dziś ! To ja im przeszkadzałem i przeszkadzam, mimo że – a może właśnie dlatego – jestem solidarny z krzywdzonymi. [np. <https://nfapat.wordpress.com/>, <https://nfamob.wordpress.com/category/poradnik-mobbingowy/>]

I tak się dziwię, że do tej pory tacy solidarni z moimi prześladowcami, nie wystąpili aby nadać im status opozycji represjonowanej – przez takich jak ja.

W końcu na początku tzw. transformacji ustrojowej bronili towarzysza – dyrektora, który na początku stanu wojennego przebił nawet Jaruzelskiego ogłaszając, że nie ma już

„Solidarności” i chyba za to ta ‚solidarność’ tak go polubiła [nie musieli strajkować !] .

To ja – osobnik o niewłaściwym charakterze i psuj młodzieży akademickiej – miałem podobno represjonować ukochanych partyjniaków. Podobno w PRLu byłem kimś na kształt dyktatora ujętowskiej uczelni, który nomenklaturowych kierowników podobno zmieniał jak rękawiczki ! – oskarżającym nawet nie przeszkadzał fakt, że rękawiczek nie noszę, co paradoksalnie powodowało, że takie absurdalne oskarżenia były zgodne z prawdą i tylko one były!

Dziś niektórzy z tych solidarnościowych opozycjonistów chodzą w marszach, w obronie ‚demokracji’ przed takimi jak ja ‚faszystami’, ‚nacjonalistami’, co to jeszcze – o zgrozo – pro publico bono takie ekscesy i takich ‚patriotów’, ‚opozycjonistów’ dokumentują.

Nie bez przyczyny nadzwyczajna kasta sędziowska i jej kasta-matka – nadzwyczajna kasta akademicka nie zamierzają przestać mnie grillować, także w nadchodzącym roku. [rozprawa apelacyjna od niesprawiedliwości – 1 lutego !]

Zobaczymy w Nowym Roku, czy represje wobec opozycji antykomunistycznej wreszcie się skończą, czy też komuniści będą nadal uznawani za represjonowanych, jak to nieraz nadal bywa, także wśród tzw. antykomunistów, a prawdę mówiąc Komunistycznej Partii Antykomunistów do tej pory nie zarejestrowanej, ale istniejącej w realu.

Skoro jest status opozycjonisty antykomunistycznego to nie można tolerować książek/tekstów, szczególnie edukacyjnych, historycznych o dziejach najnowszych, w których takie słowo jak komunizm nie istnieje.

Takie teksty, takie fałszowanie historii winny być wyeliminowane z obiegu edukacyjnego, podobnie jak ich autorzy i patroni.

Dekomunizacja we właściwym znaczeniu musi obejmować przede wszystkim przestrzeń nauki i edukacji, tak personalną, jak i materialną – bez tego nigdy z komunizmu się nie wyzwolimy.

Chociaż oznaki dobrej zmiany są widoczne, to są one przesłaniane przez potężne jeszcze zło komunistyczne.

Żeby jakoś przeżyć trzeba mieć nadzieję na ostateczne pokonanie tego zła i jej wychodzić naprzeciw – krokiem godnym, zdecydowanym, z głową podniesioną, po przekazaniu podręcznych strusiówek do muzeów komunizmu.

Z nadzieją na ostateczne pokonanie komunizmu w Polsce, na zwycięstwo dobrej zmiany w Nowym Roku, żegnam Rok Stary, nie do końca taki zły.

Pomyślności w Nowym Roku !

Podsumowanie dysydenckiego roku 2017

Pro Publico Bono

działalności, która zatrwożyła nadzwyczajną kastę sędziowską w następstwie trwającej dziesiątki już lat trwogi jej kasty-matki nadzwyczajnej kasty akademickiej

Działalność bezetatowa,

nieistniejąca w przestrzeni budżetowej

[bez internetu nie do udowodnienia !]



Działalność publicystyczna

86 tekstów na blogu akademickiego nonkonformisty

<https://blogjw.wordpress.com/>

prezentowanych także wersji audio w niepoprawneradio.pl

Kontynuacja Niepoprawnego Magazynu Akademickiego w
niepoprawneradio.pl
(5 godzinnych audycji

2 kolejne [10 i 11] tomiki Moich bojów – Blogosłowie
dysydenta akademickiego

Kolejny [4] tomik Archiwum lustracyjnego

Kilka tekstów publikowanych na łamach Nowego Państwa i
Polityki Polskiej

Wykaz aktywnych , także w 2017 r. stron NFA:

[NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE](http://www.nfa.pl/)

<http://www.nfa.pl/>

[LUSTRACJA I WERYFIKACJA NAUKOWCÓW PRL](http://lustronauki.wordpress.com/)

<http://lustronauki.wordpress.com/>

ETYKA I PATOLOGIE POLSKIEGO ŚRODOWISKA
AKADEMICKIEGO

<http://nfaetyka.wordpress.com/>

MEDIA POD LUPĄ NFA

<http://nfajw.wordpress.com/>

NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE – SPRAWY LUDZI
NAUKI

<http://nfapat.wordpress.com/>

MEDIATOR AKADEMICKI KONTRA MOBBING

<http://nfamob.wordpress.com/>

NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE – WHO IS WHO

<http://nfawww.wordpress.com/>



Moje blogi (akademickie, i nie tylko)

Blog akademickiego nonkonformisty

<https://blogjw.wordpress.com/>

blogmedia.24

<http://blogmedia24.pl/blog/1196>

salon24

<http://jwieczorek.salon24.pl/>

blogpress

<http://blogpress.pl/blog/4146>

Radio Wnet

<http://www.radiownet.pl/>

Legion św. Ekspedyta

<http://www.ekspedyt.org/>

Nieopoprawni.pl

<http://nieopoprawni.pl/>

Presmania.pl

<http://pressmania.pl/>

Gazeta Obywatelska

<http://nowa.gazetaobywatelska.info/blogs>

trybunalscy.pl

<http://www.trybunalscy.pl/>

Polish Club Online

<http://www.polishclub.org/?s=J>

<http://www.polishclub.org/?s=J%C3%B3zef+Wieczorek&submit=Szukaj>

Profil na Facebooku

<https://www.facebook.com/jozef.wieczorek>



Działalność filmowa

YouTube

Ok. 300 wideo na kanale YouTube –

<https://www.youtube.com/user/jwfoto>

(obecnie niemal 1700 wideo, ponad 1000 subskrybentów)

– głównie dokumentacje wydarzeń - Bóg, Honor, Ojczyzna

– nie tylko w Krakowie



Działalność kronikarska - fotoreporterska

Strony ‚kronikarskie‘ (aktywne w 2017 r.)
fotoreportaże, choć nie tylko

Józef Wieczorek w Krakowie (i nie tylko) w 2017 r.

<https://wkrakowie2017.wordpress.com/>

prawie 200 fotoreportaży

Żołnierze Niezłomni w Parku Jordana w Krakowie

Pomniki „Żołnierzy Wyklętych” w systemie komunistycznym,
uhonorowanych w Galerii Wielkich Polaków XX wieku

<http://niezlomniwparkujordana.wordpress.com/>

Wojtek z Armii Andersa w krakowskim Parku Jordana

<http://pomnikwojtek.wordpress.com/>

Krzyż Pamięci Jana Pawła II na Krakowskich Błoniach

<https://krzyz.wordpress.com/>



Działalność radiowa

<http://niepoprawneradio.pl/>

dziesiątki felietonów akademickich

dziesiątki nagrań ,na żywo' (i nie tylko) ze spotkań klubowych
(i nie tylko)

Niepoprawny Magazyn Akademicki 14-19)

Wykłady i spotkania

Odwołane 30 lat temu

i nie przywrócone do dnia dzisiejszego.

Nie było/nie ma protestów/petycji,

żądań reparacji wojennych,

ale status działacza opozycji antykomunistycznej

mi przyznano.

